SPIS TREŚCI

Janusz Marszalec, *Słowo od redaktora* 3

Wywiad z prof. dr. hab. Bogdanem Chrzanowskim o współpracy z Fundacją Generał Elżbiety Zawackiej z okazji 30-lecia tej instytucji (*rozmowę przeprowadziła prezes Fundacji Dorota Zawacka-Wakarecy*) 5

PRZYCZYNKI HISTORYCZNE

Mateusz Kubicki, *Nauczyciele zamordowani w Lesie Szpęgawskim 1939–1940. Portret zbiorowy* 15

Jakub Woroncow, *Most między socjalizmem a nacjonalizmem od Odry po Ocean Spokojny? Wojenny epizod narodowego syndykalizmu w Polsce* 25

Waldemar Stopczyński, *Jan Bytnar „Rudy" w świetle relacji Danuty Kaczyńskiej „Leny" (przyczynek do sporu o religijność harcerzy)* 41

Sebastian Pawlina, *Wojenne życiorysy. O potrzebie pisania biografii* 53

ŹRÓDŁA

Akt notarialny założenia Fundacji z 1990 r. 65

Z relacji uczestniczek Powstania Warszawskiego (*Anna Rojewska*) 65

SYLWETKI

Anna Żylicz (*Elżbieta Skerska*) 73

Stefan Raszeja – mój profesor i mój mentor. Wspomnienie (*Wojciech Rakowski*) 78

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Polskie zmagania o niepodległość w XX wieku. Materiały z XVIII sesji naukowej w Toruniu w dniu 16 XI 2018 roku (*Dorota Kromp*) 95

Irena Jagielska-Nowak „Ewa", Wspomnienia łączniczki Komendy Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (1943-1945) (*Ewa Gawrońska*) 98

Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 roku (*Ewa Gawrońska*) 100

ODESZLI OD NAS

Maria Wnuk z d. Nowak (1920–2020) (*Anna Rojewska*) 103

Janina Urszula Kentzer z d. Bednarska (1921–2020) (*Elżbieta Skerska*) 104

APELE I KOMUNIKATY

Memoriał Generał Marii Wittek zaprasza i dziękuje (*Anna Rojewska, Dorota Zawacka-Wakarecy*) 107

KRONIKA

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej – 30 lat działań (*Dorota Zawacka-Wakarecy*) 112

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie z działalności Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu za rok 2019 (*Dorota Kromp, Dorota Zawacka-Wakarecy*) 128

INSTRUKCJA DLA AUTORÓW 138

NASI AUTORZY 142

OFERTA WYDAWNICZA 143

SŁOWO OD REDAKTORA

Nasza Fundacja skończyła 30 lat! Przypominamy o tym fakcie, mając świadomość, że żaden badacz oporu w Polsce podczas drugiej wojny światowej nie może obejść się bez bogatych zbiorów archiwalnych, relacji świadków czy ankiet personalnych zgromadzonych przez lata w Fundacji. Jest ona także instytucją edukacyjną, muzealną i wydawniczą. Ta ostatnia sfera była od zawsze pod szczególną pieczą profesor Elżbiety Zawackiej i jej współpracowników.

Prezentując Czytelnikom 70 numer „Biuletynu" przypominamy, jakie cele przyświecały naszej Fundacji u progu jej działalności. Wewnątrz pisma znajdą Państwo akt założycielski podpisany przez prof. Elżbietę Zawacką, prof. Stanisława Salmonowicza i dr. Grzegorza Górskiego.

Wchodząc w nowe trzydziestolecie, zdecydowaliśmy się otworzyć „Biuletyn" również na tematy spoza obszaru Pomorza, nie odchodząc oczywiście od głównego, wyznaczonego przez Jej twórczynię profilu. Nasz „Biuletyn" będzie więc taki jak Fundacja – otwarty na ludzi, problemy badawcze i dyskusje. Pomorska Armia Krajowa była wszak częścią większego organizmu, a w zbiorach Fundacji zbiegają się różne wątki ogólnopolskiej historii i tysiące biografii ludzi z całej Polski. Sądzimy więc, że otwarcie to pozwoli jeszcze lepiej zestawiać problemy okupacji i oporu na Pomorzu z analogicznymi zagadnieniami w innych częściach kraju.

Wśród przyczynków zamówionych specjalnie dla „Biuletynu" Czytelnik znajdzie więc artykuły poświęcone tematyce pomorskiej (zbrodnia na nauczycielach w Szpęgawsku, wspomnienie o profesorze Stefanie Raszei – ostatnim żołnierzu Gryfa Kaszubskiego), ale też nawiązanie do losów Jana Bytnara „Rudego", dziejów Polskiego Obozu Narodowo-Syndykalistycznego i postulat badania czegoś, co jest wyjątkowo nieuchwytne – stanów emocjonalnych żołnierzy podziemia. Zaczynamy jednak od rozmowy z prof. Bogdanem Chrzanowskim, który jest związany z Fundacją od samego jej początku. Jego wspomnienia są ważnym głosem w przypomnieniu początków Fundacji i idei, jakie przyświecają jej od trzydziestolecia.

Janusz Marszalec
Redaktor „Biuletynu"

WYWIAD Z PROF. DR. HAB. BOGDANEM CHRZANOWSKIM O WSPÓŁPRACY Z FUNDACJĄ GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ Z OKAZJI 30-LECIA TEJ INSTYTUCJI

(rozmowę przeprowadziła prezes Fundacji Dorota Zawacka-Wakarecy)

Panie Profesorze czy pamięta Pan swoje pierwsze spotkanie z Elżbietą Zawacką? Czy pomogło Panu pokrewieństwo z gen. Stefanem Grotem-Roweckim?

Pierwszy raz usłyszałem o Elżbiecie Zawackiej na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy – o ile dobrze pamiętam – w tygodniku „Przekrój" przeczytałem artykuł o bohaterskiej kurierce, która z okupowanego kraju przez Hiszpanię przedostała się do Londynu. Nosiła pseudonim Zo i pracowała na pedagogice w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku (chodziło o Katedrę Dydaktyki WSP). Zapamiętałem ten charakterystyczny pseudonim i jej piękną postawę. Natomiast osobiście poznałem prof. gen. Elżbietę Zawacką (wówczas dr. hab.) w 1974 r. Wysyłaliśmy z Muzeum „Ankiety Członków Ruchu Oporu" i wysłałem jedną taką ankietę właśnie do Elżbiety Zawackiej. Jej adres miałem z Muzeum lub z uczelni, ale dokładnie nie pamiętam. Być może dał mi ówczesny kierownik naszego Działu Naukowego dr Konrad Ciechanowski. W „Ankiecie" w ostatnim punkcie było zapytanie, czy Respondent zgodziłby się na złożenia relacji. Pomimo upływu 47 lat pamiętam krótką odpowiedź „Owszem". Zatelefonowałem więc i umówiłem się, a następnie pojechałem do Gdańska-Oliwy na ul. Poznańską 2, chyba I piętro. Rozmawialiśmy o jej udziale w konspiracji, ale dość szybko zeszliśmy na sprawy zbierania materiałów dotyczących Armii Krajowej dla historyków. Prof. Zawacka już wtedy gromadziła wokół swojej Osoby zespół kobiet. Sporządzały one fiszki z nazwiskami uczestniczek podziemia. Fiszki zawierały także krótki opis działalności. Pani Profesor pożyczyła mi pierwszy tom *Amii Krajowej w dokumentach* wydany w Londynie, wówczas była to publikacja zakazana i nieosiągalna nawet w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku. W niektórych pracach brała udział moja mama, członek-żołnierz Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej, w tym w Powstaniu Warszawskim. Sporządzała także fiszki. Później stan zdrowia mamy uniemożliwił dalszą pracę. Od jednej z pań wiem, że przy ul. Poznańskiej odbywały się spotkania kobiet-żołnierzy

AK. Wspaniała atmosfera, wspominanie czasów wojny i okupacji, a nawet śpiewanie pieśni patriotycznych. W 1975 r. prof. E. Zawacka przeprowadziła się do Torunia. Przypadkiem, bez zapowiedzi, zjawiłem się w jej mieszkaniu, chcąc oddać pożyczoną książkę *Armia Krajowa w dokumentach* i widziałem trud pakowania swoich rzeczy i biblioteki.

Co do mojego pokrewieństwa z Komendantem Głównym ZWZ–AK gen. Stefanem Grotem-Roweckim, o czym będę mówił dalej, to początkowo Pani Profesor o tym nie wiedziała. Widziała moje zaangażowanie badawcze pod kątem ZWZ–AK, zwłaszcza Okręgu Pomorskiego. Wiedziała o moim pochodzeniu z rodziny AK-owskiej, no i poznała moją mamę, członka-żołnierza ZWZ–AK. O moich koligacjach rodzinnych dowiedziała się w 1978 r. w Warszawie od kierowniczki Działu Technicznego w Wydziale Łączności z Zagranicą „Zagroda" i zastępcy kierowniczki tego Wydziału – Emilii Malessy („Marcysia") – pani Heleny Latkowskiej-Rudzińskiej, z którą miałem bardzo częsty kontakt.

Jak układała się od początku współpraca z Fundacją oraz z samą Elżbietą Zawacką?

Po przeniesieniu się do Torunia znacznie zwiększyła się częstotliwość moich kontaktów Panią Profesor. Wielokrotnie jeździłem do Jej mieszkania przy ul. Gagarina, gdzie pracowałem nad dokumentami, zwłaszcza przywiezionymi ze Studium Polski Podziemnej z Londynu. Zawsze traktowała mnie bardzo życzliwie i udostępniała swoje zbiory, wierząc, że służą dobrej sprawie. Pokrewieństwo z gen. Grotem-Roweckim i inne układy rodzinne pogłębiły nasze relacje. Pani Profesor obdarzyła mnie bardzo dużym zaufaniem. Odbyłem masę rozmów na tematy wojenne, okupacyjne, w tym Polski Podziemnej, Okręgu Pomorskiego, ale i aktualnych postaw ludzkich i to często osób bardzo znanych w kraju i na emigracji. Rozmawialiśmy na temat sytuacji politycznej, braku wolności, zwłaszcza w badaniach naukowych, kwestii stanu wojennego, „Solidarności" i in. Bardzo obawiała się o swoje zbiory. W obecnych wówczas warunkach były to niezwykle cenne materiały. Prosiła mnie o interwencję u jednego pana w Gdańsku Oliwie publikującym w podziemiu „solidarnościowym", aby nie telefonował do Niej, gdyż nie zachowywał należytej ostrożności, a archiwalia w Jej domu są tak samo cenne jak losy działaczy „Solidarności". Mówiła o noszeniu czarnych opasek na ręku jako proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Rozprowadzała cegiełki „Solidarności", które kupowałem.

Jeżeli chodzi o sprawy badawcze, to Pani Profesor „zwerbowała" mnie do Klubu Historycznego, który powstał w lutym 1987 r. przy Oddziale Toruńskim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. We wrześniu

1989 r. zorganizowała pierwszą konferencję naukową „Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945". Wystąpiłem tam z trzem referatami: o Armii Krajowej na Pomorzu, o Związku Jaszczurczym i Narodowych Siłach Zbrojnych na Pomorzu oraz pomorskim „Mieczu i Pługu". Później konferencje takie odbywały się co roku aż do dziś. Następnie w 1990 r. Klub Historyczny został przekształcony w Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu. Współzałożycielami byli prof. Stanisław Salmonowicz i prof. Grzegorz Górski. Od 2002 r. zmieniła się nazwa na „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek", a w marcu 2009 r. pojawiła się nieco inna nazwa – Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Od początku jestem członkiem wspomnianych Fundacji. Dzięki inicjatywie prof. Zawackiej zaczęto wydawać „Biuletyn Fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek", obecnie „Biuletyn Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej". Niekiedy pisuję do tego „Biuletynu". Można także wspomnieć, że byłem jednym z recenzentów rozprawy doktorskiej Katarzyny Minczykowskiej poświęconej E. Zawackiej: „Generał Profesor Elżbieta Zawacka (1909–2009)", Toruń 2013 (praca została obroniona na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika 31 III 2014 r.). W tej chwili jestem Przewodniczącym Komitetu Wydawniczego Fundacji.

Skąd Pana zainteresowanie działalnością AK na Pomorzu? Czy wiąże się to z Pana pochodzeniem, a może zainspirowało Pana Profesora spotkanie z Elżbietą Zawacką i jej determinacja w rozpowszechnianiu wiedzy na temat konspiracji na Pomorzu?

Studia moje przypadły na niespokojne lata 1968–1973, a więc Marzec'68, zaostrzenie kursu politycznego, walka o wpływy, a w ostatecznej konsekwencji o władzę w łonie PZPR, interwencja państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji (sierpień'68), Grudzień'70. Okres dynamiczny. Ale jak wiadomo, sylwetkę człowieka kształtuje przede wszystkim rodzinny dom. U mnie tak było. Zostałem wychowany w szerokich tradycjach rodzinnych i patriotycznych. Znałem „Kroniki Rodzinne" – „po mieczu i po kądzieli", a więc od strony ojca i matki. Zapoznano mnie z postaciami rodzinnymi odgrywającymi bardzo często dużą rolę w dziejach Polski XIX i XX w. To samo dotyczy drugiej wojny światowej. Rodzina moja była bardzo mocno zaangażowana w Polskim Państwie Podziemnym, dokładnie w Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej i Delegaturze Rządu. Wielu z nich pełniło odpowiedzialne funkcje na najwyższych szczeblach ZWZ–AK. Rodzice byli żołnierzami Armii Krajowej. Ojciec kolportował prasę podziemną i odbierał zrzuty w Placówce Solnica pod Grodziskiem Mazowieckim. W tej właśnie

placówce lądowała E. Zawacka! Był to czysty przypadek, zresztą ojciec akurat nie brał udział w przyjmowaniu zrzutu. Matka była w wywiadzie ZWZ–AK, a w Powstaniu Warszawskim była sanitariuszką AK na Żoliborzu. Rodzice przekazywali mi prawdziwe fragmenty naszej historii. Mówiono w domu o 17 IX 1939 r., o Katyniu, braku pomocy Powstaniu Warszawskiemu, zabraniu ziem wschodnich i częściowo o podziemiu powojennym oraz represjach komunistycznych, ale ten powojenny fragment historii poruszany był w domu niezwykle rzadko i ogólnie z określonych względów.

Dzięki koligacjom rodzinnym i bliskiemu pokrewieństwu z Komendantem Głównym ZWZ–AK gen. Stefanem Grotem-Roweckim (matka Roweckiego – Zofia z d. Chrzanowska – była siostrą mojego dziadka ze strony ojca) miałem ułatwione dojścia do wielu osobistości z Komendy Głównej ZWZ–AK, o czym powiem w dalszej części wywiadu. Od V klasy szkoły podstawowej uwielbiałem historię, a podczas egzaminu wstępnego na historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku w 1968 r. opisywałem działalność, jak to wtedy mówiono, „ruchu oporu". Tak więc w tym wypadku moje zainteresowania kształtowały się znacznie wcześniej jeszcze przed poznaniem Pani Profesor. Rzecz jasna prof. Zawacka pogłębiła moje hobby w tym zakresie.

Jakie znaczenie w Pana drodze naukowej miała 30-letnia współpraca z Fundacją Generał Elżbiety Zawackiej i jej założycielką?

Należy podkreślić, że przez cały ten okres w pełni korzystałem ze zbiorów prof. E. Zawackiej zarówno przed powstaniem Klubu Historycznego i Fundacji, jak i po ich utworzeniu, co bardzo pomogło mi w badaniach naukowych. Trzeba też podkreślić, że prof. E. Zawacka, jak i jej współpracownicy profesorowie: Jan Sziling, Stanisław Salmonowicz, Mieczysław Wojciechowski, Karol Grünberg, Grzegorz Górski, usilnie namawiali mnie do zrobienie habilitacji, okazując mi ogromną życzliwość, wręcz opiekę. Na ten temat rozmawialiśmy wielokrotnie. Pamiętajmy, że progi habilitacji były wysokie i tu chcę ujawnić pewien fakt: prof. Sziling, prof. Salmonowicz i prof. G. Górski oświadczyli, że jeżeli zostaną wyznaczeni na recenzentów książki habilitacyjnej, to zrzekają się honorariów. Recenzentami zostali: prof. Jan Sziling, prof. Stanisław Salmonowicz i prof. Bogusław Drewniak, a honorarium za zgodą dyrektor Janiny Grabowskiej-Chałki pokryło Muzeum Stutthof w Sztutowie. Była to książka *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997. Drugą książkę także wydała Fundacja: *„Miecz i Pług" (Zjednoczone Organizacje Ruchu „Miecz i Pług") na Pomorzu w latach okupacji niemieckiej 1939–1945*, Toruń

1997. Fundacja wydała również moją książkę profesorską pt. *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z Frontu Walki Cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu*, Toruń 2011. Pomoc przy wydaniu okazała mi dr Katarzyna Minczykowska i śp. prof. Andrzej Tomczak, a recenzentem był prof. Grzegorz Górski. W książce tej zamieściłem dedykację „Pamięci gen. bryg. Elżbiecie Zawackiej «Zo»". Publikacja stanowiła podziękowanie za pomoc, jaką uzyskiwałem przez te lata od Pani Profesor i Fundacji. Na podstawie przedłożonej pracy oraz całokształtu działalności naukowej i dydaktycznej w 2013 r. uzyskałem stopień profesora nauk społecznych. Tak więc Jej Osoba towarzyszyła mi do końca kariery naukowej.

Zaprzyjaźnił się Pan z Ireną Jagielską ps. Ewa – kurierką Szefa Sztabu Pomorskiego Okręgu AK. Czym dla Pana były spotkania z przedstawicielami tego niezwykłego pokolenia?

Adres Ireny Jagielskiej (zam. Nowak) otrzymałem od Pani Profesor E. Zawackiej i od 1977–1979 (dokładnie już nie pamiętam) aż do 2006 r. miałem z nią stały kontakt. Mieszkała wraz z mężem Edwardem w Wielkiej Brytanii w Leicester. Początkowo były to oczywiście tylko kontakty listowne. Zawsze na wszystkie pytania odpowiadała wyczerpująco i co należy podkreślić – były to wypowiedzi wiarygodne. Jeżeli czegoś nie wiedziała, to przyznawała się otwarcie. Posiadała ogromną wiedzę o pomorskiej konspiracji zarówno pod okupacją niemiecką, jak i o konspiracji powojennej. Mam masę listów od niej z wyjaśnieniami, bez których wiedza moja i opracowania byłyby głęboko niepełne. Od połowy lat dziewięćdziesiątych zaczęła przyjeżdżać regularnie do Polski, w tym do Fundacji, gdzie złożyła tam bardzo obszerną relację i brała udział w niektórych sesjach naukowych. Przyjeżdżała także do Trójmiasta, w tym przez ponad 10 lat do nas do Gdańska Zaspy. Całymi dniami i częściowo nocami przez dwa, trzy tygodnie prowadziliśmy niekończące się rozmowy na temat Polski Podziemnej i Polskiego Państwa Podziemnego, głównie Okręgu Pomorskiego AK. Opowiadała o wielu kontrowersyjnych sytuacjach. Niektóre nie nadają się do publikacji, ale umożliwiły mi szerokie spojrzenie na dzieje Okręgu Pomorskiego. Spora część informacji znalazła potwierdzenie w dokumentach, jednak duża część faktów nie byłaby znana, gdyby nie jej relacje. Oprócz spraw historycznych poruszaliśmy tematy niezwiązane z wojną i okupacją. Rozmawialiśmy o sytuacji w Wielkiej Brytanii, Koronie Królewskiej i in. Bardzo bolała ją tragiczna śmierć księżnej Diany 31 VIII 1997 r. Z rodziną staraliśmy się pokazać I. Jagielskiej Trójmiasto, Rewę, Hel, Kaszuby, np. Wieżycę. Pływaliśmy statkiem po Zatoce Gdańskiej. Mieliśmy wręcz rodzinne relacje.

Znała się z moim rodzicami, z którymi często wspominała ich wspólną AK-owską przeszłość. Zaprzyjaźniła się też z moją żoną i córką. Kiedy w 1998 r. przeprowadzałem kwerendy w Studium Polski Podziemnej i Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego w Londynie, państwo Nowakowie zaprosili mnie do Leicester, gdzie przebywałem kilka dni. Byłem przyjęty i ugoszczony jak członek rodziny.

Kiedy w 1946 r. I. Jagielska znalazła się na emigracji w formie skrótowej spisała wspomnienia obejmujące okres od maja 1943 do września 1945 r. W 2000 r. pokazała mi te zapiski, a po zapoznaniu się z nimi poprosiłem, aby rozwinęła ich treść. Spełniła moją prośbę i przesłała mi 30 stron maszynopisu. Opracowałem całość, przygotowując wstęp i opatrując przypisami. Za zgodą pani prezes Fundacji Doroty Zawackiej-Wakarecy i przy pomocy pracowników Fundacji pani Elżbiety Skerskiej i dr Katarzyny Minczykowskiej wspomnienia te ukazały się drukiem w 2020 r.: *Irena Jagielska-Nowak „Ewa". Wspomnienia łączniczki Komendy Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (1943–1945)*.

Życie nie szczędziło jej cierpień. Rodzina Jagielskich nie była jej biologiczną rodziną. Gdy w 1938 r. dowiedziała się o tym, zgłosiła się jako ochotniczka do „żywych torped". Otrzymała podziękowanie od władz wojskowych i zachętę do dalszej nauki. Także okres powojenny był dla niej ciężki. Po aresztowaniu przez UB była torturowana: przypalana papierosem, trzymana w zimnej wodzie, wieszana na hakach, bita po stopach itp. Próbowała popełnić samobójstwo przez podcięcie sobie żył, jednak została odratowana. Przebyte tortury zaważyły na jej życiu osobistym – nie mogła mieć dzieci, co stanowiło ogromny dla niej dramat. Nigdy jednak nie czuła nienawiści do swoich oprawców. Zawsze pełna pogody, gotowa była służyć każdemu człowiekowi. Zmarła w szpitalu-ośrodku dla emerytów w północnej Walii 8 XII 2006 r. Tam też została pochowana na miejscowym cmentarzu obok polskich lotników. Mąż Edward zmarł w tym samym domu 9 II 2016 r. Do końca mieliśmy z nimi kontakt telefoniczny. Postać Ireny Jagielskiej-Nowak nie może ulec zapomnieniu i należy ją przybliżyć zwłaszcza młodemu pokoleniu. Być może jej imieniem powinna zostać nazwana jakaś ulica w Toruniu lub szkoła.

Wspominałem o relacjach z czołowymi przedstawicielami Polski Podziemnej i Polskiego Państwa Podziemnego, spośród których kilka przytoczę. Rozmawiałem z bratem gen. S. Roweckiego – Stanisławem (moim wujem) i Haliną Królikowską z Olszyna (moją ciotką), gdzie przebywali gen. Rowecki, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, Delegat Rządu Stanisław Jankowski i inni. Przeprowadziłem również rozmowy z gen. Stanisławem Tatarem – szefem Operacji KG ZWZ, płk. Kazimierzem Plutą-Czachowskim – szefem Oddziału (V) Łączności KG ZWZ–AK, płk. Janem Rzepeckim – szefem Oddziału VI Biura Informacji i Propagan-

dy KG ZWZ–AK, kpt./ppłk. Bernardem Zakrzewskim – szefem Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu KG ZWZ–AK, Władysławem Sieroszewskim – przewodniczącym Wojskowego Sądu Specjalnego Obszaru Warszawskiego ZWZ–AK (także moim wujem) i innymi. Korespondowałem także z płk. Józefem Szostakiem – szefem Oddziału III KG AK. Nie sposób nie wspomnieć o gen. prof. Elżbiecie Zawackiej – jestem członkiem jej Fundacji (Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej) – będącej zastępczynią Emilii Malessy – kierowniczki Łączności z Zagranicą KG AK, czy o Helenie Latkowskiej-Rudzińskiej, również zastępczyni E. Malessy. Korespondowałem także z szefem Sztabu Dowództwa Głównego Narodowych Sił Zbrojnych płk. Stanisławem Żochowskim mieszkającym w Australii czy z szefem Sztabu Okręgu Pomorskiego ZWZ–AK – ppłk. Józefem Chylińskim mieszkającym w Toronto. Miałem również kontakt listowny z ostatnim komendantem NSZ na Pomorzu – Edwardem Kemnitzem, mieszkającym w Kanadzie (przed wojną był w prawicowej organizacji o profilu faszystowskim Pogotowie Patriotów Polskich, a w czasie okupacji w Organizacji Pomocy Żydom „Żegota", miał medal Yad Vashem), oraz z p.o. komendanta Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy na Pomorzu – Mieczysławem Dukalskim. Byłem u niego we Francji. Każda z wymienionych tu osób i wszyscy, z którymi miałem zaszczyt się spotkać, stanowili cząstkę historii, tragicznej i dramatycznej historii. Przeżywałem naprawdę niezwykłe chwile, gdyż miałem uczucie, jakbym został przeniesiony w czasie i znalazł się w środku tych wydarzeń. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w 1972 r. w Warszawie w mieszkaniu płk. A. Sanojcy na Żoliborzu. Wtedy jeszcze pracował zawodowo! Nigdy tych spotkań nie zapomnę.

W 1973 r. obronił Pan pracę magisterską „Armia Krajowa w literaturze polskiej lat 1944–1949". Dziś sam jest Pan autorem kilkudziesięciu książek i znawcą literatury drugiej wojny światowej. Co się zmieniło? Co jeszcze można zrobić dla pamięci historycznej?

Istotnie trochę napisałem. Jestem autorem ponad 420 różnego rodzaju prac: książek, artykułów, referatów, komunikatów, recenzji, recenzji wydawniczych, doktorskich, habilitacyjnych, opinii i innych. Co się zmieniło przez te lata? Na pewno bardzo dużo. Do 1989 r., czego bardzo często nie może zrozumieć młodsza generacja nieznająca realiów PRL, podejmowano tematykę AK-owską oczywiście pod kątem oficjalnej linii politycznej PZPR. Wtedy, zwłaszcza od roku 1968, trochę przyszli z pomocą tzw. partyzanci Mieczysława Moczara, reprezentującego swoisty nacjonalizm i antysemityzm w wydaniu komunistycznym. Ale rzeczywi-

ście niekiedy ukazywały się ciekawe wydawnictwa poświęcone wojnie i okupacji, w tym walce konspiracyjnej. O tym wszystkim wiedzieliśmy.

Co do dostępu do materiałów. W bibliotekach obowiązywała zasada prohibitów. Trzeba było mieć zgodę na korzystanie z literatury obcojęzycznej, jak również polskiej wydawanej na emigracji, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, USA, Francji, czy w Niemczech. Podobnie wyglądała sytuacja z archiwami. Zasadniczo mieliśmy dostęp do polskich archiwów, w tym do CA KC PZPR, ale niektóre zespoły posiadały klauzulę zastrzeżonych. Nie było dostępu przynajmniej dla takich historyków jak my do Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Komend Wojewódzkich Milicji Obywatelskiej. O wyjeździe do Londynu do Studium Polski Podziemnej i Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego nie było co marzyć. Potem mieliśmy stan wojenny i dalsze jego reperkusje. Zespoły archiwalne znajdujące się w CA MSW po 1989 r. przekazano do archiwum Instytutu Pamięci Narodowej i korzystamy z nich. Do Londynu do Studium Polski Podziemnej i Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego pojechałem we wrześniu–październiku 1998 r. i przywiozłem ponad 500 stron odbitek dokumentów. Oczywiście cenzura bardzo utrudniała publikowanie. Starałem się jednak tak dobierać słowa, aby nie było ingerencji Urzędu Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk. Niektórzy respondenci otworzyli się po transformacji ustrojowej. Jednak duża część już nie żyła, a niektórzy upiększali swoją działalność lub zmyślali. Ale – jak powiedziałem – część odeszła na zawsze i to jest największe zło wyrządzone przez poprzedni system polityczny. Pewnych rzeczy już nigdy nie odtworzymy i spora część naszej narodowej historii, w tym bohaterskie walki, nie ujrzy światła dziennego. Do tego dochodzi świadome niszczenie dokumentów w trosce o bezpieczeństwo swojej osoby i osób najbliższych. Można było się wtedy skupić nie tylko na historii konspiracji antyniemieckiej, lecz także na okresie antysowieckim i niepodległościowym od 1944 r., a na Pomorzu od pierwszych miesięcy 1945 r. Niekiedy niesłusznie zarzucano sprawy niemieckie, jednak teraz do tego wrócono. Trzeba badać jeden i drugi okres. Poza tym już od 1992 r. przez kilka lat przeprowadzałem kwerendę w ówczesnym Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Bydgoszczy, w Gdańsku i w Centralnym Archiwum MSW. Musiałem obiecać, że nikogo nie skrzywdzę. Chodzi tutaj o podejmujących współpracę z organami bezpieczeństwa. Jest to niezmiernie trudny problem i obiecałem, iż nikt nie będzie pokrzywdzony przez mnie. Słowa dotrzymałem.

Oczywiście są jeszcze problemy niewyjaśnione. Ujawniane dokumenty resortu bezpieczeństwa często rzucają dodatkowe, a niekiedy nowe światło, chociaż nasuwa się pytanie, w jakim stopniu zmienią generalny obraz. Zobaczymy. Mam też nowe dane dotyczące Okręgu Pomorskie-

go uzyskane od pana Janusza Pałubickiego, syna komendanta Okręgu ppłk. Jana Pałubickiego. Rzucają one nowe światło na wiele kwestii, np. dowodzenia Okręgiem. Dużo jest do zrobienia w sprawie konspiracji powojennej na Pomorzu. Bardzo trudnym problemem jest odtworzenie pracy operacyjnej gestapo, NKWD i UB.

Czy i w jakim stopniu zbiory Fundacji były i są pomocne w Pana pracy naukowej?

Bardzo. Mogę śmiało powiedzieć, że żadna moja publikacja nie miałaby takiego kształtu, gdyby nie zbiory Fundacji, a także pomoc pracowników zawsze pełnych życzliwości (również dla innych). Wystarczy spojrzeć na moje prace traktujące o Polsce Podziemnej i Polskim Państwie Podziemnym i zobaczyć w przypisach i bibliografii powoływanie się na Archiwum Fundacji. Także w przyszłych moich publikacjach będą wykorzystywane archiwalia Fundacji.

Dziękuję za rozmowę.

Bogdan Stanisław Chrzanowski (ur. 3 XI 1950 r. w Gdyni) – polski historyk, politolog, muzealnik, profesor nauk społecznych. Specjalizuje się w historii najnowszej. Pracownik naukowy pionu naukowego Muzeum Stutthof (Oddział Sopot), a także wykładowca Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania Profesora koncentrują się wokół dziejów historycznych i politycznych XX w., w tym w szczególności doby drugiej wojny światowej i okresu po jej zakończeniu. Główne nurty badawcze to m.in. ideologia faszyzmu, nazizmu oraz komunizmu i tworzonych przez nie systemów politycznych; systemy okupacyjne panujące na ziemiach polskich, głównie na terenach zachodnich, a w szczególności na Pomorzu; Polska Podziemna i Polskie Państwo Podziemne. Jest autorem ponad 250 różnego rodzaju prac: książek, publikacji źródłowych, artykułów, referatów, komunikatów, biogramów, haseł encyklopedycznych, recenzji i artykułów recenzyjnych. Od 1991 r. członek Rady Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej.

Mateusz Kubicki

NAUCZYCIELE ZAMORDOWANI W LESIE SZPĘGAWSKIM 1939–1940. PORTRET ZBIOROWY

TEACHERS MURDERED IN THE SZPĘGAWA FOREST 1939–1940. GROUP PORTRAIT

Streszczenie: Niemiecka okupacja Pomorza Gdańskiego obok wymiaru czysto terytorialnego wiązała się również z krwawym terrorem, który dotyczył jego mieszkańców. Na tym terenie przeprowadzono dwie wielkie akcje eksterminacyjne. Pierwsza opatrzona kryptonimem „Inteligencja" dotyczyła osób uznanych przez Niemców za zagrożenie dla ich panowania. Druga posiadająca oznaczenie „T-4" dotyczyła osób z zaburzeniami psychicznymi. W ramach obu mordowano ludność cywilną, a jednym z miejsc kaźni był Las Szpęgawski nieopodal Starogardu. Wśród grup zawodowych, które miały zostać przez Niemców eksterminowane byli też nauczyciele. Niniejszy artykuł jest próbą całościowej prezentacji zbiorowości pedagogów zabitych przez Niemców w Lesie Szpęgawskim. Składa się on z trzech części. W pierwszej obok prezentacji szerokiego ujęcia zbrodni przedstawiono pierwsze mordy na nauczycielach. Druga omawia przebieg tworzenia list proskrypcyjnych, aresztowań i późniejszych zabójstw w Lesie Szpęgawskim. Ostatnia obok bilansu strat przedstawia decyzje okupanta względem szkolnictwa i nauczycieli na okupowanym Pomorzu Gdańskim.

Słowa kluczowe: zbrodnia pomorska 1939, Akcja Inteligencja, straty wśród pedagogów, okupacja niemiecka na Pomorzu, Las Szpęgawski

Summary: The German occupation of Gdańsk Pomerania, apart from the purely territorial dimension, was also associated with a bloody terror that affected its inhabitants. Two great extermination operations were carried out in this area. The first one, codenamed „Intelligence", concerned people considered by the Germans to constitute a threat to their rule. The second, referred to as „T-4", affected people with mental disorders. As part of both operations, civilians were murdered, and one of the places of execution was the Szpęgawa Forest near Starogard. Teachers were also one of the professional groups that were to be exterminated by the Germans. This article is an attempt to present the group of educators killed by the Germans in the Szpęgawa Forest. It consists of three parts. In the first part, apart from the broad presentation of the crime, the first murders of teachers were discussed. The second part focuses on the process of creating proscription lists, arrests and subsequent killings in the Szpęgawa Forest. The last part, along with the balance of losses, shows the decisions of the occupying forces regarding education and teachers in Gdańsk Pomerania.

Key words: Pomeranian crime 1939, "Intelligence" operation, losses among teachers, German occupation in Pomerania, Szpęgawa Forest

Las Szpęgawski położony w odległości około 7 kilometrów od Starogardu Gdańskiego jest jednym z największych miejsc kaźni na Pomorzu Gdańskim. Tam w okresie od września 1939 r. do stycznia 1940 r. według powojennych statystyk Niemcy mieli zamordować od 5 do 7 tys. ludzi, w tym mieszkańców okolicznych miejscowości oraz osoby psychicznie i nerwowo chore przebywające lub relokowane do szpitala psychiatrycznego w Kocborowie nieopodal Starogardu. Ofiary te zostały zgła-

dzone w ramach dwóch wielkich niemieckich akcji eksterminacyjnych. Pierwsza z nich opatrzona kryptonimem „Inteligencja" wymierzona była w najwybitniejszych przedstawicieli narodu polskiego, którzy brali czynny udział w umacnianiu polskości na Pomorzu Gdańskim[1]. Jej tłem był również aspekt ekonomiczny, który polegał na zaborze własności należącej do zamordowanych. Druga akcja mordowania dotyczyła chorych znajdujących się w pomorskich zakładach psychiatrycznych. Została ona przez Niemców opatrzona kryptonimem „T-4". Razem osoby te obejmuje się pojęciem zbrodni pomorskiej ze względu na to, że były jej ofiarami[2]. Aktualnie dzięki najnowszym badaniom udało się ustalić personalia ponad 2400 osób zamordowanych w Lesie Szpęgawskim, jednak liczbę tę należy uznać za najmniejszą z możliwych[3]. Wśród nich znajduje się ponad setka pedagogów zabitych przez Niemców w pierwszych miesiącach okupacji.

Pierwszy mord na nauczycielach w powiecie starogardzkim nastąpił już 2 IX 1939 r. W Maleninie funkcjonariusze SS[4] w asyście miejscowych Niemców aresztowali kierownika tutejszej szkoły Jana Trokę oraz towarzyszącego mu Józefa Kleinę. Świadkowie wskazali, że po załadowaniu na samochód zostali oni wywiezieni najpierw do Tczewa i osadzeni w miejscu internowania, w budynku dawnej szkoły rzemieślniczej, a następnie do Lasu Szpęgawskiego i tam zamordowani strzałem w tył głowy z bliskiej odległości[5]. Istnieje prawdopodobieństwo, że podczas przetrzymywania w areszcie byli przez Niemców torturowani.

Nieliczne początkowo zbrodnie popełnione na pedagogach w pierwszych tygodniach okupacji stanowiły preludium do dalszych wydarzeń. Niemcy, chcąc ująć jak największą ich liczbę, początkowo wstrzymali się z aresztowaniami. Dzięki temu zyskali czas, w którym część z nauczycieli powołana do Wojska Polskiego lub uchodząca z Pomorza wróciła do powiatów starogardzkiego i tczewskiego. W pierwszym tygodniu paź-

[1] W ramach szeroko rozumianej „Inteligencji" Niemcy umieścili: księży katolickich, nauczycieli, działaczy, przemysłowców, kupców, urzędników, funkcjonariuszy wszelkich służb. Ze względu na szerokie pojmowanie tego pojęcia wpisywano do niego każdą osobę, która w rozumieniu okupanta w jakikolwiek sposób mogła przyczynić się do zaszkodzenia niemieckiemu władztwu na tych obszarach.

[2] Zob. *Zbrodnia Pomorska 1939*, pod red. T. S. Cerana, Warszawa 2018.

[3] Zob. M. Kubicki, *Zbrodnia w Lesie Szpęgawskim 1939–1940*, Gdańsk–Warszawa 2019; *Przewodnik. Szpęgawsk miejsce niemieckich zbrodni na Pomorzu w 1939 roku*, oprac. M. Kubicki, P. Pliszka, Wejherowo 2019.

[4] W aresztowaniu mogli brać udział funkcjonariusze SS stacjonujący w Starogardzie lub Skórczu. W mniejszych ośrodkach organizacja wówczas jeszcze nie istniała.

[5] AIPN Gd, 39/10, cz. 1, Ankiety Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku zebrane w latach 1968–1971. Województwo gdańskie, powiaty: Starogard Gdański, Sztum, Tczew, Wejherowo oraz miasto Chojnice. Egzekucje, k. 269–270; T. Kułakowski, *Gdyby Hitler zwyciężył...*, Warszawa 1959, s. 43.

dziernika 1939 r. okupacyjna administracja nakazała organizować specjalne zebrania nauczycieli. Działanie to było zwyczajnym podstępem, ponieważ pretekstem do ich organizacji była rzekoma chęć reaktywacji systemu szkolnego. Podczas trwania spotkań przedstawiciele niemieckiej administracji nakazali tworzenie list, na które wpisywali się nauczyciele, podając, gdzie aktualnie przebywają oraz w jakiej placówce pracowali w okresie poprzedzającym wybuch wojny[6]. W ten sposób stworzono przyszłe listy proskrypcyjne pomocne w ich wyłapywaniu.

Do pierwszych masowych aresztowań przedstawicieli omawianej grupy zawodowej doszło 12 X 1939 r.[7] Na osobiste polecenie landrata Erwina Johsta[8] rozpoczęto organizowanie obław[9]. Wykonawcami rozkazu stali się przedstawiciele mniejszości niemieckiej, którzy już wtedy wchodzili w skład tworzonych oddziałów Selbstschutz Westpreussen, paramilitarnej formacji teoretycznie powołanej do obrony interesów volksdeutschy, a w praktyce skierowanej do akcji masowego zabijania Polaków[10]. Wyposażeni w stworzone wcześniej listy proskrypcyjne, po-

[6] Zdaniem Sylwii Grochowiny części z aresztowań nauczycieli dokonano już podczas trwania zaimprowizowanych zebrań (S. Grochowina, *Straty osobowe środowiska nauczycielskiego województwa pomorskiego*, [w:] *Wokół strat ludności pomorskiej w latach 1939–1945. Materiały z XVII sesji naukowej w Toruniu w dniu 21 listopada 2007 roku*, pod red. D. Kromp, K. Miczykowskiej, J. Szilinga, Toruń 2008, s. 97).

[7] Według innych danych aresztowania nauczycieli rozpoczęto 13 X 1939 r. (OKŚZpNP Gd, Ds. 2/67, Zbrodnie hitlerowskie na terenie Starogardu Gdańskiego, Lagebericht von 13 X 1939 r., k. 89).

[8] Erwin Johst był pierwszym okupacyjnym starostą powiatu starogardzkiego oraz Kreisleiterem (kierownikiem powiatowym) NSDAP. Po dokonaniu aktów przemocy seksualnej oraz zamordowaniu kobiet przetrzymywanych w Baszcie Gdańskiej w Starogardzie 11 XI 1939 r. został w dniu 30 XI 1939 r. odwołany z piastowanych stanowisk. Jego następcą był Walther Hillmann (OKŚZpNP Gd, Ds. 2/67, Sprawozdanie z wyników postępowania przygotowawczego w sprawie zabójstw dokonanych przez hitlerowców na terenie powiatu starogardzkiego w latach 1939–1945, k. 3; J. Sziling, *Lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, [w:] *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu*, t. 2, pod red. K. Jasińskiego, Warszawa–Poznań–Toruń 1980, s. 59; P. Szubarczyk, *Polityka „umacniania niemczyzny" na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej wcielonych do Rzeszy (1939–1945) i jej skutki w powiecie starogardzkim*, Rydwan. Roczniki Muzealne Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim, 2009, nr 4, s. 81).

[9] J. Milewski, *Kociewie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 76; P. Szubarczyk, *Niemiecka polityka narodowościowa na Pomorzu Gdańskim w okresie okupacji 1939–1945 i jej skutki na przykładzie powiatu starogardzkiego*, [w:] *Wyniszczyć – Wypędzić – Wynarodowić. Szkice do dziejów okupacji niemieckiej na Kaszubach i Kociewiu (1939–1945)*, pod red. G. Berendta, Gdańsk 2010, s. 151.

[10] Zob. *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, pod red. I. Mazanowskiej, T. S. Cerana, Bydgoszcz–Gdańsk 2016; A. Witkowski, *Mordercy z Selbstschutzu*, Warszawa 1986; J. Skorzyński, *Selbstschutz – V kolumna*, Biuletyn Głównej Komisji Ścigania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. 10: 1958.

siadając bardzo dobrą znajomość topografii poszczególnych gmin, szybko dokonali ujęcia dużej grupy polskich nauczycieli. Powojenne szacunki określały ją na około 70 osób[11]. W celu odizolowania od pozostałych osób Niemcy osadzili ich w specjalnym obozie dla „inteligencji", który uruchomili na terenie tartaku w Skórczu zwanym „Wytwórnią". Został on utworzony 3 X 1939 r., a funkcję komendanta przez cały okres jego istnienia, do końca października 1939 r., sprawował, pełniący równolegle urząd komisarycznego burmistrza Skórcza, Oskar Ulrich[12].

Warunki panujące w obozie, znajdującym się prawdopodobnie pod egidą Selbstschutzu. były bardzo ciężkie. Osadzeni w nim aresztanci nie mieli możliwości dbania o higienę, a wyżywienie było bardzo złe. Pozbawiono ich również rzeczy osobistych. Niemcy podzielili ich na cztery kategorie: 1. „Pomorzan"; 2. „Kongresowiaków"; 3. „fanatyków", „podżegaczy i wrogów niemczyzny" oraz 4. członków polskich organizacji patriotycznych, głównie Polskiego Związku Zachodniego. O ile włączeni do pierwszej kategorii, stanowiąc niewielki procent grupy, mieli względne szanse na przeżycie, o tyle przedstawiciele drugiej mieli zostać osadzeni w więzieniach. W praktyce w większości również zostali zamordowani w Lesie Szpęgawskim. Odnośnie do nauczycieli przypisanych do grupy trzeciej i czwartej mieli oni zostać niezwłocznie zabici[13]. Dodatkowym elementem pobytu w „Wytwórni" było skierowanie osadzonych do prac przymusowych[14]. Świadkowie tak opisywali traktowanie nauczycieli: „W pierwszej połowie października 1939 r., mogło to być dnia 19 lub 14, stojąc w wejściu hotelu Vorbacha [Starogard], w którym rozpoczęłam właśnie pracować, zauważyłam grupę mężczyzn miejscowych pracują-

[11] Według innych danych Niemcy aresztowali wówczas 74 osoby (M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion"*, Warszawa 2009, s. 148; *Szpęgawsk. Z martyrologii mieszkańców Kociewia*, pod red. M. Gregorka, M. Kozłowskiej, Gdynia 1959, s. 32; J. Milewski, *Szpęgawsk*, Tczew–Starogard Gdański 1989, s. 23; idem, *Szpęgawsk*, [w:] *Szpęgawskie memento*, pod red. R. Szwocha, Starogard Gdański 2001, s. 31).

[12] Oskar Ulrich pochodził z Wielbrandowa, gdzie w okresie przedwojennym posiadał gospodarstwo rolne. Równolegle został włączony do tworzenia w okolicach Skórcza najpierw struktur Selbstschutzu, a następnie, jako kierownik grupy miejscowej (Ortsgruppenleiter) NSDAP. Podlegała mu również miejscowa SA (OKŚZpNP Gd, Ds. 2/67, Sprawozdanie z wyników postępowania przygotowawczego w sprawie zabójstw dokonanych przez hitlerowców na terenie powiatu starogardzkiego w latach 1939–1945, k. 3; ibidem, Zbrodnie hitlerowskie na terenie Starogardu Gdańskiego i powiatu, k. 4; OKŚZpNP Gd, S. 79/12/Zn, Akta w sprawie zabójstwa Józefa Pakmura i bliżej nieustalonego mężczyzny narodowości żydowskiej o nazwisku Gelbfisch w dniu 15 IX 1939 r. w lesie koło miejscowości Skórcz, powiat Starogard Gdański przez funkcjonariuszy SA ze 128. Standarte SA ze Starogardu Gdańskiego przydzielonych jako Hilfspolizei do II Oddziału Żandarmerii w Skórczu, t. 1, k. 38).

[13] S. Grochowina, op. cit., s. 97.

[14] OKŚZpNP Gd, Akta Ł. I A, k. 16.

cych na rynku. Niektórzy z nich mieli naszyte numery na marynarkach na plecach i piersi, względnie zawieszone na sznurkach tabliczki tekturowe z numerkami. Gdy obserwowałam pracujących, a pracowali oni pod strażą policji i Selbstschutzu, wychodziło z hotelu dwóch policjantów. Jeden z nich wypowiedział do drugiego te słowa: «Biedni ludzie. Gdyby wiedzieli, że są już skazani, nie pracowaliby tak»"[15].

Około 19 X 1939 r. do więzienia w Starogardzie przewieziono nauczycieli osadzonych w Skórczu oraz w innych miejscach odosobnienia. W areszcie zostali oni najpierw pobieżnie zrewidowani przez niemiecką załogę obiektu, na czele której stał pełniący obowiązki naczelnika Johann Wilhelm Fast, a następnie umieszczeni w celach. Wtedy jeden z członków niemieckiej załogi miał powiedzieć, że nauczyciele: „razem z księżmi podburzali lud, a w dzieci wpajali nienawiść do Niemców"[16]. Z nieznanych przyczyn doszło do zwolnienia części z aresztowanych, a w obiekcie pozostawiono około 60 pedagogów[17]. Nocą załoga na czele z komendantem wraz z volksdeutschami tworzącymi Selbstschutz brała udział w libacji alkoholowej. Podczas jej trwania znęcano się nad osadzonymi, szczególnie okrutnie obchodząc się z nauczycielami. Podczas, jak nazywali ją Niemcy, „gimnastyki", wszyscy aresztowani mieli powtarzać: „Wir sind als Polen geboren und wollen als Polen sterben"[18].

Następnego dnia w godzinach rannych osadzeni zostali wypędzeni z cel przez Niemców na więzienny korytarz. Tam rozpoczęła się szczegółowa rewizja osobista. Poszukiwano głównie wartościowych przedmiotów, które pominięto w czasie przeszukania w poprzednim dniu. Konfiskowano niemal wszystko, włączając obrączki ślubne czy nawet w skrajnych przypadkach okulary[19]. Za pominięcie nawet najdrobniejszych rzeczy Niemcy od razu wystosowywali zarzut próby ukrycia, za co groziło pobicie do nieprzytomności. Krótko po tym, każdy z osadzonych musiał stawić się w więziennej kancelarii, gdzie wypytywano go o dane personalne oraz o ewentualnych krewnych zamieszkujących w Niemczech. Po południu nauczyciele zostali najpierw podzieleni na

[15] AIPN GK, 196/220, NTN 220, Akta w sprawie z oskarżenia Alberta Forstera, t. 5, Zeznanie Elżbiety Więckiewicz z 2 V 1947 r., k. 295.

[16] Dosłownie użyto zdania: „Die verfluchten Pfaffen und die Lehrer haben das Volk verhetzt" – „Przeklęci księża i nauczyciele podburzali lud przeciwko nam" (S. Goszczurny, *Mord w lesie Kociewskim*, Warszawa 1973, s. 93; AIPN GK, 196/220, NTN 220, Akta w sprawie oskarżenia Alberta Forstera, t. 5, Zeznanie Alfonsa Kuklinga, b.d.).

[17] *Szpęgawsk...*, s. 32; J. Milewski, *Szpęgawsk...*, s. 23.

[18] W tłumaczeniu na język polski: „Urodziliśmy się Polakami i jako Polacy chcemy umrzeć" (M. Podgóreczny, *Albert Forster. Gauleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977, s. 298; *Szpęgawsk...*, s. 32; APG, 1646/165, Martyrologia polska na terenie powiatu starogardzkiego, Zeznanie Alfonsa Kuklinga, b.d., k. 58–59).

[19] J. Milewski, *Kociewie w latach okupacji hitlerowskiej...*, s. 77.

trzy grupy, a następnie w półgodzinnych odstępach wywiezieni ciężarówkami do Lasu Szpęgawskiego[20].

Podczas transportu na miejsce kaźni więźniowie byli eskortowani przez funkcjonariuszy SS i Selbstschutzu, uzbrojonych w broń palną. Nauczycielom nie wolno było prowadzić rozmów, musieli klęczeć na podłodze ciężarówki z rękami założonymi na karku[21]. Po dotarciu na miejsce pierwszego transportu pedagogów składającego się z 22 osób Niemcy kazali się im rozebrać. Ich ubrania zostały im odebrane i odłożone na specjalną pryzmę. Później najlepsze i najcenniejsze rzeczy podzielili między siebie funkcjonariusze i przedstawiciele mniejszości niemieckiej biorący udział w rozstrzeliwaniach. Następnie aresztowani pod eskortą udali się w kierunku dołów śmierci, do których mieli wskoczyć i położyć się na wznak. Uzbrojeni funkcjonariusze SS i Selbstschutzu mordowali ich strzałem w tył głowy z bliskiej odległości. Do części z nich strzelano również z dalszej odległości. Tych, którzy nie zostali zamordowani pierwszym pociskiem, dobijano kolejnym lub wykorzystywano do tego celu kolby karabinów[22]. Po zakończeniu egzekucji ciała przysypywano cienką warstwą pisaku, a puste pojazdy wraz z eskortą ponownie wróciły do więzienia w Starogardzie po kolejnych aresztowanych. W ten sposób 20 X 1939 r. w Lesie Szpęgawskim Niemcy zamordowali prawdopodobnie 39 nauczycieli[23].

Do czasów dzisiejszych owiana tajemnicą pozostaje decyzja Niemców o cofnięciu ostatniego z transportów, liczącego 22 osoby, do więzienia w Starogardzie. Jeden z jego uczestników Polikarp Niklewski, w złożonym po wojnie, w ramach procesu Alberta Forstera, zeznaniu wskazał, że po dotarciu na miejsce stracenia w Lesie Szpęgawskim egzekucja

[20] AIPN Gd, 39/15, Ankiety Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku zebrane w latach 1968–1971. Województwo gdańskie, powiaty: Kwidzyn, Lębork, Malbork, Nowy Dwór Gdański, Pruszcz Gdański, Puck, Starogard Gdański i miasto Sopot. Egzekucje, k. 852–853; M. Podgóreczny, op. cit., s. 298.

[21] Według innych informacji nauczyciele byli przewożeni do Lasu Szpęgawskiego autobusem.

[22] AIPN GK, 196/220, NTN 220, Akta w sprawie oskarżenia Alberta Forstera, t. 5, Zeznanie Alfonsa Kuklinga, b.d., k. 84.

[23] W grupie tej znajdowali się inspektor szkolny, 3 kierowników szkół (Klaniny, Wda, Zimne Zdroje) oraz 35 nauczycieli pochodzących z różnych miejscowości na Kociewiu. Obok wykonywania obowiązków natury zawodowej wielu z nich było członkami organizacji patriotycznych i zawodowych (PZZ, ZHP, ZNP) lub miało odznaczenia państwowe (AIPN Gd, 39/10, cz. 1, Ankiety Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku zebrane w latach 1968–1971. Województwo gdańskie, powiaty: Starogard Gdański, Sztum, Tczew, Wejherowo oraz miasto Chojnice. Egzekucje, k. 33; M. Walczak, *Straty osobowe polskiego środowiska nauczycielskiego w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 222–224, 236–238).

została przerwana przez przybycie gońca z rozkazem jej odwołania[24]. Podobny przebieg wydarzeń zaprezentowała córka jednego z zamordowanych nauczycieli – Irena Dzikowska. Jej zdaniem na miejsce kaźni na motorze przybył niemiecki leśniczy, który dostarczył rozkaz przerwania egzekucji[25]. Według innych przesłanek przyczyną odstąpienia od zamordowania pedagogów był wypadek ciężarówki, która wjechała do rowu i nie było możliwości jej wyciągnięcia. W ten sposób nie mogła dojechać na miejsce kaźni.

Dla większości z nauczycieli przywiezionych do Lasu Szpęgawskiego nie było ratunku, jednak zdarzały się sytuacje, w których nielicznym udało się ujść z życiem. W powojennych zeznaniach świadków zachowały się opisy dwóch metod ratunku. Pierwsza z nich wiązała się głównie z dobrą wolą Niemców, którzy znając daną osobę jeszcze sprzed wojny, darzyli ją sympatią czy szacunkiem. W ten sposób uratował swoje życie i trzech innych osób Józef Paszek. W momencie znajdowania się w dole śmierci krzyknął „Heil Hitler!", co spowodowało, że nie został zamordowany. Informację o takiej możliwości ratunku przekazał mu jeden z Niemców darzący go przyjaźnią[26]. Drugą metodą było wykorzystanie podstępu. Osobą, która w ten sposób uratowała swoje życie, był Alfons Kukling. W 1938 r. wyszedł on z inicjatywą prowadzenia kursu języka niemieckiego dla Polaków, którzy planowali wyjechać do pracy na Żuławy. Pomimo pozytywnej aprobaty władz szkolnych w powiecie odbyła się tylko jedna lekcja, jednak Kukling wykorzystał ten fakt. Stojąc w obliczu śmierci przywołał to wydarzenie wobec nadzorujących egzekucję SS-manów. W ten sposób został cofnięty z dołu śmierci do więzienia w Starogardzie[27]. Według najnowszych ustaleń na miejscu dochodziło też do prób ucieczki. Nieudanej podjął się nauczyciel Leon Nowak, został jednak przez Niemców zastrzelony. Sukcesem zakończyły się ucieczki Wilhelma Wilczyńskiego i Pawła Raszeji, którzy później ukrywali się przed Niemcami[28].

Po zabójstwach dokonanych 20 X 1939 r. prowadzono akcję poszukiwania ukrywających się Polaków. Cały czas trwały też egzekucje w Lesie Szpęgawskim. W okresie od końca października 1939 r. do stycznia 1940 r. Niemcy zamordowali tam prawdopodobnie 65 nauczycieli z powiatów

[24] AIPN Gd, 39/10, cz. 1, Ankiety Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku zebrane w latach 1968–1971. Województwo gdańskie, powiaty: Starogard Gdański, Sztum, Tczew, Wejherowo oraz miasto Chojnice. Egzekucje, k. 20.

[25] Relacja Ireny Dzikowskiej z 6 VI 2018 r. – w kolekcji autora.

[26] APG, 1646/165, Martyrologia polska na terenie powiatu starogardzkiego, k. 66–67.

[27] AIPN GK, 196/220, NTN 220, Akta w sprawie oskarżenia Alberta Forstera, t. 5, Zeznanie Alfonsa Kuklinga, b.d., k. 85.

[28] Rozmowa z Piotrem Pliszką z dnia 23 VI 2021 r.

tczewskiego i starogardzkiego. Według najnowszych ustaleń łącznie na terenie Lasu Szpęgawskiego wskutek terroru pierwszych miesięcy okupacji przypuszczalnie zginęło 104 pedagogów, w tym 96 mężczyzn i 8 kobiet[29]. Odnośnie do 15 osób nie ma jednak całkowitej pewności, czy zginęły one właśnie tam. Przyczyna takiego stanu rzeczy wynika ze szczątkowości zachowanych materiałów oraz chaosu, który towarzyszył pierwszym miesiącom okupacji niemieckiej na Pomorzu Gdańskim.

Najbardziej dobitnie rolę nauczyciela w polskim, przedwojennym społeczeństwie określono w tajnym dokumencie wydanym przez Urząd Polityki Rasowej (Rassenpolitisches Amt) 25 XI 1939 r., a więc w momencie, kiedy Niemcy nadal mordowali przedstawicieli polskiej elity[30]. Możemy w nim przeczytać: „Ponieważ polski nauczyciel, a po części jeszcze bardziej polska nauczycielka, są wybitnymi krzewicielami polskiego szowinizmu, z czym politycznie należy się bardzo poważnie liczyć, więc nie będzie ich można pozostawić w służbie szkolnej [...]. Polskie nauczycielki należy od razu bezwzględnie wyłączyć z nauczania, ponieważ posiadają nierównie większy wpływ na polityczne wychowanie dziecka niż nauczyciel”[31]. Jak wynika z powyższego po zakończeniu masowych mordów na wyselekcjonowanych przedstawicielach prezentowanej grupy społecznej, resztę pozostałą przy życiu planowano wyłączyć z życia zawodowego, co niewątpliwie należy uznać za skrajną formę szykan i represji. W ten sposób zostali zmuszeni do bycia bezrobotnymi lub zatrudniania się w innej formie, często do wykonywania najprostszych prac fizycznych. Po wprowadzeniu DVL ich sytuacja uległa nieznacznej poprawie[32]. W dalszym toku okupacji większość szkół została początkowo zamknięta. Później część z nich przekształcono w placówki z niemieckim językiem i programem nauczania[33]. Polskich nauczycieli zamordowanych i „usuniętych ze służby szkolnej” zastąpili pedagodzy pochodzący z terenów III Rzeszy.

Zbrodnie popełnione na terenie Lasu Szpęgawskiego należy uznać za jedne z najstraszliwszych wydarzeń, które dotknęły mieszkańców

[29] Według najnowszych ustaleń Piotra Pliszki zajmującego się badaniem losu nauczycieli zamordowanych w Lesie Szpęgawskim, współpracującego z autorem niniejszego tekstu, liczba ta wynosi 103 (M. Kubicki, op. cit., s. 149; Rozmowa z Piotrem Pliszką z 23 VI 2021 r.).

[30] S. Grochowina, op. cit., s. 96; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979, s. 32.

[31] *Program narodowościowy Rassenpolitischen-Amtu z 1939 roku na ziemiach polskich*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, t. 6: 1948, s. 167.

[32] M. Walczak, *Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 45.

[33] A. Kilian, *Położenie publiczno-prawne ludności Pomorza Gdańskiego w okresie okupacji wojskowej (1 IX 1939–25 X 1939)*, Stutthof. Zeszyty Muzeum, 1982, nr 4, s. 66.

Kociewia. Ginęli oni, ponieważ w myśl niemieckich wytycznych mogli przyczynić się do umocnienia jedności i woli oporu względem okupanta lub tak jak w przypadku osób chorych nie wpisywali się w promowane w ówczesnych Niemczech teorie mówiące o „eliminacji życia niewartego życia" („Vernichtung lebensunwerten Lebens")[34]. Zabójstwa dokonane na pomorskich nauczycielach w pierwszych miesiącach okupacji oraz późniejsze działania o charakterze dyskryminacyjnym wpisywały się w rozumianą na nowo politykę germanizacyjną, cechującą się niezwykłą opresyjnością względem polskiej ludności cywilnej. Nauczyciele mogący być czynnikiem podtrzymującym wolę oporu, a poprzez swoje szerokie działania prospołeczne wpływający na miejscową ludność stali się naturalnym celem Niemców. Innym aspektem była sama nauka języka polskiego, który obok silnej pozycji Kościoła katolickiego stanowił podstawowy filar przetrwania polskości, przyczyniając się do klęski wcześniejszych prób germanizacji Pomorza Gdańskiego doby Prus i Cesarstwa Niemieckiego. Zamordowana na początku drugiej wojny światowej w Lesie Szpęgawskim ponad setka pedagogów stanowi najlepszy dowód opresyjnej działalności Niemców względem ludności na okupowanych obszarach.

Bibliografia

Grochowina S., *Straty osobowe środowiska nauczycielskiego województwa pomorskiego*, [w:] *Wokół strat ludności pomorskiej w latach 1939–1945. Materiały z XVII sesji naukowej w Toruniu w dniu 21 listopada 2007 roku*, pod red. D. Kromp, K. Miczykowskiej, J. Szilinga, Toruń 2008, s. 91–103.

Jastrzębski W., Sziling J., *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979.

Kilian A., *Położenie publiczno-prawne ludności Pomorza Gdańskiego w okresie okupacji wojskowej (1 IX 1939–25 X 1939)*, Stutthof. Zeszyty Muzeum, 1982, nr 4, s. 66.

Kubicki M., *Zbrodnia w Lesie Szpęgawskim 1939–1940*, Gdańsk–Warszawa 2019.

Kułakowski T., *Gdyby Hitler zwyciężył...*, Warszawa 1959.

Milewski J., *Kociewie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1977.

Milewski J., *Szpęgawsk*, Tczew–Starogard Gdański 1989.

Milewski J., *Szpęgawsk*, [w:] *Szpęgawskie memento*, pod red. R. Szwocha, Starogard Gdański 2001, s. 25–39.

Podgóreczny M., *Albert Forster. Gauleiter i oskarżony*, Gdańsk 1977.

Przewodnik. Szpęgawsk miejsce niemieckich zbrodni na Pomorzu w 1939 roku, oprac. M. Kubicki, P. Pliszka, Wejherowo 2019.

[34] Por. K. Binding, A. Hoche, *Die Freigabe der Vernichtung lebensunwerten Lebens*, (1920).

Skorzyński J., *Selbstschutz – V kolumna*, Biuletyn Głównej Komisji Ścigania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. 10: 1958.

Sziling J., *Lata okupacji hitlerowskiej (1939–1945)*, [w:] *Dzieje Świecia nad Wisłą i jego regionu*, t. 2, pod red. K. Jasińskiego, Warszawa–Poznań–Toruń 1980, s. 57–72.

Szpęgawsk. Z martyrologii mieszkańców Kociewia, pod red. M. Gregorka, M. Kozłowskiej, Gdynia 1959.

Szubarczyk P., *Niemiecka polityka narodowościowa na Pomorzu Gdańskim w okresie okupacji 1939–1945 i jej skutki na przykładzie powiatu starogardzkiego*, [w:] *Wyniszczyć – Wypędzić – Wynarodowić. Szkice do dziejów okupacji niemieckiej na Kaszubach i Kociewiu (1939–1945)*, pod red. G. Berendta, Gdańsk 2010, s. 138–163.

Szubarczyk P., *Polityka „umacniania niemczyzny" na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej wcielonych do Rzeszy (1939–1945) i jej skutki w powiecie starogardzkim*, Rydwan. Roczniki Muzealne Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim, 2009, nr 4, s. 73–111.

Walczak M., *Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

Walczak M., *Straty osobowe polskiego środowiska nauczycielskiego w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Warszawa 1984.

Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion"*, Warszawa 2009.

Witkowski A., *Mordercy z Selbstschutzu*, Warszawa 1986.

Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia, red. I. Mazanowska, T. S. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016.

Zbrodnia Pomorska 1939, pod red. T. S. Cerana, Warszawa 2018.

Zbiory archiwalne

AIPN Gd, 39/10, cz. 1, Ankiety Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku zebrane w latach 1968–1971. Województwo gdańskie, powiaty: Starogard Gdański, Sztum, Tczew, Wejherowo oraz miasto Chojnice. Egzekucje.

OKŚZpNP Gd (Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku), Ds. 2/67, Zbrodnie hitlerowskie na terenie Starogardu Gdańskiego, Lagebericht von 13 X 1939 r.

Jakub Woroncow

MOST MIĘDZY SOCJALIZMEM A NACJONALIZMEM OD ODRY PO OCEAN SPOKOJNY? WOJENNY EPIZOD NARODOWEGO SYNDYKALIZMU W POLSCE

A BRIDGE BETWEEN SOCIALISM AND NATIONALISM FROM THE ODER TO THE PACIFIC OCEAN? THE WARTIME EPISODE OF NATIONAL SYNDICALISM IN POLAND

Streszczenie: Artykuł przybliża program ideowy Polskiego Obozu Narodowo-Syndykalistycznego – organizacji konspiracyjnej działającej w Warszawie oraz w kilku powiatach północnego Mazowsza. Organizacja prowadziła walkę zbrojną z Niemcami, a jej przywódca przeprowadzał zamachy na terenach niemieckich w ramach działalności Związku Odwetu Związku Walki Zbrojnej. Kres działalności PONS na szczeblu centralnym położyło aresztowanie jej przywódcy wiosną 1942 r., a następnie poszczególnych szeregowych członków. Struktury terenowe kontynuowały walkę w szeregach NSZ oraz AK.

Słowa kluczowe: narodowy syndykalizm, Polski Obóz Narodowo-Syndykalistyczny, ruch oporu, druga wojna światowa

Summary: The article presents the ideological program of the Polish National Syndicalist Camp – an underground organization operating in Warsaw and in several poviats of northern Mazovia. The organization conducted an armed struggle against Germany, and its leader carried out attacks on German territories as part of the activities of the Union for the Retaliation of the Union of Armed Struggle. The activities of the Polish National and Syndical Camp at the central level were put to an end upon the arrest of its leader in the spring of 1942, and later of individual ordinary members. The field structures continued to fight in the ranks of the National Armed Forces and the Home Army.

Key words: national syndicalism, the Polish National Syndicalist Camp, the resistance movement, World War II

Polski Obóz Narodowo-Syndykalistyczny był obiektem zainteresowań badawczych Rafała Chwedoruka[1] oraz Grzegorza Zackiewicza[2]. Obydwaj opisali środowisko na marginesie swoich badań nad polskim syndykalizmem. Ideologii organizacji przyjrzeli się też Olgierd Grott[3] i Jarosław Tomasiewicz, który w swojej pracy na temat prasy środowisk ekstremistycznych obozu narodowego nazwał PONS „jedną z najbardziej tajemniczych organizacji polskiego podziemia”[4]. Uzupełnia on wie-

[1] R. Chwedoruk, *Ruchy i myśl polityczna syndykalizmu w Polsce*, Warszawa 2011.

[2] Autor poświęca PONS podrozdział swojej pracy – zob. G. Zackiewicz, *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013, s. 672–675.

[3] O. Grott, *Narodowy syndykalizm jako lewicowa odmiana nacjonalizmu polskiego okresu II wojny światowej*, [w:] *Lewica polska. Koncepcje, ludzie, działalność*, pod red. E. Krasuckiego, T. Sikorskiego, A. Wątory, Wrocław 2012.

[4] J. Tomasiewicz, *Prasa środowisk ekstremistycznych obozu narodowego w okresie II wojny światowej (analiza ideowo-polityczna)*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji. Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, pod red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013, s. 275.

dzę na temat idei Obozu, polemizując z tezami Grotta. Osobą przywódcy organizacji i jego zeznaniem złożonym Geheime Staatspolizei zainteresował się też Bogdan Chrzanowski[5]. Temat PONS nie pozostał wyczerpany i zarówno o dziejach organizacji, jak i o jego koncepcjach można jeszcze wiele napisać.

Polski Obóz Narodowo-Syndykalistyczny został założony zimą 1939 r. z inicjatywy architekta Sławomira Czesława Kublickiego, absolwenta Politechniki Gdańskiej (1936 r.). W liście do Tomasiewicza, Stanisław Borodzicz z PONS scharakteryzował Kublickiego następującymi słowami: „człowiek o nieprzeciętnej inteligencji, władający kilkoma językami"[6]. Zdaniem Borodzicza Kublicki, prawdopodobnie planował budowę organizacji narodowo-syndykalistycznej jeszcze przed wojną[7].

Ugrupowanie wydawało w latach 1941–1942 „Biuletyn Informacyjny PONS", ukazał się też co najmniej jeden numer innego czasopisma „Kuźnia", planowany jako miesięcznik sygnowany przez „Biuro Studiów i Planowania Polskiego Obozu Narodowo-Syndykalistycznego"[8]. Obóz wydał także trzy broszury: *Wolność, wielkość, sprawiedliwość* (1941), *Ekonomia narodowo-syndykalistyczna* i *Ruch Narodowo-Syndykalistyczny*[9]. Pierwsza to program polityczny organizacji, druga to jego rozwinięcie opisujące propozycje przemian gospodarczych wysuwanych przez ruch, trzecia to ulotka agitacyjna, wyjaśniająca profil ugrupowania. Dokumenty te, których co najmniej współautorstwo należy przypisać przywódcy organizacji, pozwalają nam opisać doktrynę tego ugrupowania. Wiemy, że centrala PONS znajdowała się w Warszawie, usiłowano budować struktury na Pomorzu, a dokładniejsze dane dotyczą tylko Podokręgu Północnego Mazowsza, który obejmował powiaty ciechanowski, mławski, przasnyski, makowski i pułtuski i miał zrzeszać 500 osób[10].

---

[5] B. Chrzanowski, *Co gestapo wiedziało o Polsce Podziemnej? Nieznany dokument niemiecki. Fragmenty protokołu z przesłuchania Sławomira Czesława Kublickiego – członka organizacji Polski Obóz Narodowo-Syndykalistyczny (Polskiej Organizacji Narodowo-Syndykalistycznej)*, [w:] *25 lat niezależnych badań naukowych nad konspiracją niepodległościową 1939–1945. Ludzie, instytucje, wydarzenia*, pod red. J. Marszalca, K. Minczykowskiej, Toruń 2015, s. 125–158.

[6] List Stanisława Borodzicza z 15 X 1992 r. Cyt. za: J. Tomasiewicz, op. cit., s. 275.

[7] Ibidem.

[8] J. Tomasiewicz, op. cit., s. 275–276.

[9] Analizie została poddana tylko ta pierwsza. Grott nie znalazł drugiego dokumentu w teczce, która powinna go zawierać (Archiwum Akt Nowych VI, CA KC PZPR 210 – nabytki), o czym pisze w swojej pracy (s. 229). W 2010 r., prowadząc własne poszukiwania, wykonałem kopię tego dokumentu. Trzeci znajduje się w IPN, ale Grott w chwili, gdy prowadził badanie nad PONS, ustalił tylko istnienie egzemplarza znajdującego się w rękach prywatnych. Dostępu do dokumentów nie mieli także inni poza B. Chrzanowskim, który skorzystał z ulotki „Ruch Narodowo-Syndykalistyczny" w archiwum IPN.

[10] Odtworzenie dziejów centrali PONS możliwe jest wyłącznie na podstawie źródeł niemieckich. Dzieje terenowych struktur PONS opisują następujące opracowania: S. Bo-

Definiowanie „narodowego syndykalizmu" trzeba zacząć od definicji terminu „syndykalizm" oraz krótkiej charakterystyki prawicowego odbicia w lewicowym ruchu politycznym. Syndykalizm to antyparlamentarny kierunek w ruchu robotniczym zakładający walkę proletariatu z burżuazją na drodze strajkowej. Doktryna syndykalistyczna zakładała stosowanie akcji bezpośrednich oraz strajków jako jedynych skutecznych sposobów walki o prawa robotników[11]. Syndykaliści stawali w opozycji do socjaldemokratów, których oskarżali o budowanie kompromisu między proletariatem a burżuazją w ławach parlamentów[12]. Wpływ na inspiracje syndykalizmem przez nacjonalistów miała ewolucja światopoglądowa części jego ideologów w kierunku prawicy. Jako przeciwieństwo spekulanctwa i postaw burżuazyjnych zaczęli postrzegać patriotyzm, militaryzm i kult bohaterstwa, a jako zaporę dla patologii parlamentu – rządy dyktatorskie lub monarchię, co łączyli z syndykalistyczną frazeologią, rewolucyjną dynamiką i woluntaryzmem. Ustrój gospodarczy zamiast na syndykatach robotniczych – związkach zawodowych chcieli opierać na korporacjach, zrzeszeniach pracowników i pracodawców.

Narodowi syndykaliści w Europie Zachodniej stanowili frakcję w łonie ruchów faszystowskich Włoch, Hiszpanii i Portugalii, które zawarły postulaty korporacyjne w swoich programach gospodarczych. Polska międzywojenna nie wykształciła ruchu określającego się jako narodowy syndykalizm. Istniał w Polsce wywodzący się z Zetu ruch syndykalistyczny w postaci Związku Związków Zawodowych, Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej i Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury. Było to środowisko, którego ewolucja polityczna radykalizowała go w kierunku lewicowym, a nie prawicowym. Wspierali przewrót majowy w 1926 r. oraz rządy Piłsudskiego, odgrywając rolę reżimowego związku zawodowego zwalczającego socjalistów, a w latach trzydziestych stali się wrogami sanacji i aktywnie uczestniczyli w antyrządowych strajkach[13].

rodzicz, *Działalność NSZ na terenie Mazowsza Północnego i współdziałanie z Armią Krajową oraz innymi organizacjami*, [w:] *Podziemie niepodległościowe*, pod red. W. L. Ząbka, Warszawa–Nadarzyn 1997; R. Juszkiewicz, *Powiat ciechanowski w walce z Niemcami w latach 1939–1945*, [w:] *Millenium Ciechanowa. Materiały z sesji naukowo-popularnej w dniach 11 i 12 grudnia 1965 r.*, Ciechanów 1969; idem, *Mławskie Mazowsze w walce, 1939–1945*, Warszawa 1958; idem, *Czas cierpień walki i bohaterstwa: powiat przasnyski w latach 1939–1945*, Przasnysz 1993.

[11] R. Chwedoruk, *Syndykalizm rewolucyjny – antyliberalna rewolta XX wieku*, Warszawa 2013, s. 20–24.

[12] Ibidem, s. 24–27.

[13] O ewolucji polskiego syndykalizmu: R. Chwedoruk, *Ruchy i myśl syndykalizmu w Polsce...*, s. 183–221

Polskiemu syndykalizmowi było bardzo daleko do włoskiego narodowego syndykalizmu[14].

Polski narodowy syndykalizm jest krótkotrwałym epizodem wojennym, jednym z wielu elementów mozaiki konspiracyjnej pierwszej fazy niemieckiej okupacji. Jego światopogląd był zdaniem jego twórców syntezą kapitalizmu i marksizmu, a ustrój syntezą doktryny liberalnej i totalitarnej: „III Rzeczpospolita ukazuje się naszym oczom, jako państwo wszystkich Polaków, jako kraj sprawiedliwości, dobrobytu i potęgi. Przestarzałe i niesłuszne przywileje pewnych grup społecznych nie będą w niej miały miejsca. Nienawiści społeczne i walki klas należeć będą do bezpowrotnej przeszłości, a wszyscy pracujący Polacy podadzą sobie spracowane dłonie, by wspólnym wysiłkiem mózgów i rąk budować i chronić przed wrogiem swą wielką i dumną Ojczyznę" – czytamy w preambule programu *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*[15]. Ciekawie prezentuje się krytyka ruchu socjalistycznego zaprezentowana w manifeście narodowo-syndykalistycznym. Autorzy programu *Wolność, wielkość, sprawiedliwość* twierdzili, że marksistowska krytyka kapitalizmu jest słuszna, ale całkiem odrzucali proponowaną przez marksistów alternatywę. „Koncepcje przyszłościowe marksizmu są niewyraźne i nie dają jasnego poglądu na przyszły ustrój socjalistyczny. Ostateczna zaś konsekwencja marksizmu – anarchizm, to znaczy, zniszczenie państw stałoby się klęską całej ludzkości, i wepchnięciem jej w odmęt niepogodzonych sprzeczności i stałych walk, w których zwycięzcą byłby nie ten, kto ma słuszność, ale ten, kto ma siłę" – pisali[16]. Postulowali jednocześnie: usunięcie walki klas i szkodliwego partyjniactwa poprzez stworzenie jednej klasy pracujących fizycznie i umysłowo oraz zniszczenie kapitalizmu i marksizmu zarazem poprzez „wytępienie płatnych agitatorów ościennych mocarstw i stworzenie nowego ustroju sprawiedliwości społecznej"[17].

W „Biuletynie Informacyjnym PONS" czytamy, że narodowy syndykalizm jest „światopoglądem, obejmującym cały Naród Polski bez różnicy płci, stanów, klas, zamożności i pochodzenia"[18]. Stefan Szwedowski, zetowiec i przywódca działającego od 1939 r. konspiracyjnego Związku Syndykalistów Polskich, opisywał PONS w taki sposób: „organizatorzy tego związku pomylili pojęcia korporacjonizmu włoskiego i syndyka-

[14] Krytyka narodowego syndykalizmu: K. Zakrzewski, *Faszystowska koncepcja „syndykalizmu narodowego"*, Sprawy Polskie, nr 2, 20.02.1924.

[15] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, 1941, s. 1

[16] Ibidem, s. 12.

[17] Ibidem, s. 5.

[18] Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 2.

lizmu"[19]. Biorąc pod uwagę, że idee włoskiego korporacjonizmu były w Polsce dobrze znane, a przywódca PONS był intelektualistą znającym języki, należy podkreślić, że źródłem jego inspiracji ideologicznych byli ideologowie Włoskiego Stowarzyszenia Nacjonalistycznego (ANI). Grzegorz Zackiewicz sugeruje, że frazeologia użyta w manifeście *Wolność, wielkość, sprawiedliwość* wskazuje na czerpanie z dorobku autorów francuskich lub hiszpańskich. Zauważa jednak, że definiowanie syndykalizmu przez PONS jest bliskie włoskiemu korporacjonizmowi lub wczesnemu faszyzmowi[20]. Da się to zauważyć w wielu innych deklaracjach programowych. Wydaje się, że hiszpański ruch narodowo-syndykalistyczny był dużo mniejszym, jeśli w ogóle źródłem inspiracji ideowych dla PONS od włoskich korporacjonistów. Twórcy programu i nazwy organizacji mogli zwrócić na niego uwagę z tego względu, że hiszpańscy faszyści i polscy narodowi radykałowie przywiązywali dużą wagę do katolicyzmu i jego roli w życiu społeczno-politycznym.

PONS pisał, że naród musi zostać zjednoczony „mostem, przerzuconym pomiędzy nacjonalizmem polskim a socjalizmem"[21]. W publicystyce PONS czytamy, że Żydzi byli elementem wrogim państwu polskiemu, usiłującym zabić w narodach chrześcijańskich poczucie nacjonalizmu oraz religię[22]. Polscy narodowi syndykaliści odwoływali się do zachodnich granic Polski z czasów Bolesława Chrobrego[23] i projektowali budowę Federalnego Imperium Słowiańskiego od Odry po Ocean Spokojny[24]. PONS sprzeciwiał się „ustrojowi kapitalistycznemu", w którym „kapitał skupiało grono nielicznych wyzyskiwaczy". Nie dążył do likwidacji własności, lecz do jej upowszechnienia, z zastrzeżeniem, że prawo wolnego człowieka do posiadania własności nie kłóciło się z interesem innych ludzi oraz narodu[25]. Przewidywano, że powstanie pięć syndykatów: rolnictwa, przemysłu, handlu i transportu, rzemiosła oraz kultury i organizacji, zorganizowanych na zasadach „celowości i hierarchii"[26]. Miała także zostać przeprowadzona parcelacja wielkiej własności ziemskiej i uspołecznienie handlu i przemysłu[27]. Życie gospodarcze miało zostać spolszczone, gdyż po 1918 r. kontro-

[19] S. Szwedowski, List do Zakładu Historii Polski w II wojnie światowej Instytutu Historii PAN, 16 lutego 1958 (Biblioteka Narodowa, zbiory specjalne, sygn. 15633).

[20] G. Zackiewicz, op. cit., s. 674.

[21] W manifeście ANI z 1910 r. czytamy „nacjonalizm jest naszym socjalizmem".

[22] *Dźwięki historii*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1942, nr 4.

[23] Ibidem.

[24] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 15. Włoscy nacjonaliści odwoływali się z kolei do tradycji Imperium Rzymskiego.

[25] *Własność a praca*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 19.

[26] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 7.

[27] Ibidem, s. 5.

lowali je Niemcy i Żydzi[28], a „lwia część świata pracowniczego odczuwała państwo jako rzecz obcą, którą należy zwalczać, albowiem ich zdaniem państwo to stało się narzędziem żydowsko-masońskiej, lub odwrotnie, kapitalistycznej kliki"[29]. Winę za upadek Polski ponosiły jednak przede wszystkim rządy BBWR, OZON, ale też „nacjonalizm" (pisany w cudzysłowie) Stronnictwa Narodowego będący zapleczem faszystowsko-hitlerowskim i marksizm polski będący zapleczem komunizmu. „Czyż wyciągnięte po faszystowsku ręce lub komunistyczne pięści nie uświadamiały nam tego niebezpieczeństwa? Czyż, jeśli chcieliśmy mieć jakiś znak, będący symbolem naszej solidarności, nie mogliśmy stworzyć czegoś nowego, polskiego?" – pytali[30].

Receptą na przyczyny obalenia przez niemiecki imperializm Polski miał być ich zdaniem narodowy syndykalizm. Ustrojem politycznym przyszłej Polski miała być „prawdziwa demokracja", w której „nie pieniądz, lecz ludzka praca decydować będzie o zasługach i prawach obywatela"[31]. Fundamentem ustroju miała być spółdzielczość i organizacja państwa oparte na pięciu syndykatach: rolnictwa, przemysłu, handlu i transportu, rzemiosła oraz kultury i organizacji. Miały to być zdaniem autorów wielkie związki zawodowe usankcjonowane przez państwo, stające się do pewnego stopnia organami państwa[32]. W ich gestii miało leżeć nawet wypłacanie emerytur pracownikom danego sektora, kontrola nad edukacją zawodową i sądownictwem pracy.

Krytykowano demokrację liberalną nazywaną „zgniłą demokracją francuską"[33] i „rozwielmożnione i rozpolitykowane sejmowładztwo za podszeptem gnieżdżących się międzynarodówek". „Dobro narodu" miało stać ponad „dobrem jednostki"[34]. Postulowano zwiększenie roli samorządów, powołanie Najwyższej Izby Pracy jako drugiej izby względem parlamentu oraz doradczą Radę Narodową. Rządem „pracującego Narodu Polskiego" miał kierować premier, a funkcję głowy państwa pełnić prezydent wybierany w wyborach powszechnych. Przyszła Polska miała jednocześnie zerwać z „obcymi psychice i interesom Polski normami prawnymi" i dążyć do „wprowadzenia [...] praw ugruntowanych na polskim poczuciu prawa i opartych na naczelnej zasadzie dobra Narodu i Państwa"[35]. Swobody polityczne miały zostać ograniczone „ruchom

[28] *Rozumieć, wierzyć, walczyć*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 23.
[29] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 1.
[30] Ibidem, s. 2.
[31] *Własność a praca*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 19.
[32] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 8.
[33] Polska na tle kryzysu europejskiego, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 23.
[34] Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 2.
[35] *13 teza PONS*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 19.

antypaństwowym" oraz „mafiom międzynarodowym". W manifeście *Wolność, wielkość, sprawiedliwość* czytamy: „ustrój społeczny Narodowego Syndykalizmu opiera się na zasadzie prawdziwej demokracji, zrywając jednakże z tym wszystkim, co było anarchią i bezsiłą [...]. Nieograniczona zaś swoboda jednych, staje się anarchią i niewolą drugich. Tak np. było w ustroju kapitalistycznym, gdzie nieopanowana swoboda kapitalistów stawała się niewolą robotników". „Prawdziwa demokracja" – pisali narodowi syndykaliści – „polega na świadomym podporządkowaniu się najlepszym, najzdolniejszym i najuczciwszym ludziom, w imię dobra ogólnego i zasady sprawiedliwości". Taka miała być droga do uczynienia Polski mocarstwem, a zbyt daleko posunięte „swobody" groziły ich zdaniem powrotem samowoli kapitalistów.

Niewiele w swoim programie PONS mówił o sądownictwie, stwierdzał jednak, że powinno ono mieć zagwarantowaną niezależność tak, aby kierować się względami dobra narodu i państwa[36]. Ciekawie opisywali też kwestię stosunku do Kościoła i religii. Mimo iż opowiadali się za szczególnym statusem Kościoła katolickiego, krytykowali powierzchowną religijność, a sprawy wyznania i wiary miały być sferą prywatną każdego Polaka, a nadużywanie autorytetu religijnego w polityce za demoralizujące[37]. Program *Wolność, wielkość, sprawiedliwość* stosunkowo niewiele miejsca poświęca kwestiom gospodarczym. Winę za kryzys ekonomiczny ponosił „nieodpowiedni dobór ludzi na kierowniczych stanowiskach, a w pierwszym rzędzie przez brak wielkiego i realnego światopoglądu politycznego" i „kurczowe trzymanie się zasad ustroju liberalno-kapitalistycznego, mimo iż dla każdego zdrowo myślącego człowieka jest jasnym, że ustrój ten był dla nas klęską"[38]. Autor atakował też rząd za dumping towarowy w celu zdobycia większej ilości złota na rzecz rezerw Banku Polskiego[39].

Zarys ustroju gospodarczego proponowanego przez PONS można uzupełnić o tezy wyrażane w artykułach „Biuletynu", jednak w pełni został on wyłożony w liczącym sobie 20 stron maszynopisu programie pt. *Ekonomia narodowo-syndykalistyczna*, który został opisany jako

[36] *Sprawiedliwość społeczna*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 27. *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 9.

[37] *Stosunek do religii*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 23; *Państwo a kościół*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 8; *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 14.

[38] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 3.

[39] „Przecież na to, by cukier polski mógł być sprzedawany w Anglii po 35 groszy za kilo, robotnik, urzędnik, czy rolnik polski musieli za niego płacić w kraju po 1 zł 20 gr, pokrywając w ten sposób straty fabrykanta. Tak więc biedne społeczeństwo polskie dopłacało, by bogaty Anglik mógł kupować za bezcen towary polskie. Czyż nie było to zbrodnią, popełnianą wobec Narodu Polskiego? A czyż przyniosło to chociaż upragnione rezultaty?" (patrz: *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 4).

streszczenie ram ustrojowych przyszłego gospodarstwa narodowego „Polski wszystkich Polaków, Rzeczypospolitej Narodowo-Syndykalistycznej". Autorzy programu uzależniali niepodległość narodu od jego „suwerenności gospodarczej"[40]. Ma ją zapewnić planowanie gospodarcze, spółdzielnie pracy, spożywców i wytwórców, praca dla ogółu, ale także inicjatywa prywatna o ile nie godzi w interesy drobnych i średnich warsztatów handlowych i rzemieślniczych[41]. Dotykał takich zagadnień, jak: dochód społeczny, finansowanie państwa, zagadnienie pracy, rynku, handlu, stóp procentowych, inwestycji i organizacji produkcji[42].

W przeciwieństwie do liberalizmu i socjalizmu narodowy syndykalizm uznaje, że „cel polityczny jest w stosunku do celu gospodarczego celem nadrzędnym", chociaż program zakłada ich wykonanie jednocześnie i uzależnia od ich realizacji wypełnienie misji dziejowej narodu[43]. Praca jest w ustroju narodowo-syndykalistycznym obowiązkiem, a państwo arbitrem i opiekunem realizującym „ducha solidaryzmu i heroizmu narodowego"[44]. Program przewidywał także możliwość wywłaszczenia przedsiębiorcy prywatnego, jeżeli jego gospodarka okazałaby się „szkodliwa z punktu widzenia dobra ogólnonarodowego". Miało dojść w tej sytuacji do „wykupienia przymusowego".

Twórcy programu gospodarczego PONS nazywali absurdalnym postulat marksistowski zakładający upaństwowienie własności prywatnej i równego podziału dochodów. Dalej przechodzą jednak do krytyki kolektywizacji na modłę ZSRR oraz „wylęgłej w żydowskich mózgach fikcji międzynarodowej solidarności proletariatu", której przeciwstawiali solidarność narodową. Postulowali też likwidację oparcia wartości pieniądza o zasoby złota, uspołecznienie banków i regulację stóp procentowych.

Gospodarka narodowa miała być gospodarką autarkiczną, której „naczelnym kryterium była siła i bezpieczeństwo państwa", a nie rentowność. Miał to być okres przejściowy dla państw narodowych lub bloków geopolityczno-rasowych rywalizujących z bogatymi krajami: USA, Anglią, Francją i Niemcami. Polska przez 150 lat zaborów była ich zdaniem państwem wyzyskiwanym, a celem było zniszczenie różnic startów gospodarczych poszczególnych krajów. Pada tu sformułowanie charakterystyczne dla włoskiej myśli korporacjonistycznej o narodach proleta-

[40] *Ekonomia narodowo-syndykalistyczna*, s. 1.

[41] Ibidem.

[42] Z treści tekstu wynika, że jego autor znał teorie i modele obowiązujące w światowej gospodarce lat trzydziestych i dorobek poszczególnych ekonomistów.

[43] *Ekonomia narodowo-syndykalistyczna*, s. 2

[44] Ibidem.

riackich przeciwnym narodom burżuazyjnym. W polskim wykonaniu naród proletariacki staje w opozycji do monopolistów surowcowych[45].

Antysemityzm i niechęć do mniejszości narodowych jest nieodłącznym elementem światopoglądu wyłożonego w programie PONS, a sprawiedliwość społeczna miała zostać ograniczona do Polaków oraz członków mniejszości słowiańskich deklarujących lojalność wobec państwa polskiego. Wysiedleni z Polski mieli zostać nielojalni przedstawiciele mniejszości słowiańskich (np. ukraińscy separatyści), a także Niemcy i Żydzi wymieniani w programach organizacji jako równorzędni wrogowie obok kapitalistów, marksistów i masonów. „Kwestia żydowska" to numer jeden w rozdziale pt. „Problemy naszego życia narodowego" w manifeście *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*. Czytamy tam: „Żydostwo jest cierniem w żywym organizmie polskim, wywołującym ropienie i poważne schorzenia naszego ustroju państwowego. Nędza gospodarcza II Rzeczpospolitej w dużym stopniu spowodowana była przez Żydów, którzy na podobieństwo bakterii obsiedli ośrodki dyspozycyjne naszego państwa i czerpiąc z niego życiodajne soki, zatruwali go jednocześnie zabójczymi toksynami (jadami) rozkładu. Nie, żaden więc rasizm ani szowinizm narodowy, ale miłość własnego Narodu i zdrowy instynkt samoobrony zmusiły Narodowy Syndykalizm do wysunięcia w swym programie żądania usunięcia żydów i ich wpływów z Polski"[46].

Żydów oskarżano też o chęć zapanowania nad światem. Zdaniem autorów programu narodowo-syndykalistycznego Żydzi zwalczali rasizm, ale sami byli największymi rasistami i nacjonalistami świata. Pisali nawet, że „Szowinizm i rasizm niemiecki, oraz idee fix Prusaków panowania nad światem jest jedynie młodszą siostrzycą rasizmu żydowskiego"[47]. Żydzi stosowali ich zdaniem tylko inne metody: „Walczą oni z kapitałem, którego 90% znajduje się w ich rękach oraz podstępem. Rozbijają narody europejskie na klasy i partie, by osłabić ich od wewnątrz i przygotować na przyjęcie wpływów żydowskich. Wszędzie, gdziekolwiek naruszony został ład społeczny i zapanowała anarchia, widzimy Żydów w roli prowodyrów i podżegaczy"[48]. Żydzi są potraktowani zbiorowo jako bastion systemu: „Będąc największymi kapitalistami świata, potrafili oni przyodziać się w togi obrońców ludu i jego przywódców. Marks, Kautsky, Lassale, Bernstein, Róża Luksemburg, Trocki i wielu, wielu innych byli Żydami. Ich wynalazkiem jest walka klas, ale też i oni stanowią większość wśród kapitalistów"[49].

[45] Ibidem, s. 19.
[46] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 11.
[47] Ibidem.
[48] Ibidem.
[49] Ibidem.

Żydzi zdaniem narodowych syndykalistów wyzyskiwali Polaków i za pomocą korupcji i defraudacji wykluczali ich z branży prawniczej i medycznej. „Urzędy nie pozbawione były również infiltracji elementu żydowskiego i na najwyższych nawet stanowiskach państwowych widzieliśmy geszefciarskich synów Izraela". Za dowody infiltracji państwa przez mniejszość żydowską służyły też przypadki Polaków pochodzenia żydowskiego pełniących funkcje publiczne[50]. Wywód dotyczący Żydów puentowali: „Polska jest krajem Polaków, mających prawo do życia i pracy. Obcy są nas gośćmi i muszą zrozumieć, iż gościnność, której im udzieliliśmy, dłużej trwać nie może, albowiem dzięki niej pozostaje bez pracy i głoduje olbrzymia rzesza naszych rodaków. Stanowisko Ruchu Narodowo-Syndykalistycznego w problemie żydowskim jest jasne i winno, być rozumiane przez obie strony. Metody rozwiązywania kwestii żydowskiej, przez P.O.N.S, są przemyślane, całkowicie logiczne i nowe. W odpowiednim, czasie zapoznamy z nimi całe społeczeństwo". Zakładano „usunięcia Żydów i ich wpływów z Polski przez stopniowe usunięcie ich w drodze emigracji i ograniczenie ich praw w drodze"[51]. Na miejscu likwidowanych warsztatów żydowskich miały powstawać narodowo-syndykalistyczne spółdzielnie[52].

Prawa obywatelskie mieli w przyszłym ustroju posiadać wyłącznie Polacy mogący wykazać się pochodzeniem aryjskim, nie żydowskim lub przedstawiciel każdej mniejszości oprócz niemieckiej posiadający obywatelstwo przed 1 I 1922 r. Niemcy mieli zostać z Polski usunięci[53]. Narody niemiecki i rosyjski za wspieranie zbrodniczych dyktatorów miały zostać rozbrojone i poddane kontroli międzynarodowej. Pokuta miała trwać „tak długo, zanim nie zniszczeją w nich zarodki zła i nienawiści i zanim oba odrodzoną narody nie dojrzeją do odczuwania solidaryzmu międzynarodowego"[54]. Mniejszości „pokrewne językowo i rasowo elementami słowiańskimi" miały pozostać, o ile zachowały wierność wobec państwa. Osobno traktowano mniejszość białoruską i ukraińską, Rusinów i Rosjan, a osobno Łemków, Bojków, Hucułów, Poleszuków, Kaszubów, Mazurów i Ślązaków, którzy nie mieli aspiracji państwowych. Zakładano też wsparcie dla tendencji niepodległościowych Ukraińców i Białorusinów na terenach „bezspornie" białoruskich i ukraińskich. Przesiedleni mieli zostać zwolennicy przynależności ziem wschodnich do Ukrainy lub Białorusi[55].

[50] Ibidem, s. 11.
[51] Ibidem, s. 5.
[52] *Ekonomia narodowo-syndykalistyczna*, s. 19.
[53] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 5.
[54] Ibidem, s. 11.
[55] *14 teza programu PONS*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 25.

Narodowi syndykaliści postulowali budowę socjalizmu przyszłości będącego „uczuciem miłości braterskiej do współrodaków i poczuciem sprawiedliwości społecznej, który w walce o te cele jednoczy cały Naród Polski" i niemającego nic wspólnego z „żydowskim marksizmem, stawiającym cel klasy i międzynarodówek ponad cele ogólnonarodowe"[56]. Twórcy programu PONS negatywnie, ale dość osobliwie odnosili się do trzech najważniejszych ustrojów totalitarnych XX w. Komunizm radziecki był ich zdaniem „tragicznym eksperymentem", który kusił „wydziedziczone i upośledzone masy polskiego proletariatu"[57]; narodowy socjalizm „pod płaszczykiem walki z Żydami i komuną usiłował zaszczepić swoje idee w Polsce"[58], a faszyzm włoski miał być przyjazny dla tych, którzy „niepomni własnej godności narodowej ani specyficznych warunków naszej rzeczywistości, usiłowali go sztucznie przeszczepić na nasz grunt"[59]. Systemy włoski i niemiecki były zdaniem twórców programu narodowo-syndykalistycznego odpowiedzią na niedomagania kapitalizmu. Uważali, że dzięki wojnie Polacy dojrzeją do „swojej największej syntezy historiozoficznej", jaką ich zdaniem był opracowany przez nich koncept narodowego syndykalizmu[60].

Zdaniem ideologów PONS wybuch wojny dowiódł, że silna Polska była gwarantem europejskiego pokoju, a po jej zakończeniu Polskę czeka wypełnienie wielkiej misji dziejowej. Kres miał czekać epokę gwałtu i bratobójczej przemocy związanej z przewodnictwem rasy germańskiej. Ponieważ rasa romańska odegrała swoją historyczną rolę, miała nadejść epoka rasy słowiańskiej. „Imperializm Słowian jest imperializmem kultury i sprawiedliwości, a miecz, który oni dzierżą w swym ręku użyty być musi na zwalczenie zła i niesprawiedliwości"[61].

Polska miała stać się bastionem całej Słowiańszczyzny. Dla oddania ducha tej koncepcji konieczne jest zamieszczenie tutaj znacznie obszerniejszego cytatu: „Poszczególne narody słowiańskie coraz silniej kursować poczyna myśl federacji państw słowiańskich, zdolnej przeciwstawić się wszelkim zakusom zaborczych sąsiadów i ugruntować rzeczywisty pokój w Europie. Blok słowiański sięgałby od Odry do Oceanu Spokojnego, nie tylko ukształtowałby oblicze Europy, ale zaważył również na losach całego świata", gdyż „Misją dziejową Polski jest właśnie stworzenie federacji słowiańskiej i związana z tym akcja prometejska (wyzwoleńcza) na wschodzie. Wielkie więzienie narodów, którym była i jest

[56] *Zjednoczenie Narodowe*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 6.
[57] Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 6.
[58] Ibidem.
[59] Ibidem.
[60] *Rozumieć, wierzyć, walczyć*, Biuletyn Informacyjny PONS, 1941, nr 23.
[61] *Wolność, wielkość, sprawiedliwość*, s. 15.

Rosja nie może rościć sobie pretensji do tej roli przodowniczki słowiańszczyzny. Imperializm rosyjski był wrogiem i przeszkodą złączenia się słowiańszczyzny, jej przystąpienie do Federacji będzie możliwe dopiero po uwolnieniu spod jarzma rosyjskiego licznych podbitych narodów w myśl prawa samostanowienia.

Rola Polski jest jasna i bezsporna i od nas jedynie zależy, by Polska wykonała swoją misję. Przed tym, jednakże, dojść musi do tego, by Białorusin, Ukrainiec, Słowak, Czech lub Jugosłowianin patrzyli na Warszawę, jako na stolicę duchową wspólnego światopoglądu. To zaś zdziałać może jedynie Narodowy Syndykalizm, który obok charakteru polskiego posiada w sobie cechy uniwersalizmu europejskiego. Dlatego przyszła Polska musi być narodowo-syndykalistyczna, lub zginąć".

Badanie programu gospodarczego, propozycji ustrojowych czy stosunku do ludności żydowskiej i mniejszości narodowych PONS może być materiałem na dużo obszerniejsze opracowanie. Trudno utożsamić polski narodowy syndykalizm jednocześnie z faszyzmem, w sytuacji gdy odnosi się do faszyzmu zdecydowanie negatywnie. Jest jednak w wielu punktach nielogiczny i wewnętrznie sprzeczny. Z jednej strony negatywny wobec totalitaryzmów, z drugiej do demokracji, z jednej strony przedstawiony jako koncept typowo polski, z drugiej jako globalny oraz pozytywnie nastawiony do niepodległości Białorusi i Ukrainy, ale tylko na terenach „bezspornie" przynależnych tym narodom. Chodzi tu zapewne tylko o tereny na wschód od przedwojennych granic II Rzeczypospolitej.

Nie ma jednak wątpliwości, że program PONS jest programem, jeśli nie totalitarnym, to co najmniej autorytarnym, w którym to nie przewiduje się konfliktu interesu między ludem a państwem ani istnienia organizacji stojącej na straży praw obywatelskich. Ze wspólnoty obywatelskiej wykluczone mają zostać mniejszości narodowe, a społeczeństwo ma się podporządkować „najlepszym, najzdolniejszym i najuczciwszym ludziom".

Kublicki, jak opisał Chrzanowski, posiadał rozległą wiedzę o Polsce Podziemnej i Polskim Państwie Podziemnym, znał pseudonimy, funkcje, nazwiska, adresy i wiedział rzeczy, których teoretycznie nie powinien[62].

Borodzicz twierdził, że Kublicki „sam przewoził bomby zegarowe na tereny miast niemieckich i tam pozostawiał je w restauracjach, na dworcach i innych publicznych miejscach"[63]. Z dostępnych źródeł, takich jak zachowane przesłuchanie, wiemy, że miał związki ze Związkiem Odwetu utworzonym w Związku Walki Zbrojnej, a więc poprzed-

[62] B. Chrzanowski, op. cit., s. 129.
[63] List S. Borodzicza..., cyt. za: J. Tomasiewicz, op. cit., s. 276.

niku Armii Krajowej. ZO odpowiadał za przeprowadzenie 12 zamachów na obiekty kolejowe na terenie Rzeszy. Jeden z nich przeprowadzono 5 II 1942 r., a jego celem były dworce dalekobieżne Stettiner Bahnhoff, Bahnhoff Alexanderplatz i trzeci, którego nazwa nie pada w źródłach. Geheimestaats Polizei wszczęła dochodzenie przeciwko Związkowi Odwetu. „Kublicki Sławomir Czesław, urodzony 20 lipca 1911 r. w Irkucku, obywatel polski, uczestnik zamachów bombowych na berliński Dworzec Dalekobieżny (Fernbahnhöfte), przekazał następujące informacje dotyczące polskiego ruchu oporu..." – czytamy we wstępie dokumentu[64]. Stanisław Borodzicz dodawał w swoich powojennych świadectwach, że Kublicki „sam przewoził bomby zegarowe na tereny miast niemieckich i tam pozostawiał je w restauracjach, na dworcach i innych publicznych miejscach"[65].

PONS jest znany badaczom jako organizacja podporządkowana we wczesnym etapie NSZ. Jak pisze Stanisław Borodzicz: „1942 roku 20 grudnia PONS podporządkował się NSZ. Miało to miejsce we wsi Obidzino gm. Gołymin pow. Ciechanów, w domu państwa Sosnowskich"[66]. Kublicki trafił na Pawiak 19 marca, a w kwietniu rozpoczęto przeciwko niemu śledztwo. Jak pisze lekarz-więzień dr Zygmunt Śliwicki aresztowany: „całkowicie załamał [się] i zdekonspirował przeszło stu członków z grupy Narodowych Syndykalistów (PONS). Wielu z nich zginęło w lasach Kabackich, a reszta [została – JW] wysłana do obozów"[67]. Jego samego rozstrzelano 4 czerwca w zbiorowej egzekucji w Lesie Kabackim. W Obidzinie w grudniu 1942 r. doszło więc do podporządkowania miejscowych struktur, a nie całej organizacji, której centrum zostało rozbite w połowie roku, a więc jeszcze przed powstaniem NSZ we wrześniu 1942 r.[68]

Wizja słowiańskiego, federacyjnego, euroazjatyckiego imperium ze stolicą w Warszawie zakładała niemożliwe do wykonania podporządkowanie się roli „polskiej misji dziejowej" ogromnego odsetka ludności globu, a celem imperium miała być całkowita zmiana ładu światowego. Zwłaszcza że narodowy syndykalizm odrzuca socjalistyczną, międzynarodową solidarność mas pracujących i opowiada się za solidarnością narodową. Wizja słowiańskiego imperium, głoszona przez wiele ugru-

[64] Archiwum IPN, LD 1/221, Geheime Staatspolizei, 8 kwietnia 1942, k. 8.

[65] List S. Borodzicza..., cyt. za: J. Tomasiewicz, op. cit., s. 276.

[66] S. Borodzicz, *Działalność NSZ na terenie Mazowsza Północnego i współdziałanie z Armią...*, s. 38.

[67] Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974, s. 119.

[68] Błędem jest też równie popularne przedstawianie Legionu Unii Narodów Słowiańskich (LUNS) jako części składowej NSZ, gdyż wywiad tejże pisał o LUNS „Ustosunkować się bezwzględnie negatywnie. LUNS to organizacja kierowana przez niewiadome czynniki". Patrz: S. Fertacz, *Polska myśl słowiańska w okresie II wojny światowej*, Katowice 2000, s. 71.

powań konspiracyjnych, jak Konfederacja Narodu, Miecz i Pług, Związek Odrodzenia Narodowego czy Legionu Unii Narodów Słowiańskich (LUNS) sytuuje PONS raczej wśród nich, a nie w syndykalizmie czy lewicy w ogóle. W swojej epoce PONS był określany jako organizacja korporacjonistyczna. Współcześni badacze albo powielają oceny postawione w czasie wojny, albo próbują klasyfikować doktrynę innymi etykietami. Jeśli chodzi o orientację gospodarczą, uzasadnione wydają się skojarzenia z „trzecią drogą" wdrożoną podczas rządów Juana Peróna w latach czterdziestych XX w. w Argentynie, gdzie nacjonalistyczna Partia Justycjalistyczna znacjonalizowała strategiczne sektory gospodarki, tworząc państwo oparte na silnej roli związków zawodowych, co spowodowało w konsekwencji autorytarny reżim o gospodarce interwencjonistycznej z elementami socjalizmu. W budowie ustroju i kształtowaniu jego oblicza uczestniczyli liderzy związków zawodowych, te w zamyśle dyktatora miały zostać zintegrowane w szerszy front obejmujący także Kościół katolicki, wojsko i biznes.

Podsumować profil ideologiczny organizacji należy w sposób następujący: był to nurt postulujący korporacjonizm zabarwiony silnym nacjonalizmem, antysemityzmem i utopijnymi słowiańskimi elementami mocarstwowymi.

Bibliografia

Chrzanowski B., *Co gestapo wiedziało o Polsce Podziemnej? Nieznany dokument niemiecki. Fragmenty protokołu z przesłuchania Sławomira Czesława Kublickiego – członka organizacji Polski Obóz Narodowo-Syndykalistyczny (Polskiej Organizacji Narodowo-Syndykalistycznej)*, [w:] *25 lat niezależnych badań naukowych nad konspiracją niepodległościową 1939–1945. Ludzie, instytucje, wydarzenia*, pod red. J. Marszalca, K. Minczykowskiej, Toruń 2015, s. 125–158.

Borodzicz S., *Działalność NSZ na terenie Mazowsza Północnego i współdziałanie z Armią Krajową oraz innymi organizacjami*, [w:] *Podziemie niepodległościowe*, pod red. W. L. Ząbka, Warszawa–Nadarzyn 1997, s. 35–47.

Chwedoruk R., *Ruchy i myśl polityczna syndykalizmu w Polsce*, Warszawa 2011.

Chwedoruk R., *Syndykalizm rewolucyjny – antyliberalna rewolta XX wieku*, Warszawa 2013.

Fertacz S., *Polska myśl słowiańska w okresie II wojny światowej*, Katowice 2000.

Grott O., *Narodowy syndykalizm jako lewicowa odmiana nacjonalizmu polskiego okresu II wojny światowej*, [w:] *Lewica polska. Koncepcje, ludzie, działalność*, pod red. E. Krasuckiego, T. Sikorskiego, A. Wątory, Wrocław 2012, s. 280–304.

Juszkiewicz R., *Mławskie Mazowsze w walce, 1939–1945*, Warszawa 1958.

Juszkiewicz R., *Czas cierpień walki i bohaterstwa: powiat przasnyski w latach 1939–1945*, Przasnysz 1993.

Kobuszewski B., *Odwetowe zamachy bombowe Związku Odwetu i Kedywu na berlińskie dworce kolejowe (1940–1943)*, Przegląd Historyczno-Wojskowy, t. 2: 2001, nr 4 (189), s. 5–29.
Millenium Ciechanowa. Materiały z sesji naukowo-popularnej w dniach 11 i 12 grudnia 1965 r., Ciechanów 1969.
Śliwicki Z., *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974.
Tomasiewicz J., *Prasa środowisk ekstremistycznych obozu narodowego w okresie II wojny światowej (analiza ideowo-polityczna)*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji. Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, pod red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013, s. 266–284.
Zackiewicz G., *Syndykalizm w polskiej refleksji i rzeczywistości politycznej I połowy XX wieku*, Kraków 2013.

Zbiory archiwalne

Archiwum IPN
IPN LD 1/221, Geheime Staatspolizei

Biblioteka Narodowa – zbiory specjalne
Szwedowski S., List do Zakładu Historii Polski w II wojnie światowej Instytutu Historii PAN, 16 lutego 1958 (BN, sygn. 15633).

Druki programowe

Wolność, wielkość, sprawiedliwość.
Ekonomia narodowo-syndykalistyczna.

Prasa

Biuletyn Informacyjny PONS.
Sprawy Polskie.

Waldemar Stopczyński

JAN BYTNAR „RUDY" W ŚWIETLE RELACJI DANUTY KACZYŃSKIEJ „LENY" (PRZYCZYNEK DO SPORU O RELIGIJNOŚĆ HARCERZY)

JAN BYTNAR „RUDY" IN THE LIGHT OF THE ACCOUNT OF DANUTA KACZYŃSKA „LENA" (CONTRIBUTION TO THE DISPUTE OVER THE RELIGIOUSNESS OF SCOUTS)

Streszczenie: Wiążąc aktualny spór w Związku Harcerstwa Polskiego o stosunek jej członków do religii z podobnym konfliktem z lat trzydziestych XX w., artykuł przedstawia dwa fragmenty relacji Danuty Kaczyńskiej „Leny" dotyczące Jana Bytnara „Rudego". Pierwszy dotyczy przyczyny śmierci odbitego w trakcie akcji pod Arsenałem „Rudego", którą zdaniem „Leny" powołującej się na Jana Wuttke „Czarnego Jasia" było podanie trucizny na Pawiaku. Drugi fragment zostaje zestawiony w artykule z opowiadaniem Danuty Kaczyńskiej pt. *Spowiedź*, które okazuje się utworem z kluczem. Bohater opowiadania Bitek, który w relacji „Leny" jest „Rudym", odrzuca chrześcijaństwo i religię w ogóle jako źródła etycznych motywacji. Ze względu na osobę autorki relacji i opowiadania poruszonych we fragmentach kwestii nie należy ignorować.

Słowa kluczowe: Szare Szeregi, ZHP, Jan Bytnar „Rudy", Danuta Kaczyńska „Lena", Zygmunt Kaczyński „Wesoły", Jan Wuttke „Czarny Jaś", akcja pod Arsenałem

Summary: Associating the current dispute in the Polish Scouting Association about the attitude of its members to religion with a similar conflict from the 1930s, the article presents two fragments of the account of Danuta Kaczyńska "Lena" concerning Jan Bytnar "Rudy". The first concerns the cause of the death of „Rudy", liberated during the Operation at the Arsenal. According to "Lena", relying on the accounts of Jan Wuttke "Czarny Jaś", the death of "Rudy" was the consequence of the administration of poison at the Pawiak. The second fragment is compiled in the article with a short story by Danuta Kaczyńska entitled *Confession*. The story's protagonist – Bitek, who in "Lena's" account personifies "Rudy", rejects Christianity and religion in general as sources of his ethical motivation. Taking into consideration who the author of the account is, the issues raised in the fragments should not be ignored.

Key words: the Gray Ranks, The Polish Scouting Association, Jan Bytnar "Rudy", Danuta Kaczyńska "Lena", Zygmunt Kaczyński "Wesoły", Jan Wuttke "Czarny Jaś", Operation at the Arsenal

Przed zapowiedzianym na grudzień 2021 r. Zjazdem Związku Harcerstwa Polskiego trwają wewnątrzorganizacyjne konsultacje dotyczące roli religii w harcerskim systemie wychowawczym. „Przed Związkiem stoi decyzja, jaki winien być charakter ideowy organizacji, jakich elementów światopoglądu oczekujemy u harcerzy, a w związku z tym – do jakiej grupy dzieci i młodzieży ZHP kieruje swą ofertę wychowawczą" – czytamy na oficjalnym profilu Chorągwi Stołecznej ZHP. Przygotowane przez Radę Naczelną ZHP wytyczne do dyskusji zawierają sześć przykładowych wariantów rozwiązań. Pierwszy jest najbardziej inkluzywny – jedynym warunkiem przyjęcia w szeregi ZHP jest akceptacja zapisów Prawa Harcerskiego; drugi wyklucza ze wspólnoty harcerskiej „zdeklarowanych materialistycznych ateistów nieuznających bytów pozamaterialnych". Ostatni wariant zakłada, że członkiem ZHP może być

tylko chrześcijanin[1]. Niezależnie od rozwiązania, jakie zostanie przyjęte, konieczne będą mniej lub bardziej daleko idące zmiany w Statucie ZHP – zwłaszcza w Prawie Zucha i w Przyrzeczeniu Harcerskim. Obecnie zuch obiecuje „przestrzegać Prawa Zucha", którego pierwszy punkt mówi, że „Zuch kocha Boga i Polskę". Harcerz przyrzeka „całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce", a Prawo Harcerskie rozpoczyna zapis o sumiennym spełnianiu obowiązków wynikających z Przyrzeczenia Harcerskiego.

Spór nie jest nowy. Przyglądając się mu, trudno uciec od historycznych analogii. Na początku lat trzydziestych XX w. nowy Przewodniczący ZHP Michał Grażyński forsował zmiany w Statucie związku, które zakładały wprowadzenie wariantu przyrzeczenia również dla osób innej niż polskiej narodowości oraz odejście od kategorycznego stwierdzenia, że „ZHP prowadzi pracę wychowawczą według zasad nauki chrystusowej"[2]. Zabiegi Grażyńskiego spotkały się z gwałtownym oporem i władz kościelnych, i osłabionego, choć wciąż silnego endecko-katolickiego skrzydła w samym ZHP. W wydawanych w roku 1932 komentarzach do Prawa Harcerskiego usunięty właśnie z funkcji Naczelnika Głównej Kwatery Harcerzy Stanisław Sedlaczek pisał: „Harcerz nie może sobie stanowić swojej moralności ani harcerstwo nie może uchwalać zasad moralnych. Dane są one w nauce Chrystusa, są wieczne, niezmienne i powszechnie obowiązujące – trzeba je przyjąć i być chrześcijaninem, albo odrzucić i wypowiedzieć się za złym duchem i jego zwolennikami"[3]. Sprzeciw był na tyle stanowczy, że harcerscy „liberałowie" wycofali się z projektu, oddając tę część pola walki... bez walki. Zatwierdzony przez władze państwowe nowy statut ZHP, na pewno na poziomie deklaracji, zwiększał wpływ religii (w praktyce katolickiej) na harcerskie wychowanie. „Bóg" nie tylko pozostał w jedynej obowiązującej rocie przyrzeczenia, lecz także „Boga" dodano do prawa – i to na główne miejsce, ponieważ przesunięto porządek dwóch pierwszych punktów harcerskiego dekalogu, który rozpoczynał się teraz od słów: „Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki".

Jedna strona aktualnego sporu wskazuje na postępującą sekularyzację i w związku z tym konieczność usunięcia „symbolicznej przemocy", jaka dokonuje się na ateistach chcących wstąpić do ZHP. „Czy w XXI wieku nie możemy uznać, że osoba, która nie wierzy w Boga osobowego, może być dobrym harcerzem? Czy mamy mało dowodów na to, że ateiści kie-

[1] Realizacja UCHWAŁY XL Zjazdu ZHP nr 9 z 10 XII 2017 r. w s. roli religii i rozwoju duchowego w Harcerskim Systemie Wychowawczym, file:///C:/Users/LENOVO/AppData/Local/Temp/Realizacja-uchwaly-nr-9-warianty-do-konsultacji-1.3.1.pdf (dostęp: 6 VI 2021).

[2] W. Musialik, *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*, Opole 1989, s. 276.

[3] S. Sedlaczek, *Gawęda o prawie harcerskim. 1. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy*, Warszawa 1932, s. 5.

rują się w życiu wartościami etycznymi, które często swoje korzenie mają w wartościach judeochrześcijańskich – jak cała nasza cywilizacja – i są dobrymi ludźmi?" – pyta w miesięczniku instruktorów ZHP harcmistrz Rafał Klepacz[4]. Druga strona mówi o problemie „Europy i współczesności z tożsamością", o chęci odrzucenia „fundamentu wartości" i „odcięciu się od korzeni". „Uznajemy – piszą autorzy polemiki z Rafałem Klepaczem (nauczyciele etyki i religii, wśród nich księża katoliccy) – że w ZHP są osoby, które myślą inaczej, że obecni są niewierzący. Chcielibyśmy, żeby w momencie wejścia na ścieżkę harcerską weszli także na drogę poszukiwania Boga". A ponieważ chodzi o „określenie fundamentalnych wartości" – podsumowują autorzy – „kompromis jest niemożliwy"[5].

Ciekawym przyczynkiem do sporu, który toczy się obecnie w ZHP, jest kwestia stosunku do religii postaci dla całego chyba polskiego harcerstwa ikonicznej – Jana Bytnara „Rudego".

W związku z tym, że sam Bytnar, jego losy i losy jego przyjaciół z Szarych Szeregów są powszechnie znane dzięki lekturze *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, odnotujmy jedynie to, co będzie potrzebne dla dalszego wywodu. Zacznijmy od stwierdzenia, że temat religijności „Rudego" pojawia się w książce Kamińskiego. W rozdziale „W służbie małego sabotażu" po opisie akcji sprzedaży gadzinowego „Nowego Kuriera Warszawskiego" z 27 VI 1942 r. ze stemplem Polski Walczącej i życzeniami imieninowymi dla gen. Sikorskiego i prezydenta Raczkiewicza, autor rozpoczyna charakterystykę „Rudego" odnoszącą się właśnie do tego czasu. Na koniec cytuje słowa „Rudego" skierowane do Zośki": „Wiesz, w ostatnich czasach zaczyna mi się wszystko układać w głowie". I zaraz dalej kontynuuje sam Kamiński: „Nawet tak trudne do rozwiązania kwestie religijne zaczynały się jakoś wyjaśniać; jedynie sceptycyzm w stosunku do form zewnętrznych kultu religijnego mącił nieco jasność obrazu"[6]. Właśnie w połowie 1942 r. Bytnar brał udział w szkoleniu dla instruktorów harcerskich – wymyślonej i prowadzonej przez Jana Rossmana („Pana Janka" z *Kamieni na szaniec*) „Szkole za lasem". Program szkolenia przewidywał w odniesieniu do kwestii przyrzeczenia m.in. lekturę komentarzy do Prawa Harcerskiego autorstwa ks. Jana Mauersbergera – zmarłego w sierpniu 1942 r. p.o. Przewodniczącego Harcerzy[7]. Dokument ten wiązał harcerstwo z religią chrześcijańską i w tej materii

[4] R. Klepacz, *Dyskusja o wychowaniu duchowym i o wychowaniu religijnym*, Czuwaj, 2020, nr 1, s. 16.

[5] J. Łeba, M. Jasinek, F. Pajestka, P. Kowalski, A. Żygadło, *Głos w dyskusji o wychowaniu duchowym i religijnym*, Czuwaj, 2020, nr 5, s. 29.

[6] A. Kamiński, *Kamienie na szaniec*, Warszawa 1999, s. 114.

[7] *Szare Szeregi. Związek Harcerstwa Polskiego w czasie II wojny światowej. Główna Kwatera Harcerzy „Pasieka". Ocalałe dokumenty*, Londyn 1982, s. 141.

nie pozostawiał wielkiego pola do interpretacji. Oto kilka cytatów odnoszących się do najbardziej nas interesującego pierwszego punktu: „Bóg jest dla mnie źródłem wszelkiego dobra i siły. [...] Żyję w obliczu Boga, złączony jak najściślej z Chrystusem. [...] Z życia Kościoła, z modlitwy i z sakramentów czerpię Boskie życie dla duszy, aby je dawać innym”[8]. Po zakończonym kursie, złożonym zobowiązaniu „instruktorskim”, uczestnik otrzymywał tytuł podharcmistrza i nowy – właśnie instruktorski pseudonim. W ten sposób Jan Bytnar został „Krokodylem”. Wśród wymagań stawianych instruktorom było i to odnoszące się do konieczności wypełniania obowiązków religijnych[9].

Jan Bytnar wstąpił do 23 Warszawskiej Drużyny Harcerzy działającej w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w 1934 r., czyli mając lat trzynaście. W Prawie Harcerskim obowiązywał już wtedy zapis o „służbie Bogu i Polsce”. Przyrzeczenie Harcerskie, które włączano do roty Przyrzeczenia Szarych Szeregów, powtórzył wobec Stefana Mirowskiego wiosną 1941 r., kiedy to zespół młodzieży z 23 WDH wstępował do tajnego harcerstwa. Od listopada 1942 r. był hufcowym hufca „Ochota” Okręgu „Południe” Chorągwi Warszawskiej, który w strukturze wojskowej był plutonem „Sad” Oddziału Specjalnego „Jerzy” Kedywu KG AK. Dowodzenie hufcem przejął po Zygmuncie Kaczyńskim „Wesołym” i wiadomo, że nie przebiegło ono bezkonfliktowo – o tych trudnościach „Rudego” na nowym stanowisku, choć bez podania szczegółów, pisał Tadeusz Zawadzki „Zośka” w swoim wspomnieniu, które stało się kanwą książki Aleksandra Kamińskiego[10]. Na początku lutego 1943 r. wziął udział w akcji na Brackiej – wyprowadzeniu z mieszkania rodziny Błońskich materiałów konspiracyjnych i cennych przedmiotów. W jej trakcie został rany w udo i rekonwalescencję przeszedł w mieszkaniu rodziców Danuty Boleszczyc-Rudnickiej „Leny” przy ul. Zwrotniczej 10D na Woli. Rankiem 23 III 1943 r. „Rudy” został aresztowany i przewieziony do siedziby Gestapo w al. Szucha, gdzie natychmiast rozpoczęto brutalne śledztwo. Po przesłuchaniach był przewożony do więzienia na Pawiaku. 26 marca właśnie w trakcie przewożenia został uwolniony w akcji pod Arsenałem. Informację, że Bytnar znalazł się w karetce więziennej wprost z siedziby Gestapo telefonicznie przekazał „Wesoły” – akwizytor wyrobów „Wedla”. Uwolnionego „Rudego” przewieziono najpierw do lokalu Stefana Mirowskiego przy ul. Ursynowskiej, a stamtąd przeniesiony na ul. Kazimierzowską, gdzie było mieszkanie rodziców Jana Wuttkego „Czarnego Jasia”. Jan Bytnar zmarł 30 III 1943 r. i nikt chyba nie kwestionował faktu, że śmierć spowodowały obrażenia odniesione podczas tortur.

[8] Ibidem, s. 23.
[9] Ibidem, s. 143.
[10] S. Broniewski (Stefan Orsza), *Pod Arsenałem*, Warszawa 1957, s. 54.

Relację, która stanowić może przyczynek do dyskusji o religijności „Rudego", napisała Danuta Kaczyńska „Lena". Znajduje się w prywatnym archiwum Wandy Leopold w tekturowej teczce, w której przechowywanych jest kilkanaście tekstów wspomnieniowych związanych z batalionem „Parasol". Tekst „Leny" podpisany jest maszynowo, na ostatniej 62 stronie, ale sprawia wrażenie niedokończonego. Nie jest datowany. Znam tylko jeden przypadek wykorzystania fragmentów relacji „Leny" w pracy naukowej – trzykrotnie odwoływał się do niej Piotr Stachiewicz w monografii batalionu „Parasol". Cytowania dotyczą okoliczności i przebiegu spotkania z dowódcą kpt. Adamem Borysem „Pługiem", przedpowstaniowych nastrojów oraz likwidowania skutków nieudanej akcji na Stamma przeprowadzonej 6 V 1944 r.[11] Autor nie cytuje jednak tego samego maszynopisu, na co wskazują wyraźne różnice w redakcji tekstu. Nie wiadomo, czy znał cały tekst, czy też korzystał jedynie z fragmentów.

Danuta Kaczyńska „Lena" to ta sama „Lena" – Danuta Boleszczyc-Rudnicka – u której w mieszkaniu przy ul. Zwrotniczej postrzelony Bytnar przebywał na rekonwalescencji po akcji na Brackiej. Zygmunta Kaczyńskiego poznała na początku 1940 r. – była jego łączniczką, narzeczoną i wreszcie żoną. Ślub „Leny" i „Wesołego" odbył się 23 X 1943 r. Na urządzonym następnego dnia przyjęciu byli m.in. Aleksander Kamiński i Stanisław Broniewski „Orsza" – dowódca akcji pod Arsenałem i wtedy już naczelnik Szarych Szeregów. Znajdujące się w Archiwum im. Floriana Marciniaka zakonspirowane zaproszenie na ten ślub opublikował prof. Tomasz Strzembosz w książce *Bohaterowie „Kamieni na szaniec" w świetle dokumentów*[12]. Niedługo przed wybuchem Powstania Warszawskiego „Lena" otrzymała przydział do batalionu „Parasol", z którym przeszła szlak bojowy w sierpniu i wrześniu 1944 r. Po wojnie skończyła studia ekonomiczne i dziennikarskie, pracowała w „Życiu Warszawy". W 1956 r. weszła w skład Komitetu Redakcyjnego Kroniki „Parasola", którego zadaniem było opracowanie historii batalionu na podstawie gromadzonych relacji i dokumentów. Redakcją tekstu zajęły się przede wszystkim Maria Wiśniewska i właśnie Danuta Kaczyńska. Do wydania gotowego tekstu nie doszło, ale na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym" ukazywały się naukowe opracowania dotyczące akcji „Parasola", których Kaczyńska była współautorką[13]. Jest także autorką pionierskiej pracy poświęconej

[11] P. Stachiewicz, *„Parasol". Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1984, s. 286, 318, 372.

[12] *Bohaterowie „Kamieni na szaniec" w świetle dokumentów*, oprac. T. Strzembosz, Warszawa 2021.

[13] M. Dylawerska, E. Dziembowska, Z. Gąsior, D. Kaczyńska, *Akcja na Kutscherę*, Wojskowy Przegląd Historyczny, 1959, nr 4, s. 84–121; M. Dylawerska, D. Kaczyńska,

środowisku żoliborskiego „Petu" – organizacji powołanej do życia w początkach okupacji przez członków Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej – w tym Wandę Leopold, której mąż Stanisław (pseudonim „Rafał") objął jej kierownictwo[14]. Być może najbardziej znana jest jednak jako autorka beletryzowanych w duchu *Zośki i Parasola* Aleksandra Kamińskiego książek *Byli żołnierzami „Parasola"* i *Dziewczęta z „Parasola"*. Trudno napisać tekst poświęcony batalionowi „Parasol" bez odwołania do naukowego i popularyzatorskiego dorobku Danuty Kaczyńskiej.

Relacja „Leny" jest obszerna, ale nas interesują dwa niewielkich rozmiarów fragmenty dotyczące Jana Bytnara. Pierwszy odnosi się do akcji pod Arsenałem i okoliczności śmierci „Rudego". Drugi ma charakter obyczajowy i poprowadzi do pytań o jego religijność, a raczej o jej brak.

Zacznijmy od pierwszej kwestii. Danuta Kaczyńska zapisała, że w więzieniu „Rudy" „błagał o truciznę, która by przerwała jego cierpienia i nie dopuściła, aby coś wysypał". I tę truciznę, według „Leny", mu podano. „Na Pawiaku – czytamy w relacji– była nasza lekarka, matka czy teściowa *Grubej Berty* (Zbyszka Laskowskiego). Nie widząc ratunku dla Janka, wstrzyknęła mu truciznę. Tego samego dnia Janek został odbity...". „Rudy" miał nie wiedzieć o zastrzyku. Gdy się dowiedziano – autorka nie wyjaśnia ani kiedy, ani w jaki sposób – „było już za późno".

Wspomniany w relacji Zbyszek Laskowski to niewątpliwie – wynika to z innych informacji zawartych w relacji – Zbigniew Laskowski „Leszczyński", który w Powstaniu Warszawskim był w patrolu megafonowym. Jego teściową była lekarka Wanda Baraniecka-Szaynok, która na początku 1943 r. została aresztowana w Kijowie i ostatecznie trafiła do KL Auschwitz-Birkenau[15]. W marcu 1943 r. nie było jej w Warszawie. Matka Laskowskiego – Stefania Chodkowska – także była lekarką, ale w trakcie okupacji pracowała w Szpitalu Wolskim, w którym 30 III 1943 r. umarł Jan Bytnar. Kierowała oddziałem patologii, była zaangażowana w tajne nauczanie Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Jej studentami w trakcie okupacji byli m.in. Wacław Dunin-Karwicki „Luty" (żołnierz „Parasola") i Andrzej Samsonowicz „Xiążę" (z batalionu „Zośka"). Przeżyła wojnę, do emerytury kierowała Zakładem Anatomii Patologicznej Szpitala Wolskiego. Zmarła w 1969 r. Nic mi nie wiadomo,

Akcja na Stamma, Wojskowy Przegląd Historyczny, 1960, nr 4; M. Dylawerska, D. Kaczyńska, *Akcje na niemieckich katów z Pawiaka*, Wojskowy Przegląd Historyczny, 1961, nr 4; M. Dylawerska, D. Kaczyńska, *Akcja na Brauna*, Wojskowy Przegląd Historyczny, 1963, nr 3/4.

[14] D. Kaczyńska, *Grupa żoliborska okupacyjnego „Petu"*, [w:] *Warszawa lat wojny i okupacji 1939–1944*, z. 1, Warszawa 1971, s. 327–361.

[15] Archiwum Historii Mówionej MPW, Relacja Haliny Szwykowskiej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/halina-szwykowska-w-powtaniu-laskowska,1133.html (dostęp: 30.08.2021).

żeby pozostawiła jakieś wspomnienia okupacyjne. Nie pojawia się także w książkach poświęconych okupacyjnym dziejom więzienia na Pawiaku. Wspomnienie o dr Chodkowskiej pióra Marii Kobuszewskiej-Faryny zostało opublikowane w zbiorze „Szpital Dobrej Woli". Nie ma w nim niczego na temat zaangażowania bohaterki w prace na terenie Pawiaka[16].

Informację o truciźnie jako przyczynie śmierci „Rudego" przekazał „Lenie" „w tajemnicy" i „parę miesięcy potem" Jan Wuttke. Jak już wspomniano, uwolniony „Rudy" przebywał w mieszkaniu państwa Wuttke przy ul. Kazimierzowskiej. To „Czarny Jaś" recytował cierpiącemu „Rudemu" *Testament mój* Słowackiego. Był z pewnością w centrum wydarzeń, które rozgrywały się po akcji pod Arsenałem. „Lena" napisała w swojej relacji, że „Wesoły" przed ich ślubem w październiku 1943 r. mieszkał w wynajętym mieszkaniu przy ul. Próżnej 14 wspólnie z „Czarnym Jasiem". Kilka dni po ślubie, na którym świadkiem pana młodego był właśnie jego współlokator, Jan Wuttke zamieszkał z Kaczyńskimi przy ul. Siennej. Okazji do rozmów było zatem sporo.

Rewelacja podana przez „Lenę" rodzi oczywiście wiele wątpliwości i pytań. Czy pracując w Szpitalu Wolskim, „matka Zbyszka Laskowskiego" mogła podać więźniowi truciznę na Pawiaku? Czy mógł ją podać ktoś inny, jeżeli przyjmiemy, że autorka relacji pomyliła się w tej kwestii? Dlaczego tej informacji nie odnotowali inni świetnie w sprawie zorientowani świadkowie i uczestnicy wydarzeń, którzy wojnę przeżyli? Dlaczego o podaniu trucizny nie napisał Tadeusz Zawadzki „Zośka", który odnotował przecież, że „główną myślą Janka była obawa, czy wytrzyma przed śmiercią i jak odebrać sobie życie wcześniej"?[17]

Być może mamy tu do czynienia z nieporozumieniem. Zygmunt Śliwicki – lekarz, który badał „Rudego" na Pawiaku – napisał w swoich wspomnieniach, że już po pierwszym przesłuchaniu zauważył u Bytnara „lekko zaznaczone objawy mocznicowe". Tę diagnozę potwierdzić miał badający z kolei już uwolnionego „Rudego" dr Marian Pertkiewicz[18]. W innym miejscu Śliwicki opisuje, że mocznica „spowodowana ciężkimi kontuzjami" była częstą przyczyną zgonów wśród więźniów, a jako przykłady podaje Jana Błońskiego, Jana Bytnara i Franciszka Białokura. I dodaje: „Niestety nie było jeszcze wtedy sztucznej nerki, aby im urato-

[16] M. Kobuszewska-Faryna, *Wspomnienie o dr Stefanii Chodkowskiej*, [w:] *Szpital Dobrej Woli. Szpital Wolski w latach 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 267–273. W zbiorze tym zamieszczono także wspomnienie o dr Marii Werkenthin, a w nim informację, że „przewiozła do Szpitala [Wolskiego] pewnego żołnierza AK rannego w czasie odbicia więźniów pod Arsenałem" – M. J. Niżnikowska-Marks, *Wspomnienie o dr Marii Werkenthin*, ibidem, s. 249.

[17] S. Broniewski (Stefan Orsza), op. cit., s. 61.

[18] Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974, s. 232–233.

wać życie. Chory sprawiał na pierwszy rzut oka wrażenie jakby zatrutego jakąś trucizną, co nie odpowiadało rzeczywistości”[19].

Na poczet przyszłych prac weryfikacyjnych przypomnijmy jeszcze, że w fabularnym filmie *Akcja pod Arsenałem* w reżyserii Jana Łomnickiego jest scena, kiedy skatowanego „Rudego” zabrano do więziennej izby chorych. Tam zajmuje się nim dwóch lekarzy. „Ja chcę truciznę. [...] oni mnie zamęczą. Dlaczego nie chce mi pan pomóc?” – zwraca się do jednego z medyków. A jeżeli lekarze pomogli „Rudemu”, ale informacja o tym była obwarowana „tajemnicą”, którą ujawnił „Lenie” „Czarny Jaś”? Konsultantami filmu Łomnickiego byli dowódca akcji pod Arsenałem Stanisław Broniewski „Orsza” i Zygmunt Kaczyński „Wesoły”.

Drugi interesujący nas fragment relacji „Leny” jesteśmy w stanie umiejscowić w czasie dzięki informacji o kłopotach, które nastąpiły po przejęciu hufca „Ochota” przez „Rudego”, a zatem pod koniec 1942 r. „Tymczasem Rudemu hufiec zaczął się rozwalać” – napisała „Lena”. Nowy hufcowy poprosił o konsultację byłego hufcowego, czyli Zygmunta Kaczyńskiego „Wesołego”. Do spotkania, w którym wzięła udział także narzeczona „Wesołego”, doszło w nocy, bo nikt nie mógł wygospodarować czasu w ciągu dnia. Cała trójka: „Lena”, „Rudy” i „Wesoły” spotkała się w dwupokojowym mieszkaniu brata przyjaciela tego ostatniego, który przebywał w oflagu i którego żona przeprowadziła się do Radomia, klucze zostawiając w dyspozycji teścia – „pana G”. „Wesoły” otrzymał te klucze, ponieważ zapewnił dysponenta, że w mieszkaniu będą się odbywały „komplety maturalne, a potem politechniczne”. Pisze „Lena”: „Gadaliśmy do godziny 3 rano, potem położyliśmy się spać: chłopcy na tapczanie w drugim pokoju, ja – na amerykance w pierwszym, przechodnim pokoiku. Rano Zygmunt, który miał iść do pracy, wyszedł, a my z Jankiem spaliśmy sobie spokojnie do godz. 9 czy 10”. Dziewczyna wstała pierwsza – umyła się, obudziła „Rudego”, który poszedł do łazienki i zaczęła przygotowywać śniadanie. Nagle dał się słyszeć odgłos manipulowania kluczem w zamku drzwi wejściowych. Zanim chłopak z dziewczyną zdążyli cokolwiek zrobić, „drzwi otworzyły się i na progu stanął tęgi, starszy pan, bardzo zdziwiony [...] widokiem” pary zmieszanych młodych ludzi stojących „na tle niezasłanego przez Janka tapczanu”. Tłumaczył, że właścicielka zapewniała go, że mieszkanie jest puste, a on umówił się w nim na spotkanie „z jednym księdzem”. Już bez śniadania „Rudy” i „Lena” wymknęli się czym prędzej z lokalu. „Pan G.” odebrał „Wesołemu” klucze, mówiąc: „Nie przypuszczałem, że pan będzie wypożyczał mieszkanie kolegom na *takie rzeczy*... a swoją drogą ten pan powinien wtedy drzwi zamknąć na klucz i poczekać na księdza, który by występnej parze dał

[19] Ibidem, s. 90.

ślub...". „W ten sposób zostałam niedoszłą żoną *Rudego*" – puentuje krotochwilną sytuację Danuta Kaczyńska.

Zatrzymajmy się w tym miejscu, aby rozszyfrować zanonimizowane informacje podane przez „Lenę". „Pan G." nazywał się Ludwik Grzesik i mieszkał z młodszym synem Wojciechem i córką Aleksandrą na Powiślu w kamienicy na rogu ul. Dobrej i zapewne nieparzystej strony ul. Smulikowskiego. Po przeciwnej stronie – w mieszkaniu przy ul. Smulikowskiego 2/2 – mieszkał z żoną jego syn – podporucznik rezerwy Antoni Grzesik. We wrześniu 1939 r. służył w 360 pułku piechoty – był dowódcą m.in. Janusza Kusocińskiego. Do niewoli dostał się 1 X 1939 r. w Warszawie. Okupację spędził w obozach. W 1944 r. w Oflagu IIC Woldenberg organizował słynne obozowe igrzyska olimpijskie. W kwestionariuszu jeńca podał Mirosławę Grzesik jako osobę, na której adres przy ul. Smulikowskiego 2/2 należy przesyłać informacje o jego losach. Żona w czasie okupacji przeprowadziła się do swoich rodziców do Radomia. Lokalem dysponował teść. Z Ludwikiem Grzesikiem mieszkali młodszy syn Wojciech i córka Aleksandra. Wojciech był kolegą szkolnym Zygmunta Kaczyńskiego i według informacji przekazanej przez Marię Wiśniewską, której nie udało mi się potwierdzić – został rozstrzelany w jednej z egzekucji. Z kolei Aleksandra była od 1940 r. opiekunką dzieci Stefana Wiśniewskiego – przyjaciela Jana Wedla i w okresie okupacji kierownika działu zakupów w jego fabryce. To właśnie Aleksandra Grzesikówna poznała Kaczyńskiego z Wiśniewskim, który zatrudnił go jako akwizytora wyrobów fabryki „Wedla"[20].

Wróćmy do relacji „Leny". Ani w omówionym wyżej fragmencie, ani w żadnym innym nie znajdziemy informacji o stosunku „Rudego" do religii. Gdzie zatem ich szukać?

Oprócz tekstów naukowych i wspomnieniowej beletrystyki Danuta Kaczyńska pisała opowiadania – niewątpliwie mieszczące się w ramach literatury pięknej. Debiutancki zbiór nosił tytuł *Rozstanie po raz drugi* i został wydany w 1967 r.[21] Zawierał 15 krótkich utworów, w których według zapowiedzi wydawcy na obwolucie „odnaleźć można wiele z biografii autorki". Nas interesuje czwarte w kolejności opowiadanie pt. *Spowiedź*. Bohaterami są Wilk, Bitek i „ona". Po jednym spotkaniu konspiracyjnym mają „jeszcze sprawy do obgadania". Wilk ma klucze do mieszkania, które „wycyganił [...] na tajne komplety" od ojca właścicielki, której mąż siedzi w oflagu, a ona wyjechała do rodziny na wieś. Gospodyni przyjeż-

[20] Oparte na danych przekazanych przez córkę Stefana Wiśniewskiego – Marię Wiśniewską oraz dokumentach z Muzeum Harcerstwa (MHAR/ZHL/663, k. 374 i 376) i Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych (WASt o sygn. 5044, 5489, 5490; Zespół Materiały i Dokumenty, Informacje różne, sygn. 63).

[21] D. Kaczyńska, *Rozstanie po raz drugi*, Warszawa 1967.

dża do Warszawy rzadko, więc lokal jest intensywnie wykorzystywany do celów konspiracyjnych. Wilk upewnił się, czy mieszkanie jest puste, zaprosił Bitka i „ją" i po zjedzeniu kolacji „dyskutowali prawie do trzeciej nad ranem". Do snu chłopcy położyli się na tapczanie, a „w drugim pokoju ona na amerykance". Rano Wilk, który pracował, wyszedł. „Ona" po jakimś czasie wstała, „posłała amerykankę, obudziła Bitka", który poszedł do łazienki ogolić się. Na odgłos otwieranego zamka w drzwiach półnagi, z namydloną twarzą Bitek wyjrzał z łazienki, a „ona" w tym czasie ścieliła tapczan. W drzwiach stał ksiądz. Wszyscy zdali sobie sprawę z „niedwuznaczności sytuacji". Duchowny chce młodych „zawrócić z drogi grzechu, pomóc zalegalizować uczucie, które ukrywają w mroku przygodnie wypożyczonego pokoiku". Domyślamy się zapewne już, że historia skończyła się odebraniem kluczy Wilkowi i ostrą reprymendą ojca właścicielki, w której wybrzmiało także przekonanie, że ksiądz powinien ślubu udzielić pod przymusem.

Zestawienie tylko tego początkowego fragmentu utworu literackiego z przywołaną wcześniej relacją Danuty Kaczyńskiej pozwala stwierdzić, że *Spowiedź* jest opowiadaniem z kluczem: „ona" to alter ego „Leny", Wilk to Zygmunt Kaczyński „Wesoły", a Bitek – Jan Bytnar „Rudy". Jeżeli przyjmiemy, że tak jest, poglądy, w jakie wyposażyła autorka opowiadania Bitka, będą poglądami „Rudego". Wróćmy do *Spowiedzi*, w którym alter ego „Leny" charakteryzuje Bitka jako człowieka uczciwego, prawego, o wysokim poczuciu etyki, który „o dziwo – jest niewierzący. Dla wychowanej w katolickiej rodzinie dziewczyny jest to wstrząs". Tym większy, że w jej rozumieniu Bitek „żyje jak katolik, daj Boże wielu katolikom, żeby żyli równie po chrześcijańsku jak Bitek". Sam Bitek tak formułuje swoje credo: „Chrześcijaństwo stworzyło swoje przykazania z ogólnoludzkich zasad, to nie są zasady wyłącznie chrześcijańskie, powtarzają się w wielu religiach, trzeba mieć zasady w życiu, mnie by poniżało, gdybym robił coś ze strachu przed piekłem albo dla zdobycia nagrody na tamtym świecie, trzeba kochać ludzi, trzeba żyć dla tego świata [...]". Aresztowanie Bitka i jego śmierć podczas śledztwa zamknięte są w opowiadaniu w jednym krótkim akapicie, który sam w sobie nie dawałby możliwości utożsamienia bohatera literackiego z Janem Bytnarem.

„Ona" jest „gorliwą katoliczką", którą śmierć przyjaciela-ateisty dręczy. Idzie do spowiedzi. W konfesjonale, kamuflując konspiracyjne tajemnice, przedstawia swoje wątpliwości: przyjaciel był niewierzący, ale prawy, umarł bez sakramentów, „co z nim będzie po śmierci? Czy zostanie zbawiony?". Spowiednik „bezosobowym głosem" tłumaczy, że „wystarczy, jeśli, umierając, zwrócił się do Boga Wszechmogącego...". Ale „czy Bitek, umierając, westchnął do Boga?" – zastanawia się penitentka i sama sobie zdecydowanie odpowiada: „Nie, na pewno nie!

Umierał tak, jak żył, umierał za swoje ideały, odrzucił wiarę jako balast, umierał, aby potwierdzić swoje życie, umierając, nie mógł zaprzeć się swoich ideałów", natomiast do księdza zwróciła się tymi słowami: „nie wierzył w Boga, piekło i niebo, wierzył w ludzi, wierzył w dobro, żył bez grzechu, nie wierząc, żył jak wierzący, odrzucił wiarę, bo mu nie była potrzebna, miał swoją wiarę: w Ludzkość". „Człowiek, który nie nawrócił się przed śmiercią do Boga choćby krótką myślą-modlitwą, taki człowiek, moje dziecko, nie może być zbawiony!" – rozstrzygnął dylemat duchowny. „To ja także nie chcę być zbawiona" – odpowiedziała dziewczyna. „Odwróciła się, wyszła z kościoła. Na zawsze".

Bez znajomości wspomnienia „Leny" jej opowiadanie będzie fikcyjną historią trójki konspiratorów. Jest tak napisane, żeby bez klucza, którym jest relacja, czytelnik nie miał możliwości zidentyfikować bohaterów jako postacie historyczne.

Ze względu na osobę autorki nie można informacji o podaniu „Rudemu" trucizny uznać po prostu za aberrację. Zasługuje ona na uwagę historyków i krytyczną pracę weryfikacyjną. Także tego, co wynika z zestawienia wzmianki w *Kamieniach na szaniec* z relacją „Leny" i jej opowiadaniem *Spowiedź* nie należy kwitować stwierdzeniem, że to tylko fikcja literacka.

* * *

Pod jednym niewątpliwie względem współczesny spór w łonie ZHP toczy się w odmiennych okolicznościach od tych sprzed wojny. Władze sanacyjne były indyferentne religijnie, czego dowodem jest łatwość, z jaką środowisko Michała Grażyńskiego zrezygnowało z planowanej liberalizacji zapisów Statutu ZHP, godząc się jednocześnie na wzmocnienie ich religijnej treści. Obecną atmosferę religijnego wzmożenia dobrze ilustruje wypowiedź prezesa rządzącej partii, który na konwencji programowej w Lublinie 7 IX 2019 r. mówił: „Każdy dobry Polak musi wiedzieć, jaka jest rola Kościoła, musi wiedzieć, że poza nim jest – jeszcze raz to powtarzam – nihilizm. I ten nihilizm my odrzucamy, bo nihilizm niczego nie buduje, nihilizm wszystko niszczy".

Kazimierz Koźmiński napisał, jak mi się zdaje słusznie, że „harcerstwo zawsze było soczewką tego, co się działo w całym polskim społeczeństwie". W innym miejscu dodał, odnosząc się do harcerskich sporów z lat trzydziestych XX w.: „Katolicyzm harcerstwa był sztonem w politycznych rozgrywkach"[22]. Być może niedługo współcześni harcerze zdecydują, jak będzie tym razem.

* * *

[22] K. Koźniewski, *I zawsze krzyż oksydowany... Refleksja nad historią Harcerstwa w Polsce 1911–1986*, Kraków 1990, s. 147–148, 102.

Relacje zgromadzone w „Teczce «Parasola»" z Archiwum Wandy Leopold są tematem projektu edukacyjno-wydawniczego realizowanego przez Stowarzyszenie imienia Bolesława Srockiego i Pierwszą Społeczną Szkołę Podstawową w Gdyni.

Bibliografia

Archiwum Historii Mówionej MPW, Relacja Haliny Szwykowskiej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/halina-szwykowska-w-powstaniu-laskowska,1133.html (dostęp: 10 VI 2021).

Bohaterowie „Kamieni na szaniec" w świetle dokumentów, oprac. T. Strzembosz, Warszawa 2021.

Broniewski S. (Stefan Orsza), *Pod Arsenałem*, Warszawa 1957.

Kaczyńska D., *Rozstanie po raz drugi*, Warszawa 1967.

Kamiński A., *Kamienie na szaniec*, Warszawa 1999.

Klepacz R., *Dyskusja o wychowaniu duchowym i o wychowaniu religijnym*, Czuwaj, 2020, nr 1, s. 14–19.

Kobuszewska-Faryna M., *Wspomnienie o dr Stefanii Chodkowskiej*, [w:] *Szpital Dobrej Woli. Szpital Wolski w latach 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 267–273.

Koźniewski K., *I zawsze krzyż oksydowany... Refleksja nad historią Harcerstwa w Polsce 1911–1986*, Kraków 1990.

Łeba J., Jasinek M., Pajestka F., Kowalski P., Żygadło A., *Głos w dyskusji o wychowaniu duchowym i religijnym*, Czuwaj, 2020, nr 5.

Musialik W., *Michał Tadeusz Grażyński 1890–1965*, Opole 1989.

Niżnikowska-Marks M. J., *Wspomnienie o dr Marii Werkenthin*, [w:] *Szpital Dobrej Woli. Szpital Wolski w latach 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 243–249.

Realizacja UCHWAŁY XL Zjazdu ZHP nr 9 z 10 grudnia 2017 r. w s. roli religii i rozwoju duchowego w Harcerskim Systemie Wychowawczym, file:///C:/Users/LENOVO/AppData/Local/Temp/Realizacja-uchwaly-nr-9-warianty-do-konsultacji-1.3.1.pdf (dostęp: 6 VI 2021).

Sedlaczek S., *Gawęda o prawie harcerskim. 1. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy*, Warszawa 1932.

Stachiewicz P., *„Parasol". Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1984.

Szare Szeregi. Związek Harcerstwa Polskiego w czasie II wojny światowej. Główna Kwatera Harcerzy „Pasieka". Ocalałe dokumenty, Londyn 1982.

Śliwicki Z., *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974.

Zbiory archiwalne

Archiwum Muzeum Harcerstwa, Monografia Szarych Szeregów. Warszawa Ochota, MHAR/ZHL/663.

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, WASt sygn. 5044, 5489, 5490; Zespół Materiały i Dokumenty, Informacje różne, sygn. 63.

Relacja Danuty Kaczyńskiej „Leny", Archiwum Wandy Leopold.

Sebastian Pawlina

WOJENNE ŻYCIORYSY. O POTRZEBIE PISANIA BIOGRAFII

WAR BIOGRAPHIES. ABOUT THE NEED TO WRITE BIOGRAPHIES

Streszczenie: Tekst wychodzi od przekonania o konieczności dokładniejszego zbadania stanów emocjonalnych żołnierzy polskiego podziemia okresu drugiej wojny światowej. Związane jest to z wysokim poziomem występowania zespołu stresu pourazowego (ang. PTSD) wśród polskich świadków i uczestników drugiej wojny światowej oraz z wynikami podobnych badań w innych krajach, wskazujących na niski poziom występowania PTSD u członków podziemia. Jako możliwą do wykorzystania w badaniu stanów emocjonalnych metodę autor proponuje szczegółowe, skupione na emocjach biografie wybranych postaci.

Słowa kluczowe: Armia Krajowa, Kedyw, Warszawa, okupacja, wojna, dywersja, biografia, emocje, Tadeusz Wiwatowski, Zbigniew Ścibor-Rylski

Summary: The text addresses the conviction that a more detailed examination of the emotional states of the soldiers of the Polish underground movement during the Second World War is necessary. This is related to the high level of Post Traumatic Stress Disorder (PTSD) among Polish witnesses and participants of the Second World War, and to the results of similar studies in other countries indicating a low level of PTSD in members of the underground movements. As a method to be used in the study of emotional states, the author proposes detailed biographies of selected characters which would focus on emotions.

Key words: the Home Army, Kedyw, Warsaw, occupation, war, subversion, biography, emotions, Tadeusz Wiwatowski, Zbigniew Ścibor-Rylski

„Bohaterka tej historii chciałaby, żeby wojna i dla niej wreszcie się skończyła. Ale wojna, jeśli już się zacznie, nie ma końca. W każdym razie nie dla każdego”[1]. Tak opowiadanie z tomu *Włoskie szpilki* rozpoczyna Magdalena Tulli. To jedno z dwóch, obok *Szumu*, dzieł autorki, w których istotną rolę odgrywa ten „brak końca wojny”, czyli trauma, przyjmująca m.in. formę ubranych na czarno esesmanów, którzy kilkanaście lat po wojnie dalej nękali ludzi. „Dzień i noc przez wszystkie piętra naszego domu, przez wszystkie domy naszej ulicy ciągnęły zwarte kolumny, z których na chwilę wyrywały się pojedyncze postacie, żeby zrobić coś strasznego, czego nigdy się nie zapomni, po czym znowu rozpłynąć się w szeregach”[2].

[1] M. Tulli, *Włoskie szpilki*, Warszawa 2011, s. 64.
[2] Eadem, *Szum*, Kraków 2014, s. 58.

To, co u Tulli jest literackim zabiegiem, w opracowaniach naukowców staje się okrutną rzeczywistością. Według badań przeprowadzonych w Polsce na przełomie 2007 i 2008 r. wśród pamiętających wojnę uczestników Uniwersytetów Trzeciego Wieku, poziom rozpowszechnienia PTSD (*Posttraumatic Stress Disorder*, pol. zespół stresu pourazowego) wyniósł 29,4%[3]. W innym badaniu wynik ten dla osób pochodzenia żydowskiego wyniósł 55,6%, a w grupie kontrolnej – niemającej żydowskich korzeni – 30,9%. Interpretacja tych wyników byłaby utrudniona, gdyby nie podobne badania przeprowadzone w innych krajach europejskich. Tutaj wartości wahają się od 1,9% do 10,9%. Pokazuje to, jak trudnym doświadczeniem dla ludzi była wojna i okupacja na ziemiach polskich.

W zagranicznych wynikach jest pewien zastanawiający element. Otóż w Holandii objawy PTSD stwierdzono u zaledwie 3% członków ruchu oporu – to ze wszystkich grup wymienionych w holenderskim badaniu najniższy wynik[4]. W polskich wynikach brakuje takiego podziału, wobec czego nie potrafimy stwierdzić, czy osoby należące podczas wojny do polskiego podziemia, również proporcjonalnie stanowią najmniej straumatyzowaną grupę. Jest to oczywiście możliwe. Faktem jest bowiem, że ludzie związani z podziemiem posiadali specyficzne poczucie bezpieczeństwa. Wynikało ono z przeświadczenia, że w razie sytuacji zagrożenia będą mogli liczyć na wsparcie kolegów i koleżanek. Pisał o tym już Jan Karski, stwierdzając, że „członek zbrojnego Podziemia, pomijając to, że mógł wpaść i narażał się na to wszystko, co wiązało się ze schwytaniem przez Gestapo, korzystał z przywilejów nieosiągalnych dla reszty ludności polskiej"[5]. Wśród zalet związanych z przynależnością do konspiracji wymienił m.in. ochronę i dostęp do „mocnych papierów i podrobionych dokumentów", ale też „świadomość służenia słusznej sprawie [, która] zapewniała pewien rodzaj spokoju i komfortu psychicznego". Wszystko to stwarzało warunki mogące się przyczynić w późniejszym okresie do zmniejszenia częstotliwości występowania objawów PTSD w tej grupie.

Bez dokładnych wyników badań pozostaje to jednak w sferze domysłów. Co więcej wydaje się, że obecnie, gdy żołnierzy podziemia, nie tylko Armii Krajowej, zostało niewielu, trudno będzie sprawdzić, czy nasze domysły mają pokrycie w rzeczywistości. Możemy jednak poszukać sposobu na ustalenie, czy osoby związane z konspiracją w okresie drugiej

[3] M. Lis-Turlejska, A. Łuszczyńska, S. Szumiał, *Rozpowszechnienie PTSD wśród osób, które przeżyły II wojnę światową w Polsce*, Psychiatria Polska, vol. 50: 2016, nr 5, s. 924.

[4] Tyle samo uzyskała grupa opisana jako „cywilne ofiary wojny". W badaniu znalazła się również grupa „ofiar prześladowań", do której należeli m.in. więźniowie obozów koncentracyjnych oraz osoby żydowskiego pochodzenia – tutaj wynik wyniósł 13%.

[5] J. Karski, *Tajne państwo*, przekł. G. Siwek, Kraków 2014, s. 82.

wojny światowej mogły wyjść z niej z mniejszymi ranami psychicznymi niż reszta społeczeństwa.

Biografie jako metoda

W ostatnich latach opublikowano w Polsce wiele prac pomagających zapełnić białe plamy w obrazie drugiej wojny światowej na ziemiach polskich i okresu tuż po niej[6]. Wystarczy wymienić tutaj książki Marcina Zaremby czy Joanny Ostrowskiej[7]. Zdaje się jednak, że stosunkowo nieduży jest w tym zbiorze udział książek poświęconych postaciom związanym z Polskim Państwem Podziemnym. Wyjątkiem są wywiady rzeki. Jednymi z niewielu przykładów pogłębionych biografii postaci związanych z PPP czy też AK są prace Patrycji Bukalskiej o Stanisławie Aronsonie „Ryśku"[8] oraz Emila Marata o Krzysztofie Sobieszczańskim „Kolumbie"[9].

Tymczasem wydaje się, że takie opracowania mogą stanowić znakomity sposób na lepsze zrozumienie tego, jak ludzie radzili sobie z emocjami podczas wojny. Szczegółowe zbadanie ich zachowań w sytuacjach granicznych oraz to, jak radzili sobie w późniejszym okresie z nagromadzonym stresem, może pomóc w powolnym budowaniu odpowiedzi na pytanie, czy w Polsce, tak jak w Holandii, należenie do podziemia przynosiło korzyści natury psychologicznej. W dalszej perspektywie może pomóc to we wzbogaceniu o nowe argumenty regularnie powracającej debaty dotyczącej tego, dlaczego więcej Polaków wiązało się podczas okupacji z konspiracją, niż pomagało ratować Żydów.

Badanie emocjonalnego aspektu biografii wydaje się o tyle ułatwione, że w ostatnich kilkunastu latach pojawiło się w Polsce sporo prac teoretycznych pokazujących wojnę jako zjawisko, także od strony psychologicznej. Wystarczy wymienić tutaj dzieła Jacka Leociaka, Leo Murraya, Anny Branach-Kallas, Dave'a Grossmana, Aleksandry Gruszczyk, duetu Sönke Neitzel i Harald Welzer czy też tom pod redakcją Charlesa R. Figleya i Williama P. Nasha[10]. Wszystkie one pozwalają na dokład-

[6] Świadomie w tym miejscu pomijam tematykę związaną z Zagładą jako zbyt obszerną, aby można było wskazać choćby część ważnych prac powstałych w ostatnich kilkunastu latach.

[7] M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012; J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018; eadem, *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2021.

[8] P. Bukalska, S. Aronson, *Rysiek z Kedywu. Niezwykłe losy Stanisława Aronsona*, Kraków 2009.

[9] E. Marat, *Sen Kolumba*, Warszawa 2018.

[10] J. Leociak, *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2018; L. Murray, *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, Warszawa 2014; A. Branach-Kallas, *Uraz przetrwania. Trauma i polemika z mitem pierwszej wojny*

niejsze przyjrzenie się emocjom towarzyszącym człowiekowi podczas wojny i po niej.

Spróbujmy więc pokazać na dwóch przykładach, w jaki sposób, odtwarzając wojenne życiorysy, możemy mówić o emocjach.

Biografia napisana

Zbigniew Ścibor-Rylski „Motyl", żołnierz września 1939 r., członek ZWZ–AK, walczący na Wołyniu w szeregach 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK oraz w Powstaniu Warszawskim, przyszedł na świat 10 III 1917 r. w Browkach niedaleko Kijowa. Pierwsze miesiące życia spędził w rodzinnym dworze razem z rodzicami, Marią i Oskarem, oraz trzema starszymi siostrami – Kaliną, Ewą i Danutą. Nie zdążył jednak zapewne zapamiętać wiele z tamtego okresu, ponieważ cała rodzina musiała uciekać przed rewolucją bolszewicką i towarzyszącym jej chaosem, pochłaniającym coraz więcej ofiar. Początkowo przenieśli się do Białej Cerkwi, skąd pojechali do Kijowa. Ten opuścili wraz z wycofującymi się polskimi oddziałami w 1920 r. To częste zmienianie miejsca pobytu, poczucie tymczasowości, będzie towarzyszyło Ścibor-Rylskiemu przez długie lata.

Zanim jednak ujawni się ono, spotęgowane drugowojenną zawieruchą, w życiu młodego Zbyszka pojawi się chwilowa stabilizacja, związana z paroma szczęśliwymi latami spędzonymi w Zwierzyńcu pod Zamościem. Towarzyszącą mu wtedy radość doskonale widać we wspomnieniach:

„Ja raki szalenie lubiłem, moja matka też. Przyrządzało się szyjki rakowe z taką specjalną kaszką puchową. Albo zupę rakową. Całe raki też się podawało, ale do tego potrzebne były specjalne szczypczyki do wybierania mięsa. Mieliśmy kucharkę, która świetnie gotowała. Ja jestem wychowany na różnych mącznych potrawach, mięsa nie lubiłem, a ona robiła świetne ruskie pierogi. Bo to była kucharka z Kresów i myśmy ją Chorpyna nazywali. Jak przyjeżdżałem do Zwierzyńca na niedzielę, trzydzieści trzy kilometry na rowerze z Zamościa, to stawiała mi cały półmisek tych pierogów i ja wszystkie zjadałem. Niesamowity apetyt miałem po takich kilometrach. Przyrządzała też wspaniały barszcz ukraiński. Oj, to były czasy. A jak się wyjeżdżało gdzieś, to robiła kurczaki na-

światowej w powieści kanadyjskiej, Toruń 2014; D. Grossman, *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasie wojny i pokoju*, Warszawa 2010; A. Gruszczyk, *Czarne światło. Analiza zjawiska powojennej traumy społecznej w kulturze Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2017; S. Neitzel, H. Welzer, *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*, Warszawa 2014; *Stres bojowy. Teorie, badania, profilaktyka i teoria*, pod red. nauk. Ch. R. Figleya, W. P. Nasha, Warszawa 2010.

dziewane, pomidory, ogórki do tego. I się takim wozem wymoszczonym słomą jechało kilkanaście kilometrów nad rzekę na te raki”[11].

Ale radość ustąpiła miejsca tragedii, czy raczej serii tragedii. W krótkim czasie zmarli bowiem babcia i dziadek Zbigniewa, a niedługo później także ojciec. Brakuje jednak w relacjach „Motyla” śladów, aby te wydarzenia odcisnęły na nim piętno. Jego wnuk, już na pogrzebie, nazwie go „mistrzem godzenia się z rzeczywistością”. I tę umiejętność nietrudno wyłowić w jego postawie, w jego sposobie mówienia o dramatycznych przeżyciach. Nie ukrywał ich, tak jak tego, co działo się pod Kockiem we wrześniu 1939 r. „To było piekło. W czasie natarcia były momenty, że jak pociski moździerzy i granatników leciały, to obok koledzy z urwaną głową czasami jeszcze kilka kroków biegli. Nigdy nie zapomnę tych tragicznych chwil”[12].

Z tego samego okresu pochodzi jego wspomnienie pierwszego zabitego przez niego człowieka. Podczas walki z niemieckim oddziałem w lesie, natknął się na nieprzyjaciela. Stanęli twarzą w twarz, nie wiedząc przez moment, co zrobić. W pewnym momencie Zbigniew dostrzegł, że tamten zaczyna podnosić lufę karabinu. „Dosłownie o parę sekund wcześniej udało mi się pociągnąć za spust. To był pierwszy Niemiec, którego zabiłem. Lekko się mówi, ale zabicie człowieka, to jest ogromne przeżycie, zwłaszcza dla młodego człowieka, dwadzieścia dwa lata tylko przecież miałem... I obojętnie, że to wróg, że kierowała mną nienawiść i walka o życie – i tak się to przeżywa”[13].

Nie ukrywał więc tych trudnych momentów. Rodzina przyznaje, że w tym opowiadaniu o wojnie nie chodziło mu o pokazanie, że był bohaterem, czy o wspomnienie niezwykłej przygody, choć miał talent do tworzenia porywających narracji, ale o refleksję nad wojną i nad tym, jak jej zapobiec.

Zdarzały się jednak historie, które wyparł z pamięci, albo schował je głęboko, aby do nich nie wracać. (Być może chodziło o obronę samego siebie przed złymi wspomnieniami, a może o kreację wizerunku kogoś, kto uporał się z wojenną traumą). Należy do nich historia, która wydarzyła się w okresie okupacji, zimą, między 1940 a 1943 r. „Motyl” pracował wówczas przy rozwożeniu leków po Warszawie – także do getta. Dzięki relacji jego matki wiemy, że „pewnego dnia, w zimie, gdy na jezdni było b.[ardzo] ślisko i zwały śniegu piętrzyły się po bokach, trzeba było przeważnie jechać środkiem ulicy i wciąż uważać na niemieckie auta, które pędziły jak zwariowane, nie bacząc na to, że mogą najechać

[11] Z. Ścibor-Rylski, *Szczęście żołnierza. Wspomnienia generała Zbigniewa Ścibora-Rylskiego ps. „Motyl”*, red. i oprac. A. Sańczuk, b.m.w., 2019, s. 15–16.

[12] Ibidem, s. 28.

[13] Ibidem, s. 29–30.

na inny wehikuł. Gdy te inne pojazdy nie zjechały im z drogi dość szybko, wściekali się esmani siedzący wewnątrz i wrzeszczeli jak opętani na tych, którzy im drogę z musu czy niechcący zagrodzili. Gdy Zbyszek jadąc b.[ardzo] obciążony, nie mógł zjechać na bok, bo wszędzie pryzmy zlodowaciałego śniegu sterczały koło chodników, niemczury jadący z tyłu zniecierpliwieni, iż ich wrzaski nie odniosły skutku, stanęli i do Zbyszka skoczyli”[14].

Od razu na ulicy zaczęli wrzeszczeć, bić go, kopać. Próbował się osłaniać, ale otrzymywał kolejne ciosy. Uratowało go dopiero pokazanie legitymacji pracownika firmy produkującej na potrzeby niemieckie. Dopiero podczas wizyty u lekarza okazało się, że ma wstrząśnienie mózgu. Kolejne kilka tygodni spędził w łóżku, dochodząc powoli do siebie.

Być może historia z pobiciem stała się dla Zbigniewa szczególnie traumatyczna. Równie dobrze mogło być też tak, że nie opowiadał jej, gdyż w starciu z innymi jego wojennymi doświadczeniami była niewiele znaczącym epizodem. Trzy ciężkie kampanie wojenne – wrzesień 1939 r., walki na Wołyniu i Powstanie Warszawskie – niejednokrotnie stawiały go w obliczu śmierci. Do tego dochodzi jeszcze niewola i praca przymusowa. Być może więc zdołał się oswoić z myślą o śmierci. Wielokrotnie zadawał sobie pytanie, dlaczego ludzie stojący tuż obok niego ginęli, a jemu nic nie było. Jednym z najczęściej przywoływanych przykładów był ten z walk na warszawskiej Woli, w dniu 5 VIII 1944 r. Zginął wtedy jego przyjaciel z czasów szkolnych, Stanisław Potworowski. Zginął trafiony serią z broni maszynowej. Zginął stojąc tuż obok „Motyla”. „Dlaczego kule przez niego przeszły, a nie przeze mnie?”[15], zapytał po latach. I jakby samemu sobie odpowiadając, przyznał, że „mnie, od urodzenia do śmierci, wszędzie towarzyszy niebywałe szczęście”.

Tę i podobne historie wspominał także z innego powodu – troszczył się o ludzi, o swoich podwładnych. Tadeusz Sztumberk-Rychter, jego dowódca z okresu walk na Wołyniu, napisał, że „por. «Motyl», oficer rezerwy lotnictwa, spokojny i opanowany, zawsze elegancki, był lubiany przez chłopców za swój sposób bycia”[16]. Gdy uciekali z okrążenia przez bagna, pilnował, aby wszyscy jego ludzie, także ranni, dotarli na miejsce zbiórki. Ta troska o drugiego człowieka będzie wielokrotnie widoczna w jego postawie, także po wojnie.

Pojawił się jednak w jego historii moment, kiedy robienie czegoś dla innych postanowił zastąpić troską o siebie samego – i o rodzinę. Po upadku Powstania Warszawskiego jeszcze przez jakiś czas nie opuszczał

[14] Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, nr inw. Akc. 108/09, Pamiętniki No VII Marii Ścibor-Rylskiej od 1938–1946, k. 33–34.

[15] Z. Ścibor-Rylski, op. cit., s. 51.

[16] Ibidem.

szeregów konspiracji, choć jak pisze jego matka, miał coraz większe wątpliwości, co do jej sensu:

„Chociaż widział bezcelowość tej pracy w obecnych warunkach, nie mógł się oderwać od tych konspiracyjnych szeptów, tajemniczych spotkań i poleceń, wypełniających życie ówczesnej młodzieży. Rozczarowanie popowstaniowe było dla niego tak straszne, iż trudno się dziwić, że wypełniał pustkę pozostałą po złudnych marzeniach gorączkową akcją rozbudzonych czynów, które jednak szybko ujawniły, że są fikcją nie prowadzącą do niczego”[17].

Gdy jedna wojna dobiegła końca, otwarcie przyznał Janowi Mazurkiewiczowi, pod którego rozkazami walczył w Powstaniu Warszawskim, że nie chce dalej działać w podziemiu. Chciał wrócić do normalnego życia, chciał przestać się lękać o dzień następny. Zabrał więc matkę i najmłodszą z sióstr, Danutę, i ruszyli na Ziemie Odzyskane. Tam, podobnie jak po ucieczce całej rodziny w 1920 r. z Kijowa, planował znaleźć swoje miejsce i zapomnieć o nieustannym przenoszeniu się z miejsca na miejsce, bez gwarancji, że gdziekolwiek będzie mógł się zatrzymać na dłużej. W końcu przeniósł się do Poznania. Gdy w 1956 r. wybuchły tam krótkie walki, nie wziął w nich prawdopodobnie udziału. Być może miał już dość powstań i bohaterstwa.

Biografia nienapisana

Dzięki zapiskom samego Zbigniewa Ścibor-Rylskiego, jak i wspomnieniom jego matki jesteśmy w stanie odtworzyć dużą część jego życiorysu. Nie przeszkadza w tym nawet fakt, że podczas wojny „Motyl” nie był postacią znaczącą w strukturze dowodzenia Armii Krajowej, ale jednym z tysięcy żołnierzy podziemia. Niestety taki komfort w odtwarzaniu życiorysu to nie jest sytuacja częsta. Zazwyczaj bowiem dysponujemy jedynie skąpym materiałem źródłowym.

Tak jest w przypadku Tadeusza Wiwatowskiego „Olszyny”, który podobnie jak Ścibor-Rylski walczył we wrześniu 1939 r. oraz w Powstaniu Warszawskim. Był kilka lat starszy. Urodził się 9 XII 1914 r. w Mińsku Litewskim (ob. Mińsk) jako drugie dziecko Józefa i Adeli. Miał dwóch braci, starszego Kazimierza oraz młodszego Leszka. Na początku pierwszej wojny światowej rodzina wyjechała z Warszawy na wschód. Być może Józef, w wojsku carskim służący co najmniej od 1904 r., otrzymał rozkaz, a może wolał wywieźć rodzinę z Warszawy, zanim do niej wkroczyli Niemcy. Faktem jest, że Wiwatowscy do Warszawy wrócili dopiero po wybuchu rewolucji bolszewickiej. Dokładnej daty nie znamy, ale

[17] BZNiO, DR, nr inw. Akc. 108/09, *Pamiętniki No VII...*, k. 78.

prawdopodobnie nastąpiło to w 1920 r. Józef już wtedy nie żył. W 1931 r. zmarła Adela. Tak w wieku 16 lat Tadeusz został sierotą.

Gdy wybuchła druga wojna światowa miał już skończone studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. O jego szlaku we wrześniu 1939 r. wiemy niewiele. Walczył w szeregach 8. Dywizjonu Artylerii Ciężkiej. Jak długo – nie ma pewności. W Warszawie znalazł się ponownie w październiku tego samego roku, ranny, ale też odznaczony Virtuti Militari – drugie VM, pośmiertnie, otrzyma za Powstanie Warszawskie. Z konspiracją związał się bardzo szybko, już w listopadzie 1939 r. wstępując do Tajnej Organizacji Wojskowej. Przez kolejne lata pełnił różne funkcje[18]. Był kolejno dowódcą grupy akademickiej, oficerem łącznikowym, oficerem wywiadu, oficerem dywersji, a w końcu i zastępcą komendanta okręgu TOW-Warszawa. Gdy TOW związało się z Armią Krajową, oddział Wiwatowskiego wszedł w struktury Kedywu Okręgu Warszawskiego AK. Od marca 1943 r. był zastępcą dowódcy Grupy „Andrzeja", znanej później jako Oddział Dyspozycyjny „A", na której czele stanął ostatecznie w listopadzie 1943 r. Nie był to jednak jego jedyny przydział konspiracyjny. Już jesienią 1941 r. związał się z polonistyką na tajnym UW[19]. Zajęcia dla studentów pierwszego roku prowadził do 1944 r. W tym samym czasie uczył również na tajnych kompletach swojego dawnego gimnazjum. Prowadził też pracę naukową (m.in. pisał doktorat), ale także dokumentował historię warszawskiego TOW.

Ogrom działań, których się podejmował, prowadził niejednokrotnie u Wiwatowskiego do skrajnego wyczerpania. Józef R. Rybicki, jego zwierzchnik z TOW i Kedywu, wspominał:

„Był to jakiś tytan pracy, wytrzymałości – mimo swego słabego zdrowia; płuca mu nieraz dokuczały, ale «odkaszlnąwszy» dalej pracował, bez przerwy. Pracowity jak Japończyk, zawzięty, uparty w pracy. [...] Był całą duszą, całym sercem w dywersji. Setki odpraw, dziesiątki akcji osobiście przygotowywał, teoretycznie rozważał wszystkie za i ale. Nosił materiały, broń – zanim wreszcie zorganizowana łączność nie zabrała tego resortu z naszych rąk. [...] Nieludzko czasami przemęczony, widać, że upadał z sił – a nie mógł odpocząć. Zmuszany do kilkudniowych urlopów, nie mógł wytrzymać, jak narkoman wracał do pracy. Zawsze punktualny, można było na niego liczyć jak na Zawiszę. Nie znał opóźnień, nie lubił bałaganu, niesystematyczności. Dawał z siebie wszystko, wymagał od samego siebie aż za dużo [...]"[20].

[18] *Oddział Dyspozycyjny „A" warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1944*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2007, s. 188.

[19] *Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1961, s. 121.

[20] J. R. Rybicki, *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2003, s. 103, 104.

Ten nadmiar pracy, której się podejmował, był widoczny nie tylko dla jego dowódcy. Dostrzegali go także studenci „Olszyny". Hanna Zarembska pisała, że był „równie roztargniony jak zabiegany, [przez co] na którymś z kompletów polonistycznych, wraz z chustką do nosa, począł ciągnąć z kieszeni... «filipinkę». Mimo że oczekiwano demonstracji czcigodnych fragmentów «Kazań Gnieźnieńskich» – zamiast granatu, nikt się nie przestraszył. Wiwatowski spotkał się z bardzo fachowymi pytaniami «brzydszej połowy» kompletu o stan zabezpieczenia «eksponatu»"[21]. Z kolei według Wandy Leopold m.in. to, że był „poważnie zaangażowany w dywersyjnej robocie konspiracyjnej – nie ułatwiało bliższego z nim kontaktu i porozumienia. Wiecznie śpieszący się i zaniedbany, choć zawsze sumienny, przypominał mrocznego [Włodzimierza] Majakowskiego z fotografii z rozwichrzonymi włosami i przekręconym krawatem"[22]. Jeden z jego przyjaciół z dywersji, Edward Paszkowski, relacjonował po wojnie, że „Olszyna" bywał u niego w mieszkaniu. Widząc, że z braku czasu nie dba o siebie, Paszkowski pomagał mu razem z rodziną. Czasem zaprosili go na obiad, innymi razem przyszyli urwany guzik od płaszcza[23].

Wiwatowski jest jednym z wielu przykładów człowieka, który biorąc na siebie liczne działania związane z konspiracją, czerpał z tego prawdopodobnie korzyści natury psychologicznej. Ciągłe działanie pomagało mu zapewne nie myśleć o otaczającej go rzeczywistości, a może wręcz mieć poczucie, że kontroluje swoje życie. Widać to we wspomnieniu Władysława Bartoszewskiego, który w czasie wojny chodził na zajęcia prowadzone przez „Olszynę" na tajnym UW. Mając za sobą już pobyt w Auschwitz, cały czas się bał. Stukot butów powodował u niego reakcję lękową. Szukając pomocy u innych zaryzykował raz z Wiwatowskim rozmowę. „Trwała kilka godzin. Pytał mnie o Oświęcim, chciał mi jakoś pomóc, doradzić. Powiedział, że trzeba czynnie przeciwstawić się złu. No cóż, ze strony żołnierza Kedywu była to uwaga całkiem zasadna"[24].

Ale było coś jeszcze. Związanie z tajnym nauczaniem, czy też pisanie doktoratu, były dla niego formą odreagowania tego, co robił w dywersji. Tadeusz Mikulski, z którym się przyjaźnił, notował, że „sam Wiwatowski dość nieoczekiwanie zobaczył w książkach ratunek dla siebie. Tędy chciał wrócić do życia, do życia normalnego. Widział ostro i uczciwie, że dywersja, choć wyzwala z ludzi bohaterstwo, po kilku miesiącach wy-

[21] H. Zarembska, *Za cenę życia...*, Stolica, 1970, nr 50 (1201), s. 16.

[22] W. Leopold, *Tajny uniwersytet*, [w:] W. Stopczyński, *W kręgu Bolesława Srockiego. Ludzie „Petu". Relacje – wspomnienia – polemiki*, Gdańsk 2016, s. 144.

[23] Archiwum Akt Nowych, Akta Tomasza Strzembosza, sygn. 41, relacja Edwarda Paszkowskiego spisana przez Tomasza Strzembosza w dn. 7 marca 1971 r., k. 1.

[24] M. Komar, *Władysław Bartoszewski. Wywiad rzeka*, Warszawa 2006, s. 65.

koleja ich do cna, ustawia poza społeczeństwem”[25]. I on zauważał, że „nie miesiące, lecz lata schodziły tak Wiwatowskiemu. Pracował «bez urlopu». Koledzy padali przy nim jedni po drugich, odczuł szczególnie śmierć [Zdzisława Zajdlera] «Żbika»”[26].

Być może właśnie to patrzenie na „padających kolegów” sprawiło, że w pewnym momencie, którego nie potrafimy wskazać, dopadł go fatalizm – choć wpływ na to mogła mieć również gruźlica, na którą chorował jeszcze przed wojną. Na pytania rodziny, dlaczego się nie żeni, odpowiadał, że to bez sensu, bo i tak zginie. W czasie Powstania Warszawskiego przewidywał klęskę zrywu, a dzień przed swoją śmiercią podzielił się z jednym z przyjaciół przeczuciami, co do swojej śmierci. Zginął 11 VIII 1944 r.

Wnioski

Dwie przedstawione biografie łączy kilka szczegółów. Obaj bohaterowie jako dzieci trafili do Polski około 1920 r. Obaj wcześnie stracili ojców, podczas wojny walczyli już od września 1939 r., a także szybko związali się z podziemiem. To, co Ścibor-Rylskiego i Wiwatowskiego różni, to podejście do samej wojny. „Motyl” potrafił patrzeć na swoją przyszłość optymistycznie, tak przynajmniej mówił po latach. Gdy w lipcu 1944 r. przyjechał do Warszawy z Wołynia, liczył na wybuch powstania. „Olszyna” z kolei bał się tego. Być może różnica w podejściu wynikała z innych doświadczeń, z innej wiedzy nt. stanu przygotowania warszawskiej AK do walki, ale mogła też być efektem innego stanu psychicznego. Niestety nie dowiemy się już, jak na wydarzenia z tamtych lat patrzyłby Tadeusz Wiwatowski z perspektywy XXI w. To niewątpliwie jedna z wad tej metody badania przeszłości. Musimy bowiem zestawiać obok siebie historie i odczucia ludzi, którzy o wojnie opowiadali wiele dekad po jej zakończeniu, z tym, jak mogli ówczesną rzeczywistość postrzegać ci, którzy zginęli, zanim wybrzmiały ostatnie strzały.

Inną z wad pomysłu odtwarzania stanów emocjonalnych polskiego społeczeństwa okresu wojny i okupacji poprzez biografie jest to, że będzie ona czasochłonna. Spisanie szczegółowej biografii nawet prostego oficera, jakim był Zbigniew Ścibor-Rylski, to kilka lat pracy. A żeby na podstawie życiorysów móc wyciągać szersze wnioski co do większych grup, należy tych historii zgromadzić odpowiednio dużo. Jest to więc projekt na dekady. Jednocześnie wydaje się jednak, że bez tego wysiłku trudno będzie nam w pełni pojąć, czym była wojna. Ta, która lata później żyła – i żyje – w jej uczestnikach w postaci „zwartych kolumn,

[25] T. Mikulski, *Miniatury krytyczne*, Warszawa 1976, s. 42.
[26] Ibidem.

z których na chwilę wyrywały się pojedyncze postacie, żeby zrobić coś strasznego, czego nigdy się nie zapomni, po czym znowu rozpłynąć się w szeregach”[27].

Równie istotne jest chyba to, że ta wojenna trauma nie znika wraz ze śmiercią świadków tamtych lat pogardy i zniszczenia. Trauma może bowiem być przekazywana kulturowo, ale jak dowodzą badania nad epigenetyką, także genetycznie[28]. I tutaj wracamy do wyników badań z 2007 i 2008 r., zgodnie z którymi ponad 30% osób, które przeżyły wojnę i okupację ziem polskich, ma objawy PTSD. Oznacza to, że kolejne pokolenia Polaków również w wysokim stopniu, wyższym niż w Holandii czy w Austrii, są narażone na wpływ zespołu stresu pourazowego na ich życie. Wszystko to oddziałuje na naszą codzienność.

Fernand Braudel, znakomity francuski historyk, pisał, że „historia nie jest niczym innym, jak tylko nieustającym zapytywaniem czasów minionych w imię problemów i zainteresowań – nawet w imię niepokojów i obaw – czasu teraźniejszego, który nas otacza i oblega ze wszystkich stron”[29]. Idąc tym tropem, dochodzimy do wniosku, że badając biografie ludzi żyjących podczas wojny, wypełniamy to jedno z podstawowych zadań historii jako nauki. Szukamy w ten sposób lepszego zrozumienia naszych własnych emocji.

Bibliografia

Branach-Kallas A., *Uraz przetrwania. Trauma i polemika z mitem pierwszej wojny światowej w powieści kanadyjskiej*, Toruń 2014.

Braudel F., *Morze Śródziemne*, [w:] F. Braudel, M. Coarelli, M. Aymard, *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982.

Grossman D., *O zabijaniu. Psychologiczny koszt kształtowania gotowości do zabijania w czasie wojny i pokoju*, Warszawa 2010.

Gruszczyk A., *Czarne światło. Analiza zjawiska powojennej traumy społecznej w kulturze Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2017.

Karski J., *Tajne państwo*, przekł. G. Siwek, Kraków 2014.

Komar M., *Władysław Bartoszewski. Wywiad rzeka*, Warszawa 2006.

Leociak J., *Doświadczenia graniczne. Studia o dwudziestowiecznych formach reprezentacji*, Warszawa 2018.

[27] M. Tulli, *Szum...*, s. 58.

[28] M. Wolynn, *Nie zaczęło się od ciebie. Jak dziedziczona trauma wpływa na to, kim jesteśmy i jak zakończyć ten proces*, przeł. M. Reimann, Warszawa 2020, s. 27–60.

[29] F. Braudel, *Morze Śródziemne*, [w:] F. Braudel, M. Coarelli, M. Aymard, *Morze Śródziemne. Region i jego dzieje*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982, s. 5.

Leopold W., *Tajny uniwersytet*, [w:] W. Stopczyński, *W kręgu Bolesława Srockiego. Ludzie „Petu". Relacje – wspomnienia – polemiki*, Gdańsk 2016.
Lis-Turlejska M., Łuszczyńska A., Szumiał S., *Rozpowszechnienie PTSD wśród osób, które przeżyły II wojnę światową w Polsce*, Psychiatria Polska, vol. 50: 2016, nr 5, s. 923–934.
Mikulski T., *Miniatury krytyczne*, Warszawa 1976.
Murray L., *Psychologia wojny. Strach i odwaga na polu bitwy*, Warszawa 2014.
Oddział Dyspozycyjny „A" warszawskiego Kedywu. Dokumenty z lat 1943–1944, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2007.
Ostrowska J., *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.
Ostrowska J., *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2021.
Rybicki J. R., *Notatki szefa warszawskiego Kedywu*, oprac. H. Rybicka, Warszawa 2003.
Stres bojowy. Teorie, badania, profilaktyka i teoria, pod red. nauk. Ch. R. Figleya, W. P. Nasha, Warszawa 2010
Ścibor-Rylski Z., *Szczęście żołnierza. Wspomnienia generała Zbigniewa Ścibora-Rylskiego ps. „Motyl"*, red. i oprac. A. Sańczuk, b.m.w., 2019.
Tulli M., *Włoskie szpilki*, Warszawa 2011.
Tulli M., *Szum*, Kraków 2014.
Wolynn M., *Nie zaczęło się od ciebie. Jak dziedziczona trauma wpływa na to, kim jesteśmy i jak zakończyć ten proces*, przeł. M. Reimann, Warszawa 2020.
Z dziejów podziemnego Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1961.
Zaremba M., *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
Zarembska H., *Za cenę życia...*, Stolica, 1970, nr 50 (1201).

Zbiory archiwalne

Archiwum Akt Nowych, Akta Tomasza Strzembosza, sygn. 41.
Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Dział Rękopisów, nr inw. Akc. 108/09, Pamiętniki No VII Marii Ścibor-Rylskiej od 1938–1946.

AKT NOTARIALNY ZAŁOŻENIA FUNDACJI Z 1990 R.

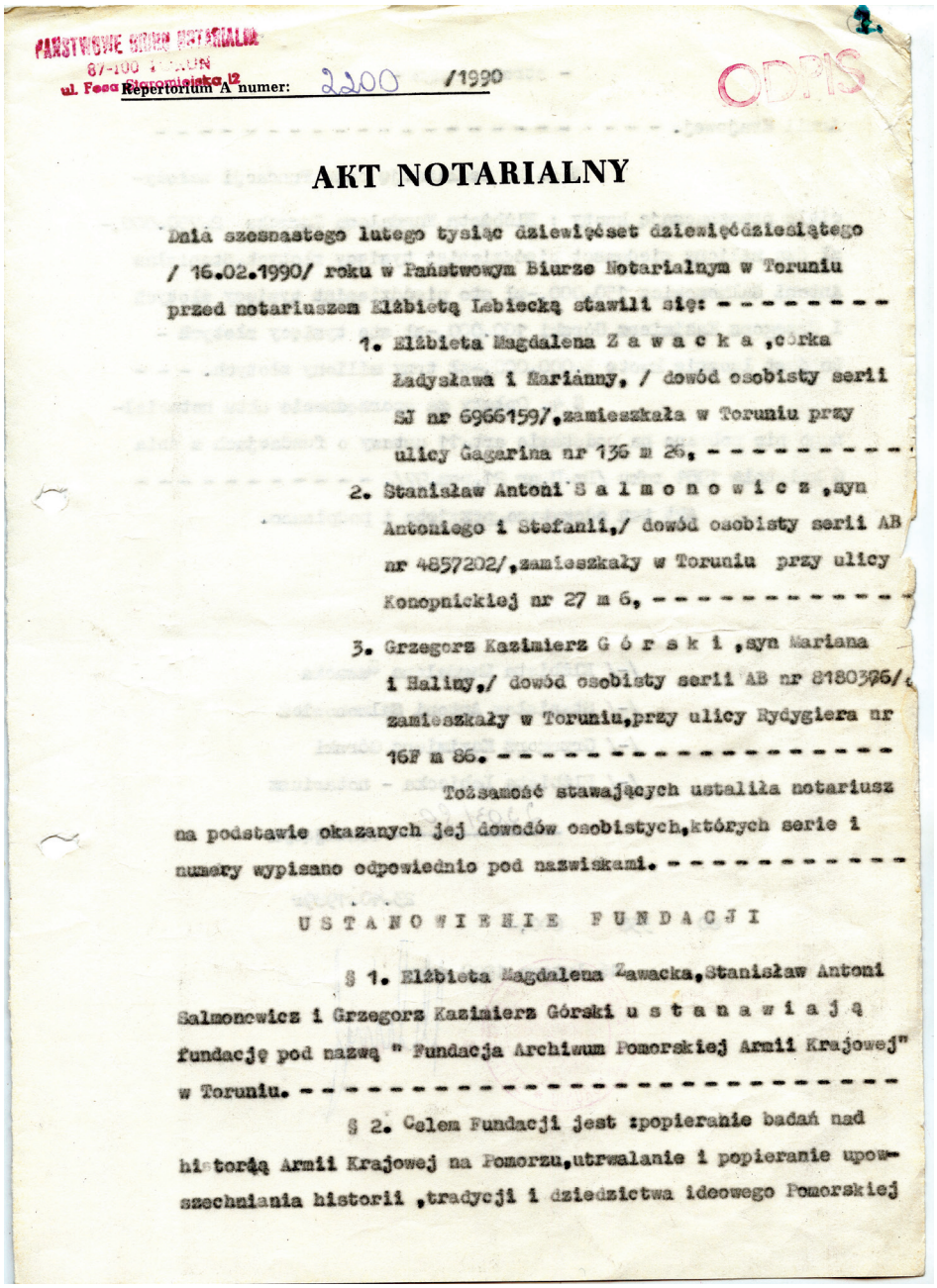

PAŃSTWOWE BIURO NOTARIALNE
87-100 TORUŃ
ul. Fosa Staromiejska 12

Repertorium A numer: 2200 /1990

ODPIS

AKT NOTARIALNY

Dnia szesnastego lutego tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego / 16.02.1990/ roku w Państwowym Biurze Notarialnym w Toruniu przed notariuszem Elżbietą Lebiecką stawili się: - - - - - - - - -

1. Elżbieta Magdalena Z a w a c k a ,córka Ładysława i Marianny, / dowód osobisty serii SJ nr 6966159/,zamieszkała w Toruniu przy ulicy Gagarina nr 136 m 26, - - - - - - - - - -

2. Stanisław Antoni S a l m o n o w i c z ,syn Antoniego i Stefanii,/ dowód osobisty serii AB nr 4857202/,zamieszkały w Toruniu przy ulicy Konopnickiej nr 27 m 6, - - - - - - - - - - - -

3. Grzegorz Kazimierz G ó r s k i ,syn Mariana i Haliny,/ dowód osobisty serii AB nr 8180396/, zamieszkały w Toruniu,przy ulicy Rydygiera nr 16F m 86. - - - - - - - - - - - - - - - - - - -

Tożsamość stawających ustaliła notariusz na podstawie okazanych jej dowodów osobistych,których serie i numery wypisano odpowiednio pod nazwiskami. - - - - - - - - - - -

U S T A N O W I E N I E F U N D A C J I

§ 1. Elżbieta Magdalena Zawacka,Stanisław Antoni Salmonowicz i Grzegorz Kazimierz Górski u s t a n a w i a j ą fundację pod nazwą " Fundacja Archiwum Pomorskiej Armii Krajowej" w Toruniu. -

§ 2. Celem Fundacji jest :popieranie badań nad historią Armii Krajowej na Pomorzu,utrwalanie i popieranie upowszechniania historii ,tradycji i dziedzictwa ideowego Pomorskiej

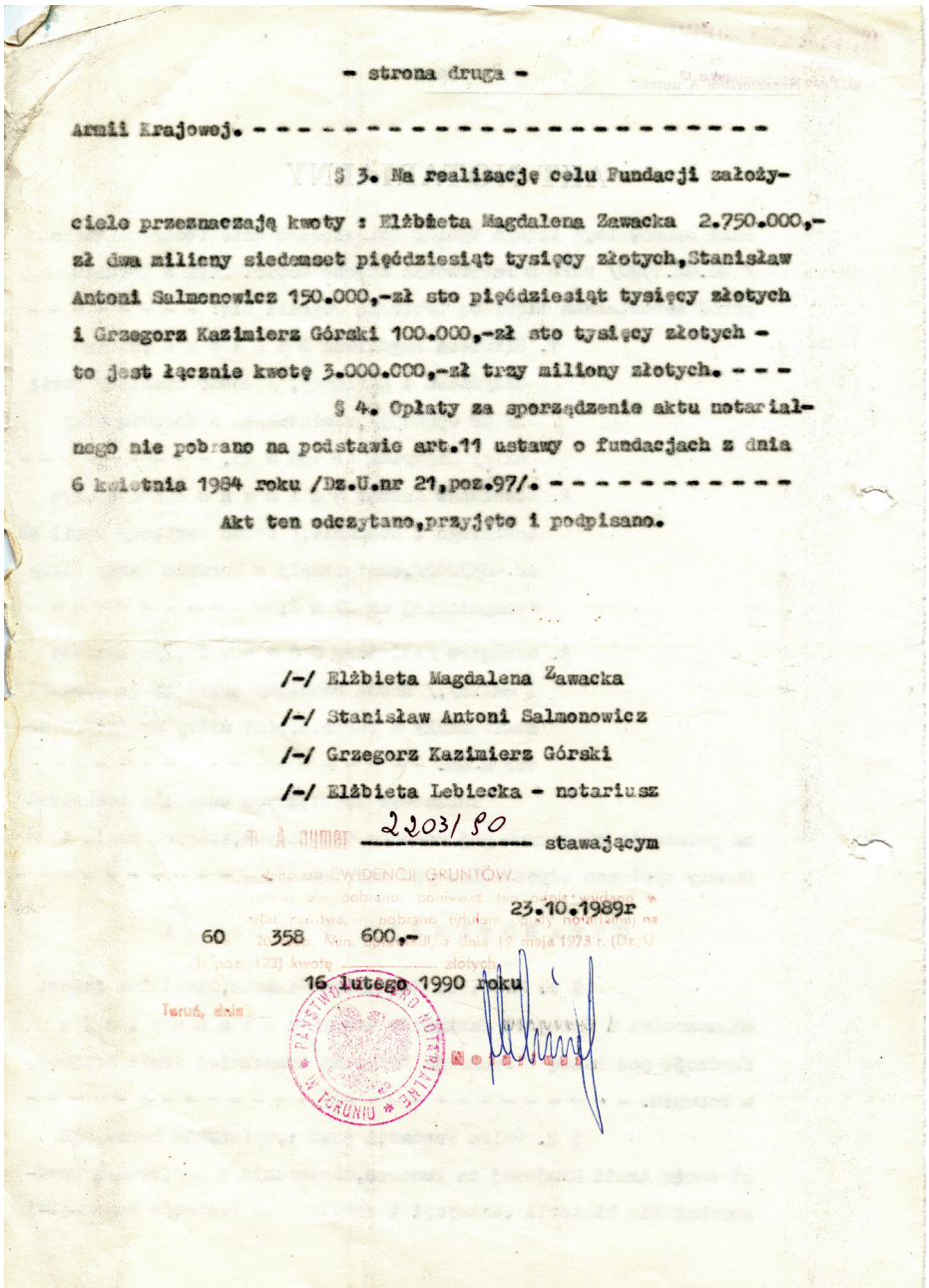

- strona druga -

Armii Krajowej. -

§ 3. Na realizację celu Fundacji założyciele przeznaczają kwoty : Elżbieta Magdalena Zawacka 2.750.000,- zł dwa miliony siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych, Stanisław Antoni Salmonowicz 150.000,-zł sto pięćdziesiąt tysięcy złotych i Grzegorz Kazimierz Górski 100.000,-zł sto tysięcy złotych - to jest łącznie kwotę 3.000.000,-zł trzy miliony złotych. - - -

§ 4. Opłaty za sporządzenie aktu notarialnego nie pobrano na podstawie art.11 ustawy o fundacjach z dnia 6 kwietnia 1984 roku /Dz.U.nr 21,poz.97/. - - - - - - - - - - - -

Akt ten odczytano,przyjęto i podpisano.

/-/ Elżbieta Magdalena Zawacka
/-/ Stanisław Antoni Salmonowicz
/-/ Grzegorz Kazimierz Górski
/-/ Elżbieta Lebiecka - notariusz

A numer 2203/80 stawającym

23.10.1989r

60 358 600,-

16 lutego 1990 roku

Toruń, dnia

PAŃSTWOWE BIURO NOTARIALNE W TORUNIU

Z RELACJI UCZESTNIKÓW POWSTANIA WARSZAWSKIEGO (ARCHIWUM WSK)

Ewakuacja ma odbyć się kanałami. Mają przechodzić wojsko, chodzący ranni i część personelu sanitarnego. Nasza decyzja jest trudna, dr Rakieta zginął tuż przed kapitulacją Starówki. Brak rozkazu. Decydujemy: z leżącymi rannymi zostaną te dziewczyny, które tutaj mieszkają, są w swojej dzielnicy. Część sanitariuszek, w tym Lilka i ja pójdziemy z chodzącymi rannymi. Na wejście do włazu czekamy na zbiegu Miodowej, Placu Krasińskich i Długiej. Najpierw wchodzi wojsko. Szpitale czekają. Jest noc rozświetlane ogniem płonących domów. Długi szereg czekających do włazu, to jakby jakiś przerażający „Dance macabre" – ustawieni parami: dziewczyna–chłopak, dziewczyna–chłopak. Moim podopiecznym jest por. „Błękitnej", ranny w rękę i bark. Czekając, patrzymy na spadające z wieży kościoła garnizonowego, płonące głównie.

Wchodzimy do kanału. Jest ciemno. Na przodzie migoce nikła latarka. Wody, a właściwie czarnej, gęstej mazi przybywa. Dlaczego? Czy zalewają kanały? Nie, to dlatego, że jest nas coraz więcej. Niemcy mogą zalać kanał wodą, mogą wpuścić gazy, mogą wrzucić granaty. Czy dojdziemy? Jedziemy około 4 godziny. Długi wąż ludzi trzymający się przynajmniej jedną ręką jeden drugiego – nie wolno przerwać ciągłości. Nie wolno nic mówić. Pod nogami chlupocze woda maź. Ciemno. Tylko czasem gdzieś daleko, w przodzie, mignie nikłe światełko latarki trzymanej przez łączniczkę. Najtrudniejsze są przejścia tam, gdzie kanały krzyżują się – w poprzek drogi staje gruba, ogromna rura, jakaś „gruba berta" przez którą trzeba się przeczołgać, żeby móc iść dalej. „Błękitne" słabnie. Podtrzymuję go fizycznie i staram się podtrzymać na duchu jakimiś mocnymi słowami. Wreszcie daleko przed nami, potem coraz bliżej sinieje jakieś światło. To wylot naszego kanału. Świta. Wychodzimy z włazu przy rogu Nowego Światа i Wareckiej. Wyciągają się po nas pomocne ręce.

Nazajutrz nasza grupa z Miodowej 24 zgłasza się do punktu rozdzielczego. Dostajemy przydział: kwatera mieszkalna przy ul. Wilczej 8, skierowanie do służby sanitarnej: szpital Powstańczy Mokotowska 55.

Dostajemy swój przydział: praca, służba, dyżury. Także nocne. My to znaczy: Lilka, ja i pielęgniarka Ala. Rannych jest dużo. Leżą w piwnicach, niektórzy w okolicznych mieszkaniach. Biegamy tu i tam. Oprócz opieki na „salach" szpitalnych, nad rannymi – wyprawy po wodę, po leki. Do odległych miejsc przechodzi się piwnicami, podwórkami, przez dziury wybite w ścianach, w murach, w płotach. W poprzek ulic prze-

chodzi się podkopami przekraczając grube rury kanalizacyjne (np. koło Pięknej) albo przebiega się pochylając, tunelem z worków z piaskiem – jak w wypadku Alei Jerozolimskich, na drugą stronę Alei, do północnej części miasta. Krąży wierszyk „Raz na lewo, raz na prawo, tak dziś chodzi się Warszawą". Na obrzeżach Śródmieścia barykady. I tam walki.

Joanna Chyła z d. Pyziak ps. Pyzia,
14. Warszawska Żeńska Drużyna Harcerska „Biała",
SZSZ Powstanie Warszawskie, Toruń 1995

Od wczesnych godzin porannych czuło się, że coś się wydarzy. I rzeczywiście około godziny 16 po południu był odgłos pojedynczych wystrzałów. O godzinie 17 wręcz kanonada, ryk syren. Byłam w tym czasie z matką i siostrą Urszulką w naszym mieszkaniu na Lesznie. A więc zaczęło się...

Po uzyskaniu błogosławieństwa naszej matki, nałożyłyśmy wygodne buty, wzięłyśmy białe fartuchy mojego ojca, środki opatrunkowe znajdujące się w domu i udałyśmy do gmachu sądów znajdujących się niedaleko naszego mieszkania na Lesznie. W budynku sądów zlokalizowanych pomiędzy ulicą Ogrodową a ulicą Leszno znajdował się bowiem szpital polowy. Pamiętam doskonale pierwsze wrażenie. Olbrzymia sala na parterze oraz kilka mniejszych, gdzie ustawione były łóżka i materace. Zgłosiłyśmy się do dowódcy. Nie znałyśmy go. Wyraziłyśmy chęć pomocy. Powiadomiłyśmy go o tym, że przeszłyśmy kurs sanitariuszek. Zgodził się bez wahania.

Praca była bardzo ciężka i niebezpieczna. Polegała ona nie tylko na karmieniu chorych. Często szczególnie po nalotach i intensywnej strzelaninie wychodziłyśmy na zewnątrz z noszami i przynosiłyśmy chorych do szpitala. Robiłyśmy również opatrunki i tamowałyśmy krwawienie na miejscu zdarzeń, tj. na zewnątrz szpitala. Często więc byłyśmy bezpośrednio pod obstrzałem wroga na pierwszej linii ognia.

Pamiętam, że raz w związku z tym, że nie było karetki, trzeba było przenieść chorego na noszach. Chorego z urazem brzucha przeniosłyśmy z naszego szpitala do Szpitala Maltańskiego. Szłyśmy z ulicy Ogrodowej przez ul. Chłodną koło Hali Mirowskiej i Elektoralną do Szpitala Maltańskiego. Znajdującego się w pałacyku Mniszchów przy ul. Senatorskiej. Zajęło to nam ponad godzinę. Na szczęście chory nie umarł po drodze i doniosłyśmy go żywego.

W dniu 5 sierpnia w sobotę nasiliły się naloty samolotów oraz ostrzeliwanie artyleryjskie. Dochodziły niesprawdzone wiadomości o licznych

mordach na ludności cywilnej. W dniu tym było dużo rannych zarówno wśród powstańców, jak i osób cywilnych.

W niedzielę w dniu 6 sierpnia dowiedziałyśmy się, że nadszedł rozkaz ewakuacji rannych do Szpitala Maltańskiego. Nie zapomnę chorych, którzy przy naszej pomocy o kulach, szli ulicą Elektoralną, chowając się po bramach po każdym wybuchu i serii wystrzałów.

Pamiętam również młodą kobietę w ciąży, którą wyciągnięto spod gruzów i którą przeniosłyśmy do szpitala. Miała ona zmiażdżone nogi oraz doznała urazu klatki piersiowej i brzucha. Pomimo szybkiego przetransportowania do szpitala, wkrótce zmarła.

7 sierpnia w godzinach przedpołudniowych szpital został opanowany przez wojsko niemieckie. Do szpitala wtargnęli żołnierze ukraińscy w mundurach niemieckich, zabijając większość ciężko rannych, których nie zdążono ewakuować na Stare Miasto. O ile pamiętam zamordowano jedną starszą pielęgniarkę. Do dzisiaj zastanawiam się, dlaczego darowano mnie i mojej siostrze życie. Może z tego powodu, że byłyśmy młodymi, w miarę ładnymi dziewczynami i oszczędzono nas, ażeby się następnie z nami „zabawić". Ostatecznie mnie i mojej siostrze udało się uciec przez kuchnię szpitalną i powrócić do naszego mieszkania na Lesznie, gdzie spotkałyśmy się z naszą matką.

Po kapitulacji Woli byłam transportowana do Pruszkowa. Moim zadaniem można to nazwać marszem śmierci. Widziałam jak wielu mężczyzn było wyciąganych z kolumn i na moich oczach ich rozstrzelano. W pewnym momencie potknęłam się i upadłam na tlące się szczątki ludzkie. Podczas dochodzenia do obozu w Pruszkowie nagłe zamieszanie. Moja siostra Urszula powiedziała „Ja już wolę zginąć, niż ponownie trafić do obozu". Pamiętała ona bowiem doskonale swój pobyt w obozie na Majdanku. W pewnym momencie krzyknęła „uciekamy". Uciekłyśmy po torach pomiędzy wagonami. Rozległy się strzały. Nie wiem, czy strzelano do nas czy do innych. Stwierdziłyśmy, że nikt za nami nie biegnie. Byłyśmy wolne.

Maria Kowalewska z d. Biedermann ps. Myszka,
mjr NSZ, Powstanie Warszawskie, Toruń 2017

Ulica Sienna 19 – punkt naszej koncentracji, pakujemy torby sanitarne... Co było wspaniałe w owe pierwsze dni? Jeśli ludzie widzieli, że jest punkt zbiórki powstańczej – od razu cała kamienica stawała się twierdzą. Organizowano przede wszystkim stołówki dla przychodzących powstańców czy ludzi, którzy nie dotarli do swoich domów. Wszystko było bardzo biednie i ubogo. Na co dzień mieliśmy niemieckie kartki,

maleńkie przydziały tłuszczu, marmolady, udawanej herbaty ziołowej. A ludzie przynosili wszystko, co kto miał, choćby bochenek chleba. Był też punkt zbiorów odzieży. Tak kamienica od razu zaczęła żyć wspaniałym zbiorowym życiem, a myśmy byli dumnym centrum tego życia!

Czułyśmy się ważne. Potrzebne. Co należało do naszych zadań? Służba wartownicza, przenoszenie meldunków i poczty, taszczenie żywności (nieraz worków trzydziestokilogramowych), gaszenie pożarów, wydobywanie zasypanych...

Z moich obowiązków najbardziej lubiłam być łączniczką. Wydawało mi się, że się sprawdzałam w moich samotnych wędrówkach na drugą stronę Alei Jerozolimskich. W tych wyprawach radowała mnie szybkość przemierzania tej niełatwej przecież trasy: w góry, w dół, piwnicą, podwórkiem, wykopem, w poprzek ulicy, często rurami podkanalizacyjnymi.

Dzięki naszej najdroższej ludności Warszawy, większość tras była znakomicie zorganizowana, cały czas byłam prowadzona to strzałką na murze, to sygnałem starszego pana lub pani siedzących z książkami w ręku u wylotu piwnicy lub w jej rozwidleniu z okrzykiem „– Moje dziecko! Tędy idź!"

Jak się później okazało, przy ul. Wilczej siadywała tuż na takim dyżurnym krzesełku moja mama Zofia.

To było 18 sierpnia. Jeszcze w Adrii stał ołtarzyk, który przygotowałyśmy na 15 sierpnia. Jakaś pani przyniosła nam obraz Matki Boskiej, wołając, że jest w jej rodzinie od stu lat i błogosławi już styczniowych powstańców... Ustawiliśmy obraz, nawet zdobyłyśmy jakieś kwiatki...

Jest popołudnie. Stoję przy wejściu do Adrii. Nagle potworny huk. Cały gmach się zakołysał, sypią się szyby. Krzyczę: „– Boże, tam są nasze dziewczyny!" Wpadam do wnętrza, ciemność, światło zgasło (jeszcze działała elektrownia), lecę do loży, gdzie sypiałyśmy na aksamitnych fotelach. Wszystkie dziewczęta żywe! A pocisk z działa kolejowego nabity trotylem rozpruł „Adrię", przeciął ją na ukos i zarył się na parkiecie, gdzie przed wojną beztrosko pląsali warszawiacy z generałem Wieniawą na czele... Pocisk nie wybuchł! Może naprawdę uratowała nas Matka Boska z tamtego Powstania... Obraz był nietknięty, nawet kwiaty pod nim ocalały.

Nazwaliśmy niewypał czule „cielaczkiem". Cały akt zdemontowania nie odbył się też bez sensacji po odkręceniu zaworu (przez minerów, saperów), gdy rozległo się syczenie, wszyscy popędzili w dół uliczki w stronę placu Napoleona.

Śródmieście miało obraz wyspy. Wyspy, która otoczona ogniem, otoczona kordonem walczącym, była tym właśnie przez tyle lat oczeki-

wanym miejscem wolności. Drogo za nią płacono, niemniej oddychano w tych dniach naprawdę pełną piersią. Tak właśnie oddychaliśmy...

Prof. dr hab. Barbara Otwinowska ps. Witek Błękitny, Baśka, AK Warszawa, 100. Kompania Sztabowa Obw. AK Śródmieście, relacja niedatowana

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał mnie na Żoliborzu, w domu przy ul. Słowackiego 25, w którym mieszkałam i byłam zameldowana pod nazwiskiem i imieniem Sławomira Mędrzycka [...]. Miałam swój przydział do baonu St. Czarnieckiego, do służby przy kpt. Zdzisławie Żukowskim („Dąbrowa") – całą prawie formację tworzyli dawni członkowie M[iecza i] P[ługa]. Już jednak nie mogłam wrócić do Śródmieścia, ponieważ Powstanie wybuchło na Żoliborzu wcześniej.

Postanowiłam wraz z p. „Lubicz" (ze Z[wiązku] K[obiet] C[zynu]) zgłosić się do pracy i oddziału AK – na Żoliborzu. Po sporadycznych akcjach rozdzielenia żywności, bielizny, odzieży, które organizował ks. kap. Zygmunt Trószyński, zgłosiłyśmy się do W[ojskowej] S[łużby] K[obiet] AK z prośbą o przydział do konkretnej pracy, do p. Zofii Czerskiej („Sawa"), która zatrzymała nas w Komendzie Placu, w kompanii sztabowej, przy ul. Krasińskiego. Zostałam wpisana do kartoteki jako Sławomira Mędrzycka, ps. Skiba, także używałam ps. Danuta, Skiba. Otrzymałyśmy przydział do grupy łączniczek, ale byłyśmy przydatne do różnorakich prac. Wreszcie były okazje do słuchania i wykonywania poleceń przełożonych.

Na prośbę „Sawy" przyniosłam do Komendy Placu moją własną maszynę do pisania „Ericę". Początkowo wszyscy cieszyli się, że jest maszyna, że będą mogli pisać raporty z prowadzonych walk, a także wspomnienia z wojny i lat dotyczących okupacji. Niestety, życie codzienne toczyło się szybko, za szybko wśród ciągłych grozy, niedostatku, załamań i właściwie żaden z tych ludzi – małych dowodów – nie miał czasu ani możliwości, by wykorzystać moją maszynę, z wyjątkiem napisania kilka rozkazów.

Na tej maszynie do pisania sporządziłam też spis broni i amunicji przekazania patrolom przybyłym kanałami ze Starówki pod dowództwem por. „Pluta" (Stanisław Wieczorek, działał w szeregach MP). To właściwie my łączniczki przynosiłyśmy tej broń i amunicje z jednego domu przy ul. Suzina do punktu przy pl. Wilsona (przy ul. Słowackiego). Zakres moich prac narzucała konkretna sytuacja. Na przykład, gdy można już było się dostać do Olejarni na Marymoncie, posłano łączniczki m.in. po olej z dużymi wiadrami.

Posyłano nas także do szpitali, do pomocy przy ewakuacji chorych i rannych.

Moje zadania prawdziwej łączniczki miały miejsce 2–3 razy z meldunkiem do dowódcy stacjonującego w fortach w okolicy ul. Krajewskiego, skąd wracając, spotkały mnie jedne z pierwszych „szuf" w parku Żeromskiego. Po raz trzeci chodziłam z poleceniem dla por. „Kwarciunego" stacjonującego przy ul. Krachowieckiej (też z MP, por. Jerzy Zdrodowski).

Gdy dano mi do wyboru, czy wyjść z oddziałami wojskowymi czy z ludnością cywilną, wybrałam to drugie rozwiązanie i z transportu do Pruszkowa uciekłam wraz przyjaciółką Janeczką „Lubicz" 2 października w Gołąbkach koło Warszawy.

Danuta Przystasz ps. Skiba,
ZWZ Santok, ZKC Ruchu „Miecz i Pług" Warszawa,
relacja niedatowana

ANNA ŻYLICZ

> Od pierwszych dni Powstania, my w Śródmieściu Północnym żyliśmy w wolnej Polsce, po raz pierwszy od długich pięciu lat wolno było wieszać polskie sztandary w miejscach publicznych, wolno było śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła", wolno było słuchać radia bez obawy kary śmierci..., jednym słowem oddychało się wolnością.
>
> FGEZ, Relacja Anny Żylicz, T. K-720/1694 Pom.

Anna Żylicz zam. Hołły ps. Katrin, Katrina (1925–1996), żołnierz AK Podwydziału Pomocy Żołnierzowi (PŻ) w Biurze Informacji i Propagandy (BIP), Oddział VI KG AK. W Powstaniu Warszawskim przydzielona do gospód żołnierskich Batalionu im. J. Kilińskiego (Batalion „Kiliński") i Kompanii Ochrony Sztabu Komendy Obszaru Warszawskiego AK kryptonim „Koszta", podporucznik; więźniarka obozów jenieckich na terenie Rzeszy.

Anna Żylicz
zdjęcie legitymacyjne,
Włochy 1945

Urodziła się 29 XII 1925 r. w miejscowości Góra koło Wejherowa w ziemiańskiej rodzinie Ignacego i Barbary z d. Cichowskiej. W sierpniu 1939 r. z rodziną zamieszkała na Lubelszczyźnie w miejscowościach Dąbie, potem Łysołaje. Przerwaną wojną naukę kontynuowała w domu, maturę natomiast zdała eksternistycznie w 1943 r. przed Tajną Komisją Egzaminacyjną w Lublinie. Od września 1943 r. była słuchaczką kursu w Szkole Hodowli Drobiu w Chyliczkach koło Warszawy i mieszkała w internacie w Warszawie. Na kurs uczęszczały także: Lilka Borkowska, Roma Witkowska, Hanka Zacharewicz, Teresa Szymborska i Halina Piskorska. Szkołą kierowała Maria Nagay, a nauczycielkami instruktorkami m.in. były należące do AK Maria Kępińska, Teresa Hulewicz i Ewa Potemkowska ps. Anka, która wprowadziła Annę, i inne dziewczęta ze Szkoły, do konspiracji na przełomie lutego i marca 1944 r. Po zaprzysiężeniu w marcu 1944 r. Anna przyjęła pseudonim Katrina, następnie przeszła szkolenie wojskowe i po zakończeniu trwającego

ARMIA KRAJOWA
Okręg Warszawski
Nr 120419
Zaświadczam, że
stopień wojsk. (pseudonim i imię)
jest
nazwisko
żołnierzem A. K.
Dnia 25.VII.1944 r.
Komendant Okręgu
Miejsce pieczęci
KOMENDA OKRĘGU m.st.W.
Ob.Katrina
Sztab Obsz.Warsz.P.Ż.
Przewodniczka
Warszawa 23.VIII.44.
Sztabu Obszaru A.K.
Awans dn. 23.9.1944 do stopnia Młodszej Komendantki
Podporucznika
Szef Wydz. III
Kania kpt
Krew należy do grupy „A"
Warszawa Śródmieście
Armia Krajowa

Legitymacja A.K.

osiem miesięcy kursu, otrzymała rozkaz wyjazdu do Obwodu AK Krasnystaw, celem objęcia służby w komórce PŻ. Jej zadaniem jako peżetki było organizowanie szeroko rozumianej pomocy żołnierzom, a więc kształtowanie ich postaw oraz woli walki, organizowanie i prowadzenie gospód żołnierskich, które miały zajmować się żywieniem żołnierzy oraz prowadzeniem działalności informacyjnej, oświatowo-wychowawczej i kulturalnej. Był koniec lipca 1944 r. i pociągi pasażerskie do Lublina już nie kursowały, więc Anna zatrzymała się u znajomych matki na Żoliborzu. Tu 31 lipca otrzymała rozkaz stawienia się na ul. Kruczą 1 do kwatery konspiracyjnej w mieszkaniu Lilki Borkowskiej. Dotarła na ul. Kruczą dnia 1 sierpnia rano. We wspomnieniach odnotowała:

> Tego samego dnia dziewczęta [peżetki – przyp. E.S.] przeszły na ul. Świętokrzyską, by tam przenosić ładunki z żywnością i bronią do paru sąsiednich kamienic. Koło godziny 15 wszystkie dziewczęta (około 12) zgromadzono przy ul. Szpitalnej [Szpitalna 8 – przyp. E.S.] w domu Wedla, w mieszkaniu prywatnym na jednym z wyższych pięter. W tej dzielnicy skoncentrował się batalion „Kiliński". Pierwsze strzały padły i rozpoczęły się walki koło godz. 16.

Wieczorem 2 sierpnia oddział peżetek został skierowany na pl. Napoleona do zdobytej przez powstańców Poczty Głównej, gdzie została zorganizowana gospoda żołnierska dla Batalionu „Kiliński", którego dowódcą był kpt. Henryk Roycewicz ps. Leliwa. Jadłodajnia i świetlica znajdowały się początkowo na piętrze, a po zbombardowaniu części budynku w kolejnych dniach Powstania – w jego piwnicach. Kierowniczką gospody była Zofia Prażmowska ps. Helena, instruktorka PŻ. O pracy peżetek w pierwszych dniach Powstania Anna napisała:

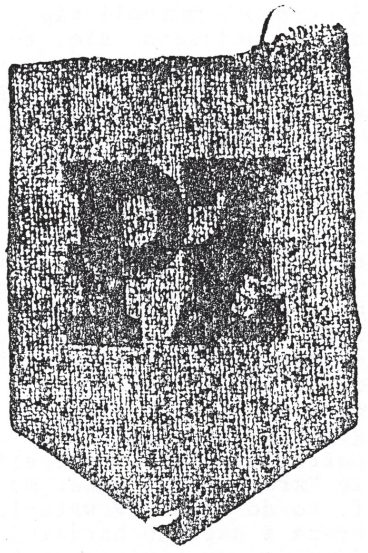

Emblemat PŻ

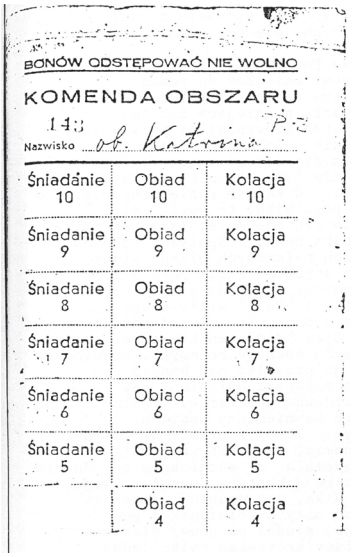

BONÓW ODSTĘPOWAĆ NIE WOLNO

KOMENDA OBSZARU

143 PŻ

Nazwisko ob. Katrina

Śniadanie 10	Obiad 10	Kolacja 10
Śniadanie 9	Obiad 9	Kolacja 9
Śniadanie 8	Obiad 8	Kolacja 8
Śniadanie 7	Obiad 7	Kolacja 7
Śniadanie 6	Obiad 6	Kolacja 6
Śniadanie 5	Obiad 5	Kolacja 5
	Obiad 4	Kolacja 4

Karta z bonami na posiłki, sierpień 1944 r.

> 3 sierpnia zajęte byłyśmy sprzątaniem i przygotowaniem dużej sali na świetlicę i jadłodajnię dla żołnierzy Batalionu „Kiliński" [...], zwijałyśmy się, żeby nasze zadanie wykonać, ozdobiłyśmy salę gustownie i patriotycznie. Pamiętam polską flagę na jednej ścianie, plakaty powstańcze na drugiej, kącik do czytania najnowszej prasy powstańczej. Przyszli oficerowie i zwykli żołnierze.

Pracę żołnierskich gospód często kontrolowało szefostwo Podwydziału PŻ – kpt. Hanna Wentlandtowa ps. Zofka i kpt. Maria Roericherowa ps. Ina, zastępczyni komendantki Podwydziału do spraw organizacyjnych. O swoich przełożonych Anna mówi niezwykle ciepło:

> Jeśli chodzi o swoje podkomendne, to były nadzwyczaj dbałe i pozostały dla mnie ideałem kierowniczek młodzieży. Po prostu czuły się odpowiedzialne za powierzone im dziewczęta.

Anna wspomina o przygotowaniach świetlicy do odprawiania mszy św., podczas których ze szczególnym wzruszeniem śpiewano *Boże coś Polskę*. W gospodzie słuchano polskiej rozgłośni radia BBC z Londynu, ale to „Warszawianka" powstańczej „Błyskawicy", uruchomionej 8 sierpnia przez BIP KG AK, gromadziła najliczniejszą grupę słuchaczy, zainteresowanych komunikatami i reportażami z Powstania; słuchano żołnierskich piosenek i poezji. W drugiej połowie sierpnia Anna została przeniesiona do gospody pozostającej w dyspozycji Kompanii Ochrony Sztabu Komendy Obszaru Warszawskiego AK kryptonim „Koszta". Kompania dowodzona przez kpt. Stefana Micha ps. Kmita [Cichociemny

– uzup. E.S.] kwaterowała przy ul. Moniuszki 8 i 11. Kierowniczką gospody była instruktorka PŻ Janina Bobowska-Puczyńska ps. Isia, a kierowniczką gospodarczą, czuwającą m.in. nad racjonowaniem żywności, była Maria Baran ps. Maria z szefostwa Wojskowej Służby Kobiet. Poza pracą w gospodzie, a więc sprzątaniem i rozdawaniem posiłków, Anna donosiła prowiant także na barykady oddziałów „Koszty" (razem z Zofią Worobiew ps. Maja i Wiką Szyszkowską ps. Florcia, przybyłą z Anną z Poczty Głównej). W świetlicy współorganizowała zajęcia kulturalno-oświatowe, w których występowali zawodowi warszawscy aktorzy. W czasie pobytu przy Batalionie „Kiliński" i w „Koszcie" była łączniczką do placówek PŻ na terenie Śródmieścia Północnego. Bardzo wstrząsnęła nią wiadomość o śmierci koleżanek peżetek, które zginęły 5 września podczas bombardowania przez Niemców Poczty Głównej. Pod gruzami zginęły wówczas Zofia Prażmowska ps. Helena, Zofia Prądzyńska ps. Kropka, Teresa Hulewicz ps. Bożenka i Hanna Pisarczyk ps. Honoratka [T. Hulewicz i H. Pisarczyk pochodziły z Pomorza – wyjaśn. E.S.]. Zginęli także, przybyli na śniadanie żołnierze z Batalionu „Kiliński". Gdy w połowie września kwatera „Koszty" została zbombardowana, Anna gasiła pożary, wynosiła rannych, a nocą uczestniczyła w ich ewakuacji do szpitali w Śródmieściu Południowym, do których można się było dostać przez jedyne przejście – barykadę przy Alejach Jerozolimskich, będącą pod ciągłym ostrzałem Niemców Z trudem zdobywała żywność dla umieszczonych w szpitalu podopiecznych, a posiłki przygotowywała w mieszkaniu Lilki Borkowskiej przy ul. Kruczej 1 i donosiła je do szpitala m.in. przy ul. Śniadeckich 17. Dn. 18 września pożegnała, jak mówiła – „swoich chłopców", i wróciła do zbombardowanej kwatery „Koszty". Teraz praca Anny skupiała się głównie na kolportażu prasy powstańczej i „Biuletynu Informacyjnego" oraz zdobywaniu żywności i wody. Przygotowanie posiłków stało się możliwe tylko na kuchni polowej, a podstawowym daniem była tzw. zupa plujka, gotowana z częściowo zmielonych i oczyszczonych ziaren jęczmienia. [Jęczmień pochodził ze zdobytych magazynów browaru Haberbuscha – wyjaśn. E.S.]. Anna wspomina jeden z ostatnich wieczorów Powstania, gdy na podwórku „Koszty" peżetki rozpaliły w piecyku ogień, by zagotować wodę, a zgromadzeni przy nim powstańcy śpiewali akowskie piosenki. Szczególnie zapamiętała piosenkę *Deszcz jesienny deszcz, cicho sobie łka*.

> Piosenka [...] tak pasowała do naszej rzeczywistości [...] i ile razy ją słyszę, przypominam sobie łezki w oku i ten wieczorek na podwórzu „Koszty".

Dnia 24 września otrzymała mianowanie na stopień podporucznika i zaświadczenie podpisane przez „Mirę" – Marię Wittek, Szefa Wojskowej Służby Kobiet KG AK, iż „ochotniczka Katrina, nr leg. AK 120419,

z Oddziału VI PŻ, z rozkazu szefa Sztabu KG z dn. 24 IX 1944 r. awansowała do stopnia młodszej komendantki-podporucznika". Dnia 2 października została skierowana jako sanitariuszka na punkt PCK przy ul. Widok 10 do ewakuowania ze Śródmieścia cywilnych szpitali. Rozkaz umożliwiał jej opuszczenie Warszawy z ludnością cywilną. Wybrała jednak wyjście z Powstania nie jako cywil, ale jako żołnierz.

> 9 X 1944 r. – szary i deszczowy dzień, w którym wyszłam z Warszawy. Stawiliśmy się o wyznaczonej godzinie i na wyznaczonym miejscu, gdzie dołączyliśmy do kompanii „Kilińskiego", tej co ostatnia wychodziła z miasta. Było nas około 300 żołnierzy, w tym chyba ze 40–50 kobiet. Ustawiliśmy się czwórkami, uzbrojeni Niemcy pilnowali ze wszystkich stron.

Pieszą kolumnę eskortowaną przez Niemców popędzono do fabryki w Ożarowie koło Warszawy. Po kilku dniach kobiety załadowano wraz z mężczyznami do bydlęcych wagonów. W stłoczonym i pozbawionym podstawowych warunków higienicznych wagonie 16 X 1944 r. transport dotarł do bocznej stacji, z której jeńców popędzono do międzynarodowego obozu w Muelberg, Stalag IV B. Tu zostali spisani i Anna otrzymała żelazny medalion z wyrytym nr 298438/ IV B oraz nazwą obozu:

> Żelazny medalion miał cztery dziurki dla przewlekania sznurka, żeby go nosić na szyi.

Kobiety skierowano do wojskowego szpitala w Zeithein (Stalag IV B Muelberg Lazaret Zeithein). Anna zachorowała na dyfteryt i była pod opieką pochodzącego z Gdyni laryngologa dr. Tadeusza Gerwel. Po 12 II 1945 r. została przewieziona z grupą kobiet oficerów do Oflagu IX C Molsdorf koło Erfurtu i umieszczona w baraku 18, zajętym głównie przez peżetki oraz kobiety oficerów z innych Oddziałów KG AK. Komendantką obozu była mjr Wanda Gertz ps. Kazik, a współpracowały z nią mjr Janina Karaś ps. Haka i mjr Maria Szymkiewicz-Drzymalska ps. Rysia. Zajęciami kulturalno-oświatowymi w obozie kierowały kpt. Maria Roerichowa ps. Ina i Hanna Wentlandowa ps. Zofka, znane Annie wizytatorki żołnierskich gospód w czasie Powstania Warszawskiego. Funkcję męża zaufania pełniła kpt. Helena (NN). O pobycie w oflagu napisała we wspomnieniach:

> Tu znalazłam przyjazne środowisko, interesujące zajęcia i opiekę odpowiedzialnych osób. Strona pozytywna niewoli niejako zrównoważyła rozmaite braki. Nie dochodziły tu żadne paczki. Poznałam prawdziwy głód. Ale duch był dobry i koniec bliski.

Wolność odzyskała 13 IV 1945 r. w miasteczku Blankenheim, dokąd Niemcy ewakuowali oflag przed zbliżającym się frontem. Z miasteczka, wyzwolonego przez armię amerykańską, wyjechała do Burgu koło Frankfurtu nad Menem, gdzie zastał ją koniec wojny. Otrzymała tu tym-

czasowe zaświadczenie tożsamości i 14 VI 1945 r. wyjechała do Włoch, aby prowadzić świetlice i gospody dla polskich żołnierzy 2 Korpusu. Od 1946 r. przebywała na emigracji. W 1947 r. w Londynie wyszła za mąż za Stanisława Hołły, byłego oficera Brygady Karpackiej i spadochroniarza w służbie brytyjskiej na terenie Grecji. Mieszkała z rodziną w Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie. Na uniwersytecie w Kelowna podjęła studia wieczorowe na wydziale socjologii, które ukończyła na Uniwersytecie w Edmonton (prowincja Alberta). Zmarła dn. 3 III 1996 r. w Vancouver (Kanada), gdzie do czasu przejścia na emeryturę w 1985 r. przez pięć lat była kierowniczką Polskiego Domu Opieki Społecznej im. M. Kopernika.

Bibliografia

FGEZ: Hulewicz T., Żylicz Anna relacja, fragmenty wspomnień „Po wyjeździe z domu" spisane w 1996 r., mps.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, Studium Polski Podziemnej, Londyn 1977, t. IV, s. 428–432.

Ney-Krwawicz M., Komenda *Główna Armii Krajowej 1939–1945,* Warszawa 1990, s. 21, 196, 469.

Tucholski J., *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999, cz. 3, s. 51–56, s. 114.

Wielka ilustrowana encyklopedia Powstania Warszawskiego, Warszawa 1977, t. IV, s. 87, 115.

Elżbieta Skerska

STEFAN RASZEJA

MÓJ PROFESOR I MÓJ MENTOR WSPOMNIENIE

When I rest, then I rust

10 III 2021 r. odszedł wspaniały człowiek i „piękny umysł" – prof. dr hab. n. med. mjr w st. spocz. Stefan Raszeja (ps. Jaguar, Major), doktor honoris causa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera w Bydgoszczy i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Był wieloletnim prorektorem i rektorem Akademii Medycznej w Gdańsku (obecnie Gdański Uniwersytet Medyczny), ostatnim żyjącym partyzantem Gryfa Kaszubskiego – Gryfa Pomorskiego.

Ulubiona maksyma Profesora: *When I rest, then I rust* w celny sposób odzwierciedla jego aktywność na wszystkich polach jego działania,

od pracy dydaktycznej i lekarskiej aż do społecznikostwa. Tytan pracy, człowiek renesansu, o otwartym i szerokim postrzeganiu świata i praw nim rządzących.

Muszę powiedzieć, że należę do wąskiego grona szczęśliwców, których Profesor obdarzył daleko idącym zaufaniem. Miałem ten honor, że dzielił się ze mną swoimi wspomnieniami, nie unikając opowieści o trudnych momentach życia. Był wspaniałym wykładowcą, potrafił operować słowem, przyciągając uwagę słuchaczy. A wtedy gdy mówił np. o zagadnieniach hemogenetyki sądowej podczas uroczystego nadania mu doktoratu honoris causa Akademii Medycznej w Gdańsku, to nawet taki laik jak ja, byłem w stanie pojąć sens jego wykładu. O działaniach bojowych Profesora ci, którzy są tym zainteresowani, mogą przeczytać wiele. Choć on sam, będąc niezwykle skromnym człowiekiem, specjalnie nie chciał o tym opowiadać, a miał o czym. Wynikało to również z jego skomplikowanych losów. Podobnie jak inni mieszkańcy Kociewia, Kaszub i całego Pomorza Gdańskiego obawiał się szufladkowania przez pseudohistoryków.

Raszejowie wielki ród kociewski – z Libanu, Szkocji czy Kłodzka?

Profesor urodził się 24 XII 1922 r. w Starogardzie na Kociewiu i z Kociewiem był związany do końca. Rodzina Raszejów jest bardzo rozgałęziona i posiada wielu wybitnych przedstawicieli. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jedna z wersji głosi, iż wywodzi się ona z Libanu. Przekonuje do tego dr Zdzisław Raszeja w wydanym domowym sposobem *Zarysie rodu Raszejów*[1]. Przywołuje on zasłyszaną od Leona Raszei (1907–1976) relację, że w latach dwudziestych XX w. ks. dr teologii Bruno Raszeja (1900–1970), syn Franciszka Raszei (1873–1945) i Johanny Kulla, w czasie studiów teologicznych w Rzymie i filozoficznych we Wrocławiu, badał pochodzenie i korzenie tego niezwykłego rodu. Otóż podróżując po Bliskim Wschodzie, dotarł do miejscowości Rashaya (Raszaja – na terenie obecnego Libanu), i z nazwą tą skojarzył genealogię rodu Raszejów. Drogami kupieckich szlaków przodek lub przodkowie Raszejów mieli dotrzeć nad zimne wybrzeże Bałtyku i w niezmierzone Bory Tucholskie. Czy tak było naprawdę? Wątpliwe, bo brak na to dowodów – tak czy inaczej jest to piękna i tajemnicza opowieść.

Z kolei inny z reprezentantów rodu Raszejów, Stefan Paweł Raszeja (1945–2009) w książce pt. *Czapka na gwoździu*[2] prezentuje szkocki ślad pochodzenia rodu Raszejów, niestety równie słabo udokumentowany jak

[1] Z. Raszeja, Zarys rodu Raszejów. Opowiadania napisane na podstawie ustnego przekazu i źródła archiwalnego, b.m.d.w.

[2] S. P. Raszeja, *Czapka na gwoździu*, Człuchów 2018.

Ks. prof. Maksymilian Raszeja (1889–1939). Fot. z strony www.gminaskorcz.pl

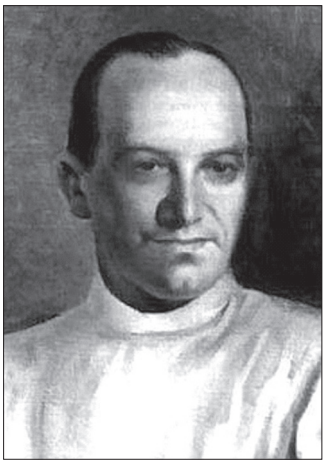

Prof. med. Franciszek Paweł Raszeja (1896–1942). Fot. z zasobu NAC

trop libański. Nie wyklucza on również pochodzenia rodziny z Kłodzka, skąd mieli przywędrować na Kociewie w czasach reformacji i prześladowań katolików przez luteranów.

Tak naprawdę protoplastami rodu według ksiąg metrykalnych są dwaj bracia: Jan (w dokumentach występuje jako Johann), urodzony w 1779 r., o którym mówi się, że jest protoplastą linii rodu Raszejów z Wielkiego Bukowca oraz Maciej (w dokumentach Mathias), urodzony w 1781 r., który miał dać początek linii Raszejów z Zelgoszczy.

W XIX w. ród Raszejów wydał na świat naprawdę wielkie osobowości. Przytoczę tutaj dwie bliskie mi postacie, o których wiele opowiadał mi z dumą Profesor.

Pierwsza znakomita postać to ks. prof. Maksymilian Raszeja (1889–1939), syn Ignacego i Julii z domu Cichoń, wybitny biblista, wykładowca w seminarium duchownym w Pelplinie, zamordowany przez Niemców w październiku 1939 r. w Tczewie wraz z 15 kanonikami pelplińskimi. Według przekazów bezpośrednim powodem śmierci duchownego miała być odmowa ujawnienia miejsca ukrycia gutenbergowskiej Biblii, znajdującej się w zasobach archiwalnych pelplińskiej kurii.

Z tej samej linii wywodzi się prof. med. Franciszek Paweł Raszeja (1896–1942). Jest ojcem prof. Bożeny Julii Raszei-Wanic i prof. Ewy Aleksandry Raszei-Tobiasz. Jego imię nosi dzisiaj Szpital Miejski w Poznaniu. Przed wojną był wybitnym ortopedą, profesorem Uniwersytetu Poznańskiego. Zmobilizowany w sierpniu 1939 r. do WP, został wyznaczony na

Antonina i Bolesław Raszejowie – rodzice Stefana. Fot. z 1910 r.
Archiwum prywatne prof. Stefana Raszei

stanowisko komendanta Szpitala Wojskowego w Łodzi. Wobec postępującej ofensywy niemieckiej szpital po krótkim okresie został ewakuowany do Kowla, skąd prof. Raszei udało się przedostać do Warszawy. Mieszkał tam i pracował jako lekarz, współpracując m.in. z prof. Ludwikiem Hirszfeldem. W 1942 r. został zamordowany na terenie warszawskiego Getta podczas zabiegu chirurgicznego. Za ten właśnie czyn, ma swoje poczesne miejsce w Yad Vashem, z drzewem i odznaczeniem „Sprawiedliwy wśród narodów świata". To tylko dwa przykłady wybitnych osobistości, ale w rodzinie profesora Stefana Raszei jest ich więcej. Wspomnę tylko Leona Raszeję (1901–1939), prezydenta Torunia, zasłużonego dla jego rozbudowy i zachowania jego historycznej spuścizny. Zginął w czasie bombardowania miasta we wrześniu 1939 r.

Stefan i jego rodzina

Profesor pochodził z linii Raszejów z Zelgoszczy, ale ojciec profesora Bolesław Kajetan Raszeja (1882–1950), syn Józefa i Franciszki z domu Klin, był kierownikiem szkoły powszechnej w Starogardzie (jeszcze nie Gdańskim). Żoną Bolesława i mamą profesora była Antonina Raszejowa z domu Richter. Profesor opowiadał mi, że mama była Niemką, prawie niemówiącą po polsku.

Rok 1928 – rodzina Antoniny i Bolesława Raszejów – w środku Stefan.
Archiwum prywatne prof. Stefana Raszei

Po wyjściu za mąż za Bolesława szybko zasymilowała się z polskim środowiskiem. Ważną rolę w jej asymilacji odgrywał Kościół katolicki i różnego rodzaju stowarzyszenia, w których działała. Ten fakt pokazuje, w jakich skomplikowanych warunkach kształtowała się tożsamość mieszkańców Kociewia i Kaszub (podobnie było na Śląsku czy Wielkopolsce). Mieszane małżeństwa między Polakami a Niemcami w warunkach dominacji państwa pruskiego wytyczały granicę tożsamościowe czasami bardzo płynne, w których to życie pisało swoje scenariusze, jakże czasem sprzeczne z międzynarodowymi traktatami. Godne podkreślenia jest to, że ojciec profesora Bolesław, kierownik polskiej szkoły w Starogardzie należał do elity inteligenckiej miasta. Potrafił on wraz ż żoną pochodzącą przecież z rodziny niemieckiej zaszczepić polskość w sercach swoich dzieci, co potem dobitnie zweryfikowało życie. Jak wspominał pan Stefan, to z domu rodzinnego wyniósł pracowitość i głód wiedzy, który nazywał chęcią przekraczania horyzontów.

Profesor pochodził, jak to wtedy bywało, z licznej rodziny. Było ich siedmioro rodzeństwa, a sam Stefan był najmłodszy.

Trójka z rodzeństwa Stefana – dwaj najstarsi synowie Bolesława – Paweł i Brunon oraz starsza córka Małgorzata – uzyskali wykształcenie pedagogiczne. Najstarszym z rodzeństwa był Paweł (1908–1941), nauczyciel w Starogardzie i znany działacz harcerski (pełnił funkcję druży-

Rok 1926 – obóz harcerski, Paweł Raszeja – brat Stefana składa meldunek. Fotografia z okresu nauki w seminarium nauczycielskim w Kościerzynie. Archiwum prywatne prof. Stefana Raszei

Siostra Stefana – Małgorzata Masiak, jako komendantka hufca ZHP w Starogardzie. Z publ. W. Mokwy *Starogardzcy Komendanci*

nowego 2 Drużyny im. ks. J. Poniatowskiego przy Szkole Wydziałowej). W pierwszych dniach września 1939 r. został uwięziony przez Niemców w Baszcie Gdańskiej, potem w starogardzkim więzieniu, skąd został zwolniony (według innych relacji zdołał uciec). Ostatecznie przedostał się do Kalisza, gdzie w 1941 r. umarł z wycieńczenia (w więzieniu był maltretowany).

Małgorzata Masiak (1911–1986), starsza siostra Stefana, nauczyciela i działaczka społeczna od 1936 r. była komendantka żeńskiego hufca

Zabawy „Wilczków". Starogard 1932 r. Archiwum prywatne prof. Stefana Raszei

ZHP w Starogardzie. Aresztowana przez Gestapo w pierwszych dniach września 1939 r., staraniem rodziny i przyjaciół została uwolniona jako matka małego dziecka. Mimo zagrożenia intensywnie działała w Gryfie Pomorskim i tajnym nauczaniu. Po wojnie – od maja 1945 do marca

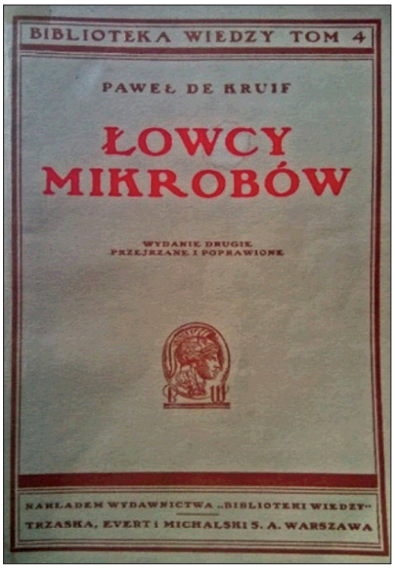

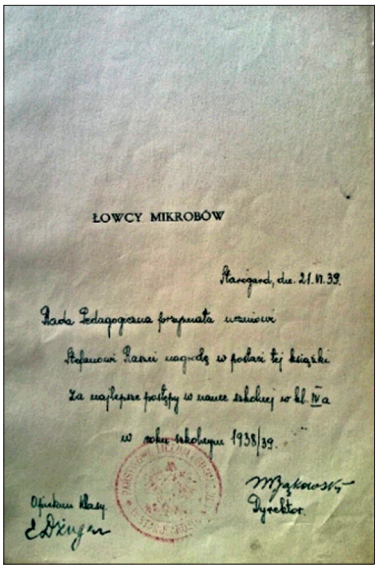

Nagroda za wyniki w nauce dla Stefana Raszei – 21 VI 1939 r.
Ze zbiorów prywatnych prof. Stefana Raszei

1949 r. stała na czele odrodzonego żeńskiego hufca harcerek w Starogardzie.

Profesor, podobnie jak jego rodzeństwo, również należał do harcerstwa, co dokumentują zachowane zdjęcia zabaw zuchowej drużyny „Wilczków", a następnie drużyny harcerzy.

Jak wspominał, tamte czasy były wypełnione nie tylko zabawą, lecz także i nauką. Były to obozy w Ocyplu czy Osieku, ale też wyjazdy na kresy Rzeczpospolitej w okolicach Worochty i Woronienki, niedaleko Kołomyji. Bardzo ważne w życiu młodego pokolenia było również wychowanie patriotyczne. Duma z odzyskanej wolności po latach zaborów była powszechna i naturalna, zwłaszcza że w przypadku Stefana wzmacniana była przez fakt stacjonowania w Starogardzie 2. Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich. Harcerstwo w Starogardzie w sposób ścisły współpracowało z tą jednostką wojskową. Sam pułk umacniał polskość tego miasta, wzmacniał tożsamość jego mieszkańców, a przede wszystkim młodego pokolenia.

Patriotyczne wychowanie, które odebrał w rodzinie i szkole, głęboka znajomość historii Polski, w tym również małej ojczyzny, zaowocowały tym, że zawsze kiedy miał okazję rozmawiać o rozbiorach Polski, czy to w poważnym wywiadzie, czy też z dziećmi ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Armii Krajowej we Wrzeszczu, podkreślał fakt odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., nie po 123 latach niewoli, ale po

150 latach niewoli, gdyż Pomorze Gdańskie, zostało wcielone do Prus po pierwszym rozbiorze. Jak wspomniałem wcześniej ogromny wpływ na wychowanie Stefana miała rodzina. Ojciec ze swoim wykształceniem pedagogicznym i ogromną wiedzą, mama z poszanowaniem porządku i szacunku dla ciężkiej pracy. Cała rodzina mocno się wspierała, a z uwagi na różnicę wieku, wpływ starszego rodzeństwa na wychowanie Stefana był olbrzymi.

Stefan kończył Starogardzkie gimnazjum w czerwcu 1939 r. z bardzo dobrymi wynikami. Nagroda, jaką otrzymał, stała się impulsem do jego dalszej kariery naukowej. Tak przynajmniej twierdził. Otrzymał bowiem w prezencie głośną książkę Pawła de Kruifa *Łowcy mikrobów*. To był jego pierwszy kontakt z tajemniczą dziedziną wiedzy, która zaprowadziła go później do medycyny.

Ciemne czasy okupacji

Ale nadszedł czas próby, czas, w którym pokolenie urodzone w latach dwudziestych przeszło szybki kurs dorastania. Dotyczy on również Stefana. Już w sierpniu 1939 r. jako zastępowy drużyny harcerskiej zgłosił swój zastęp do służby pomocniczej na rzecz 2 pułku Szwoleżerów. Wraz z przyjaciółmi, wyposażeni w lornetki, obserwowali niebo, aby wypatrywać niemieckie lotnictwo. Wejście Niemców do Starogardu już 2 września było dla młodego Stefana szokiem.

Od początku lutego 1940 r. zgodnie z otrzymanym nakazem pracy rozpoczął pracę jako prosty robotnik w tartaku, a później w składzie żelaza. Sytuacja Polaków mieszkających przecież w terenach anektowanych przez III Rzeszę bardzo różniła się od sytuacji Polaków w Generalnym Gubernatorstwie. To właśnie na tych terenach w 1939 r. rozpoczęła się czystka wśród polskich elit, znana pod nazwą „krwawej pomorskiej jesieni". Jak wspominał Profesor, ludzie szeptem z trwogą w głosie wymieniali nazwy Bydgoszcz, Szpęgawsk, Pelplin i inne miejsca, w których rozstrzeliwano Polaków. Równolegle Niemcy wysiedlili ogromną liczbę Polaków z ich własnych gospodarstw, przyjmując na to miejsce „Niemców Bałtyckich" z Królewca czy Łotwy. Rozstrzelali, a w najlepszym przypadku wysiedlili leśników, pełniących swą służbę w Borach Tucholskich. W ich miejsce osiedlono Niemców. Po lasach krążyły, jak wspominał Profesor, specjalne jednostki policji do zwalczania partyzantów (Jagdkommando), które rozstrzeliwały bez wyroków osoby podejrzane o udzielanie pomocy partyzantom. W jednej z rozmów Profesor wspominał: „tutaj (na Pomorzu) nie można było rozmawiać po polsku na ulicy czy w kawiarni, nie było namiastki polskich gazet, ksiądz katolicki nie ochrzcił dziecka, jeśli nie otrzymało ono niemieckiego imienia,

w sytuacji działalności partyzanckiej nie można było liczyć na leśników, bo byli Niemcami, nie można było wejść do wsi i się zatrzymać, bo w polskich zagrodach gospodarzyli bauerzy. Nie było gospodarza, który nie miał broni".[3]

Tutaj należy wspomnieć o ważkich okolicznościach, które wpływały na życie profesora i jego rodziny. Jak mawiał Profesor: „Pomorze Nadwiślańskie, było wbite jak klinem pomiędzy Prusy Wschodnie, a III Rzeszę, co oczywiście Niemcom się bardzo nie podobało, nazywając to pogardliwie *polnische korridor*". Polacy mieszkający na terenie Kociewia, Kaszub i całego Pomorza byli przymuszani do podpisania niemieckiej listy narodowościowej. Wobec aresztowania Pawła i Małgorzaty rodzina postanowiła ratować się przed dalszymi represjami, godząc się na podpisanie III kategorii Volkslisty. Były do niej zaliczane osoby uważane przez Niemców za częściowo spolonizowane i osoby pozostające w związkach małżeńskich z Niemcami. Dodatkowym elementem, który wpływał na przymus przyjęcia stosownej kategorii listy narodowościowej był fakt niemieckiego pochodzenia mamy profesora. Realia były takie, że w przypadku odmowy całej rodzinie groziła wywózka do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, a w najlepszym razie do KL Lebrechtsdorf, czyli do obozu koncentracyjny w Potulicach (między innymi jako małe dziecko więźniem tego obozu wraz z rodziną był Jacek Taylor, późniejszy pierwszy Szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, który współpracował z prof. Raszeją w latach dziewięćdziesiątych XX w.). Konsekwencją przyjęcia listy narodowościowej był przymus służby w Wehrmachcie. Przeszkolenie młody Stefan Raszeja przeszedł w drużynie ciężkich karabinów maszynowych), co z kolei spowodowało, iż był później cennym nabytkiem w szeregach Gryfa Kaszubskiego – Gryfa Pomorskiego, szczególnie gdy oddział wzbogacił się w karabiny maszynowe wymontowane z niemieckich samolotów stacjonujących na lotnisku w Babich Dołach.

Na front późniejszy profesor medycyny sądowej nie poszedł, gdyż zdezerterował z Wehrmachtu. Okoliczności tej historii nie są jednak mi znane. Pewne jest to, że nikt z rodziny z tego powodu nie ucierpiał. Pod koniec 1942 r. nawiązał kontakt z Alfonsem Kwiczorem ps. Czarny, który, podobnie jak Profesor, był absolwentem starogardzkiego gimnazjum. Rozmawiali o możliwości oporu, zaangażowania się w konspirację. W końcu został powiadomiony, że ma stawić się w szkole w Kasparusie w Borach Tucholskich. Organizacją, z którą się związał, składając przysięgę w wiejskiej szkole, był Gryf Kaszubski. Po latach, wspominając ten

[3] Relacja Stefana Raszei, 5 V 2019 r., nagranie video w posiadaniu autora. Wszystkie pozostałe cytaty pochodzą z tego nagrania.

moment wzruszony opowiadał: „W partyzantce znalazłem się 8 czerwca 1943 r. [...] Kasparus to jest duża wieś niedaleko Osieka, i tam był nauczyciel, który przeżył, okazuje się, ten okres pierwszy. Szmulta się nazywał [por. rez. Józef Szmulta, komendant Gryfa w gminie Osiek – uwaga W.R.] i on był członkiem tego Gryfa Pomorskiego i on mnie zaprzysięgał. Jak dziś pamiętam ten pokój ciemny Matka Boska na ścianie, pod tym świecąca świeczka, ja przysięgam rotę taką specjalną, którą miał Gryf Pomorski. Noc, przychodzi dwóch takich z karabinami i zabierają mnie z tego pomieszczenia i myśmy byli we trzech pierwsi partyzanci w tym oddziale". Wtedy przyjął pseudonim „Jaguar", ale także po czasie przylgnął do niego trochę z żartów robionych przez kolegów nowy pseudonim „Major". Profesor pytany przeze mnie o uzbrojenie, czy też wyposażenie oddziału odpowiedział: „Każdy z nas miał dubeltówkę, amunicję do broni myśliwskiej przywoziła nam moja siostra, która miała dostęp do sklepów, a Niemcy lubowali się w myślistwie i ta amunicja była dostępna. Mieliśmy szereg utarczek z Niemcami, przede wszytki rozbrajaliśmy policję, bo to było najprostsze. Zaskoczyć ich nie było trudno, a jeszcze łatwiej było zaskoczyć Niemców posiadających broń na gospodarstwie". Ale to nie tylko w takich działaniach uczestniczył Profesor.

W listopadzie 1943 r. oddział „czarnego" liczył 14, a w marcu 1944 r. – 29 partyzantów. Kilka mniejszych grup działających w sąsiedztwie uznało jego zwierzchność OP „Czarnego". Członkowie tego oddziału, poza Stefanem Raszeją (ps. Jaguar, Major), który był mieszkańcem Starogardu, byli mieszkańcami okolicznych wsi, ukrywającymi się przed terrorem okupanta. Wielu z nich doskonale władało bronią, służyło bowiem wcześniej w wojsku polskim lub niemieckim (jako przymusowo wcieleni do Wehrmachtu). Kilku przyznawało się do kłusownictwa w Borach Tucholskich jeszcze przed rokiem 1939 – posiadali doskonałą znajomość terenu, co bardzo ułatwiało przemieszczanie się oddziału.

Począwszy od lutego 1944 r. oddział dysponował pięcioma rowerami, co umożliwiało szybkie zmiany postoju i ułatwiało transport, zwłaszcza żywności, nawet na duże odległości – do 60 km w ciągu nocy. Oddział „Czarnego" był z tego powodu żartobliwie nazywany zmotoryzowanym. Rekwizycja ograniczała się do zabrania broni uzbrojonym niemieckim osadnikom lub ubitej trzody przeznaczonej na wyżywienie grup partyzanckich. Za żywność otrzymaną od Polaków płacono. Alfons Kwiczor „Czarny" dysponował specjalnym budżetem. Od października 1943 do marca 1944 r. przeprowadzili kilka akcji zaczepnych. W Osowie Leśnym rozbroili kilku osadników niemieckich, w okolicy Wdy starli się z patrolem żandarmerii; u niemieckiego leśniczego w Laskach dokonali rekwizycji radioodbiornika, który pozwolił na uruchomienie podsłuchu Londynu; W Śliwiczkach i Linówku zarekwirowali cztery karabiny żoł-

nierzom przebywającym na urlopie. Bezpośrednio po Świętach Wielkanocnych (w kwietniu 1944 r.), po powrocie z akcji w odległych Zimnych Zdrojach, oddział – zmęczony po wyprawie – został otoczony, w miejscu swego pobytu pod Sarnią Górą. W nocnej walce brało udział 20 partyzantów. Zginął jeden partyzant, kilku zostało lekko rannych. Po stronie Niemców starty ponoć były większe. Na początku maja 1944 r. doszło do spotkania oddziału Profesora z jednym największych zgrupowań partyzanckich w Borach – oddziałem por. Alojzego Bruskiego (ps. Grab). Oddziały Bruskiego, Kwiczora „Czarnego" i Huberta Bukowskiego (ps. Sójka) stoczyły wtedy walki z ekspedycją mającą na celu wytropienie i zniszczenie partyzantów. Profesor wziął udział w potyczce koło Dębiej Góry, gdzie żołnierzom Gryfa udało się rozproszyć ochronę sztabu niemieckiego. Kilka dni później doszło do następnego boju, w którym partyzanci ponieśli starty. Następne miesiące obfitowały w ataki na osadników i potyczki z policją. Odbył się też doniosły akt podporządkowania oddziału „Czarnego" Armii Krajowej. Na początku listopada 1944 r. oddział przeniósł się w rejon kanału Wdy, na północ od Czarnej Wody, budując nad jeziorkiem „bunkier", w którym mieli zamiar przetrwać ostatnią wojenną zimę.

W grudniu 1944 r. doszło do spotkania z polsko-sowiecką grupą desantową dowodzoną przez lejtnanta Wiktora Aleksiejewa (ps. Wiktor) oraz ppor. Jana Miętkiego (ps. Wirski). Podjęto współpracę (wymiana informacji), ale nie zdecydowano się na wspólne akcje bojowe. W obliczu zbliżającego się frontu por. Alfons Kwiczor „Czarny" rozwiązał oddział, dając swoim ludziom wolną rękę. Mogli rozejść się do domów albo dołączyć do grup desantowych i przebijać się przez front. Większość partyzantów wraz ze Stefanem Raszeją dołączyła do grupy desantowej. 22 II 1945 r. 33 uzbrojonych desantowców i partyzantów przeszło front i została przyjęta przez gen. Iwana Batowa, dowódcę 65 sowieckiej Armii. Wkrótce jednak – po zakrapianej alkoholem uroczystości – akowców rozbrojono i zamknięto w piwnicy szkoły w Śliwicach. Siedzieli tam z żołnierzami niemieckimi; Rozpoczęły się przesłuchania. Ostatecznie jednak, po interwencji dowódcy desantu, przebywającego już wówczas przy sztabie w Bydgoszczy, partyzantów, w tym Raszeję zwolniono. 1 III 1945 r. mogli w końcu udać się do swoich rodzinnych domów. Bogatsi o doświadczenie, drogę odbywali, omijając większe miejscowości, w których mogły stacjonować oddziały NKWD.

Dziwna wolność i medyczna edukacja

Po wojnie przyszedł czas dziwnej „wolności" – zawirowanej i niezrozumiałej. „Dowódca Gryfa Pomorskiego Westphal ogłosił, żeby wszyscy

członkowie Gryfa Pomorskiego wstępowali do Milicji Obywatelskiej, zakładając w ten sposób, że będzie chronić ludność pomorską przed samowolą Rosjan. Tak zakładał. Ja się też zgłosiłem do Milicji, 3–4 miesiące i zorientowałem się o co chodzi. Z miejsca napisałem podanie, że chcę iść na studia, muszę robić maturę i w lipcu już byłem wolny" – wspominał po latach Profesor. Niestety krótki epizod w MO odbił się po latach echem w ocenach niektórych komentatorów życia publicznego, skorych do pochopnych ocen. Bardzo przykre było zwłaszcza to, że stojący na straży pamięci Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku – uległ tej łatwości wystawiania moralnych cenzurek i negatywnie zaopiniował wniosek o pochówek z ceremoniałem wojskowym. *Signum tempori*!

Po opuszczeniu szeregów MO Stefan Raszeja rozpoczął życie cywila – zdał maturę i podjął studia na Akademii Medycznej w Poznaniu. Nauka to jednak nie wszystko, bo na uczelni założył Stowarzyszenie Studentów Kociewia i Pomorza. W jego ramach działał chór rewelersów – niewiele osób pamięta, że Profesor był obdarzony niezwykłym głosem i talentem muzycznym. Kiedy któregoś dnia występowali w Filharmonii Poznańskiej, jedna z profesorek Akademii Muzycznej w Poznaniu spytała go: „Panie Stefanie, a może pomyślałby Pan o zamianie kierunku i studiach w Akademii Muzycznej". Student Raszeja grzecznie jednak odmówił i dzięki temu doczekaliśmy się tak wspaniałego badacza i wykładowcy, poświęcającego się medycynie sądowej. Profesor, który uwielbiał żartować i posiadał duży dystans do siebie, zwykł mawiać, iż z pewnością „jest najlepszym śpiewakiem wśród medyków sądowych i najlepszym prosektorem wśród śpiewaków".

W 1947 r., będąc jeszcze studentem Akademii Medycznej w Poznaniu, zaczął pracę w uczelnianym Zakładzie Medycyny Sądowej pod kierunkiem prof. Sergiusza Schilling-Siengalewicza. Ten znakomity specjalista medycyny sądowej i toksykolog i kierownik Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu w Wilnie wywarł olbrzymi wpływ na ukształtowanie późniejszego profesora Raszei.

Współpraca ze sławą medycyny sądowej przerodziła się w swoistą przyjaźń, nacechowaną szacunkiem ucznia wobec mistrza. Profesor Raszeja wspominał go jako człowieka o wielkiej kulturze i nienagannych manierach, zawsze elegancko ubranego. Asystował mu podczas wykonywania obowiązków biegłego sądowego, czasami również podczas sesji wyjazdowych. Tak było na początku lat 50., gdy Siengalewicz został wezwany na rozprawę do jakiejś małej, wielkopolskiej mieściny. Pech sprawił, że pociąg z Poznania spóźnił się znacznie, obaj medycy szybkim krokiem podążali ze stacyjki do sądowego gmachu. Przewodniczącym składu sędziowskiego był sędzią z partyjnego kursu, który jak to bywa w takich przypadkach, miał ogromnie rozbudowane ego. Kiedy we-

szli na salę rozpraw, widać było na pierwszy rzut oka, że sędzia jest po prostu obrażony i wściekły. Profesor Siengalewicz, nienagannie ubrany z aktówką i laską zdjął kapelusz, przepraszając od progu za spóźnienie. Sędzia nie odmówił sobie komentarza: „O panowie biegli z Poznania", na co prof. Siengalewicz z miejsca zaripostował: „Nie, wysoki sądzie, tylko z tutejszej stacji". Ławnicy i protokolant zakryli się teczkami, aby nie wybuchnąć śmiechem, mecenas obrońca uśmiechał się z przekąsem, prokurator poczerwieniał, a sędzia oblał się z wściekłości purpurą.

Inna anegdota mówi, że prof. Siengalewicz pomógł Stefanowi uzyskać pozwolenie na zwolnienie z wojska. Profesor zadzwonił do Wojewódzkiej Komendy Uzupełnień i używając tylko paru polskich słów, a następnie łacińskiej (myślę o tej medycznej) terminologii, zażądał natychmiastowego odesłania swego asystenta do Poznania. Co zrozumieli z tej wypowiedzi wojskowi? Prawdopodobnie niewiele. Profesor usłyszał zaś to: „Tak jest! No, jak tak, to oczywiście zwalniamy!".

Intensywna nauka i praca nie odciągały młodego Stefana od spraw publicznych. W maju 1946 r. został aresztowany za udział w demonstracji studenckiej, gdy domagał się zwolnienia studentów aresztowanych przez UB w Krakowie podczas manifestacji trzeciomajowej. Przez kilka tygodni przebywał w areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu.

We wrześniu 1949 r. Stefan Raszeja wstąpił w związek małżeński z Wandą, który trwał przez następne 70 lat. Stefan i Wanda – lekarze ze stopniami naukowymi – wychwali dwójkę dzieci i piękną gromadę wnuków i prawnuków. Wszyscy byli przedmiotem szczęścia, dumy i troski dziadków.

Praca naukowa i dydaktyka

Praca medyka sądowego była od zawsze pasją prof. Raszei. Przerósł on nawet swojego mentora – prof. Siengalewicza. Jego naukowe życie można podzielić na dwa etapy: poznański i gdański. Czym zajmował się Profesor? Najprościej będzie powiedzieć, że tanatologią, czyli nauką o śmierci. W szczególności zajmował się hemogenetyką sądową[4]. W tej dziedzinie był uznanym autorytetem, a niektóre z opracowanych przez niego metod zostały wprowadzone do zagranicznych podręczników z zakresu medycyny sądowej.

[4] Hemogenetyka sądowa stanowi dział medycyny sądowej, który zajmuje się badaniem zmienności i dziedziczenia polimorficznych markerów (cech) krwi i innych tkanek człowieka. W medycynie sądowej te genetycznie uwarunkowane cechy wykorzystuje się do ustalania spornego ojcostwa i macierzyństwa, badania stopnia pokrewieństwa i identyfikacji osobniczej Więcej zob. na: https://www.pan-doradca.pl/anatomia/medycyna-sadowa-i-hemogenetyka-sadowa.asp (dostęp: 27 VIII 2021).

Był twórcą gdańskiej i polskiej szkoły medycyny sądowej, która zdobyła szerokie uznanie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Wiele uwagi Profesor poświęcał też etyce medycznej, zwłaszcza deontologii[5], czy zagadnieniom podmiotowości chorego w kontekście powinności i obowiązków. Badania nad zagadnieniem śmierci organizmu stały się kanwą uczestnictwa Profesora w określeniu terminu śmierci klinicznej. W rozważaniach na ten temat dochodził do styku wiary i oficjalnego nauczania Kościoła z nauką[6]. Brał udział w pracach nad powołaniem Komisji Bioetycznych ds. Badań Naukowych. Był niepodważalnym autorytetem w tej dziedzinie.

Miałem ten zaszczyt, że 27 VI 2014 r. brałem udział w nadaniu Profesorowi doktoratu h.c. Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Wspaniała uroczystość, będąca olbrzymim wydarzeniem dla społeczności akademickiej, była okraszona dwoma wspaniałymi wykładami. Jako pierwszy wykład wygłosił sam uhonorowany, mówiąc o „Klasyce medycyny sądowej i odpowiedzialność lekarza-eksperta", a następnie głos zabrał metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski, nawiązując do tematu Profesora. Były to dwa słońca na akademickim firmamencie, a obaj mówcy posługujący się słowem jak Leonardo da Vinci pędzlem.

Dorobek Profesora trudno jest podsumować w krótkim wspomnieniu. Posłużę się statystyką zaczerpniętą z oficjalnych źródeł: był autorem 240 publikacji naukowych (70 z nich ukazało się w renomowanych czasopismach za granicą), promotorem dziewięciu doktorów, opiekunem sześciu przewodów habilitacyjnych, których autorzy są obecnie profesorami. Był autorem szeregu recenzji prac doktorskich i habilitacyjnych. Niekwestionowane osiągnięcia naukowe Profesora stanowiły podstawę do licznych nagród ministerialnych i rektorskich, a także nadania mu godności członka honorowego 6. zagranicznych towarzystw naukowych. A oto podsumowanie jego pracy:

- w latach 1966–1969 dziekan Wydziału Lekarskiego AMG;
- w latach 1969–1971 prorektor ds. nauki AMG;
- w latach 1972–1975 rektor AMG (był współinicjatorem powołania filii AMG w Bydgoszczy);
- od 1969 delegat AMG do Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w latach 1972–1982 przewodniczący jej Sekcji Medycznej;
- w latach 1976–1990 powołany do Sekcji Nauk Medycznych Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadr Naukowych;

[5] Nauka o powinnościach i obowiązkach.

[6] S. Raszeja, *O podmiotowości chorego. Paternalizm a partnerstwo*, [w:] *Humanizm chrześcijański w medycynie*, pod red. G. Świąteckiej, Gdańsk 2016, s. 83–89.

Prof. Stefan Raszeja
JM Rektor AMG, 1974 r.

- w latach 1974–1988 członek Rady Naukowej Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej;
- w latach 1981–1988 członek Komitetu Patofizjologii Klinicznej PAN, inicjator powołania Komisji Badań nad Urazowością i pierwszy jej przewodniczący;
- w latach 1984–1990 członek Komitetu Podstawowych Nauk Medycznych PAN;
- przez wiele lat wiceprzewodniczący Rad Naukowych przy Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie (1979–1989) oraz Instytucie Problematyki Przestępczości w Warszawie (1985–1991);
- długoletni prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, wiceprzewodniczący Zrzeszenia Towarzystw Medycznych (1983–1986), wiceprezydent Międzynarodowej Akademii Medycyny Prawnej i Społecznej i wiceprzewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Nauk Sądowych;
- współredaktor 4. międzynarodowych i 4. polskich czasopism naukowych, między innymi: „American Journal of Forensic Medicine and

Pathology", „Rechtsmedizin", „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii";
- członek Międzynarodowej Akademii Medycyny Prawnej i Społecznej w Lyonie;
- przez 30 lat redaktor naczelny „Annales AMG".

I ważna informacja, był inicjatorem pomysłodawcą medalu *Primus Inter Pares* przyznawanego absolwentom Akademii Medycznej w Gdańsku, wyróżniającym się w nauce i działalności społecznej.

Spotkania z dziećmi

W życiu Profesora ważna była jego działalność w Kole Gdańsk-Wrzeszcz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Widział sens w przekazywaniu wiedzy o historii Polski i Pomorza Gdańskiego dzieciom i młodzieży. Opowiadał o doświadczeniach drugiej wojny światowej, o Gryfie Pomorskiem i Armii Krajowej. Był częstym gościem w naszej patronackiej szkole im. Armii Krajowej na gdańskiej Morenie (Zespół Szkól Podstawowych i Gimnazjalnych nr 21 im. Armii Krajowej, a dziś Szkoła Podstawowa nr 2 im. Armii Krajowej). Uwielbiał spotkania z dziećmi czy młodzieżą. Nad grupą panował w sposób doskonały – choć może trudno sobie wyobrazić, że starszy pan potrafił zapanować nad niesforną grupą dzieciaków! Ale tak było – siedziały wokół Profesora, chłonąc każde jego słowo. Magiczna cisza, i potem jęk zawodu, że trzeba już kończyć i pytania tych najmłodszych: „A kiedy Pan do nas przyjdzie?" Któregoś dnia, kiedy wracaliśmy wspólnie z Sopotu, profesor powiedział do mnie znamienne słowa: „Posiadam duży dorobek naukowy i dydaktyczny, honorowe tytuły i odznaczenia, ale dla mnie osobiście te spotkania z dziećmi były moim osobistym największym osiągnięciem".

Życiowe dewizy Profesora

Profesor pracował w Zakładzie Medycyny Sądowej w Gdańsku niemalże do końca swych dni, gdy zachorował w połowie lutego bieżącego roku na koronawirusa. Przed chorobą – raz albo dwa razy w tygodniu odwiedzał swój Zakład Medycyny Sądowej w Gdańsku (ul. Dębowa 23) i swoich wychowanków. Pracę kochał nad życie. W wykładzie wygłoszonym podczas przyznania mu doktoratu honoris causa zacytował słowa Hipokratesa, ojca europejskiej medycyny: *Omnium artium medicina nobilissima est* (*zaiste ze wszystkich nauk medycyna jest najszlachetniejsza*). Ta chęć pracy i bycia aktywnym do końca była jego główną cechą. Nad jego biurkiem w Zakładzie Medycyny Sądowej umieścił tabliczkę z inną ulubiona maksymą: *When I rest, then I rust* (w prostym tłumaczeniu: *kiedy odpocznę, to zardzewieję*).

I taki był mój Profesor, mój mentor, „wspaniały umysł", który zaszczepił we mnie szacunek dla Kociewiaków i Kaszubów, wszystkich Pomorzaków. Również dla trudnej historii miejsca, z którym był związany do końca.

Wojciech Rakowski

Bibliografia

Mokwa, W. *Starogardzcy komendanci*, https://docplayer.pl/70896900-Starogardzcy-komendanci.html (dostęp 6 VI 2021).

Raszeja S., *O podmiotowości chorego. Paternalizm a partnerstwo*, [w:] *Humanizm chrześcijański w medycynie*, pod red. G. Świąteckiej, Gdańsk 2016.

Raszeja S. P., *Czapka na gwoździu*, Człuchów 2018.

Raszeja Z., Zarys rodu Raszejów. Opowiadania napisane na podstawie ustnego przekazu i źródła archiwalnego, b.m.r.w.

Relacja Stefana Raszei, 5 V 2019 r., nagranie video w posiadaniu autora.

WARTE PRZECZYTANIA

Polskie zmagania o niepodległość w XX wieku. Materiały z XVIII sesji naukowej w Toruniu w dniu 16 XI 2018 roku, pod red. P. Olstowskiego, Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej", Toruń 2020, ss. 240

Nakładem Biblioteki Fundacji ukazały się materiały z XXVIII sesji naukowej zorganizowanej w 2018 r. dla uczczenia setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Fundację Generał Elżbiety Zawackiej, we współpracy z Wydziałem Nauk Historycznych UMK. Wystąpieniom prelegentów towarzyszyły – jak co roku od kilku lat – warsztaty dla młodzieży szkolnej.

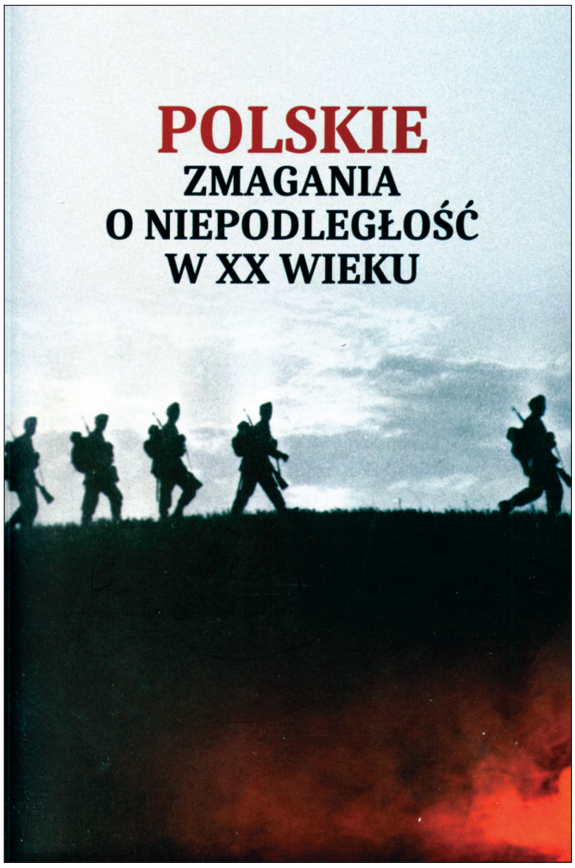

Zaproszeni prelegenci wygłosili 11 referatów, z których 8 zostało opublikowanych w niniejszym tomie. W referatach przedstawili polskie zmagania o niepodległość w XX w., opisując indywidualne losy poszczególnych osób, ale także doświadczenia grup społecznych, ze szczególnym naciskiem na losy kobiet. Teksty są ułożone w układzie chronologicznym – od walk o odzyskanie niepodległości w 2018, poprzez działalność konspiracyjną w okupowanym kraju w czasie II wojny światowej, po trudne losy powojenne. Redaktor tak to ujął we wstępie: „Całość składa się na odsłonę polskich dziejów w wieku XX,

która związana jest z walką o wolność i ceną, jaką przychodziło za nią płacić, jak też z rozległymi obszarami pamięci, którą kolejne pokolenia winny uczestnikom i uczestniczkom tych walk. Pamięć o życiu i poświęceniu wielu z nich, a częściej jeszcze przywracanie tej pamięci, jest najważniejszą rzeczą, którą dziś możemy zrobić".

Pierwszy tekst autorstwa Izabeli Cisek pt. *Rola kobiet w walce o odzyskanie i utrzymanie niepodległości* poświęcony jest działalności niepodległościowej kobiet przed wybuchem pierwszej wojny światowej, ich udziałowi w pracach wojskowych na rzecz Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej oraz działalności w szeregach Ochotniczej Legi Kobiet w czasie wojen o granice i utrzymanie niepodległości, aż do rozwiązania OLK w 1922 r.

Także tekst Jarosława Macieja Zawadzkiego *Kobiety-senatorowie II Rzeczpospolitej i ich wkład w walkę o wolną Polskę* dotyczy okresu walk o odzyskanie niepodległości w 2018 r. Autor w krótkich biogramach przedstawia fascynujące życiorysy 17 kobiet-senatorek wywodzących się z różnych środowisk i regionów, ale z tym samym zaangażowaniem walczących o niepodległy kraj.

Dr hab. Anna Zapalec przedstawiła referat *Oceny i raporty Brytyjskiej Misji Wojskowej o kampanii polskiej w 1939 roku*. Poznajemy w nim oceny pracowników brytyjskiej misji na temat polskich działań wojskowych, szczegóły z walk i sytuacji ludności cywilnej, oceny o najważniejszych polskich wojskowych – niewątpliwie interesujący materiał o polsko-brytyjskich kontaktach wojskowych i uzupełnienie historii kampanii polskiej 1939 r.

Z kolei płk. dr Mieczysław Starczewski opisał udział kobiet w działalności Okręgu Śląskiego Organizacji Orła Białego – Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, ale także w innych organizacjach, które w latach 1939–1945 działały na terenie Okręgu Śląskiego ZWZ–AK. W tekście zebrał i sklasyfikował dotychczasową wiedzę na ten temat, utrwalił pamięć o setkach kobiet zaangażowanych w walkę konspiracyjną na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Referat kończą wykazy imienne kobiet odznaczonych najwyższymi odznaczeniami: Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W referacie *Z Chicago do toruńskich Rybaków. Historia rodziny Szwieców* dr Marek Jedynak przedstawił dzieje rodziny cichociemnego por. Waldemara Szwieca „Robota" ze zgrupowania AK por. Jana Piwnika „Ponurego". Skupił się na losach ojca „Robota", Józefa Szwieca, działacza organizacji polskich w USA, żołnierza armii gen. Józefa Hallera, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej. Po odzyskaniu niepodległości toruńskiego

przedsiębiorcy i działacza społecznego, który po zamachu majowym związał się z opozycyjnym środowiskiem hallerczyków.

Dr Agnieszka Pietrzak zaprezentowała referat *Los kobiet żołnierzy batalionów AK „Zośka" i „Parasol" w latach 1939–1955 na przykładzie wybranych życiorysów* – opisała służbę kobiet-żołnierzy oddziałów Kedywu KG AK w czasie okupacji i Powstania Warszawskiego oraz ich losy w okresie stalinowskiej powojennej rzeczywistości.

Dwa ostatnie referaty: dr Alicji Paczoskiej-Hauke pt. *Tragiczne losy kpt. Alojzego Bruskiego „Graba* (1914–1946) – żołnierza Armii Krajowej i Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu" oraz dr. Karola Kłodzińskiego i Wirginii Węglińskiej pt. *Kapitan Janusz Tempski (1906–1971). Konspirator, więzień, starosta – życiorys niespójny* opisują indywidualne losy ich tytułowych bohaterów, dla których życie napisało zupełnie odmienne scenariusze.

Książka prezentuje różnorodne doświadczenie i perspektywy badawcze, odmienne spojrzenia na walkę Polaków o wolność w pierwszej połowie XX w. Według słów redaktora czytelnik: „Znajdzie w nich obraz tamtego czasu i różne oblicza heroizmu, najczęściej związanego z trudnymi bądź tragicznymi losami żołnierek i żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego podczas okupacji niemieckiej i w długim okresie lat powojennych. Ujrzy także obraz trudności, jakie napotyka badacz przy rekonstruowaniu przeszłości, nierzadko zagmatwanej, o co nietrudno w warunkach konspiracji. Lektura tego tomu poszerzy w niejednym aspekcie dotychczasową wiedzę zainteresowanych czytelników, a dla niektórych może być inspiracją do nadań własnych".

Książka zawiera ilustracje, streszczenia w językach niemieckim i angielskim oraz indeksy, zarówno osobowy, jak i nazw geograficznych.

Dorota Kromp

Irena Jagielska-Nowak „Ewa", Wspomnienia łączniczki Komendy Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (1943-1945), Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" (t. LXXVII), Toruń 2020, ss. 122

W 2020 r. ukazała się, wydana przez Fundację Generał Elżbiety Zawackiej, książka zawierająca relację Ireny Jagielskiej-Nowak. Publikacja nosi tytuł *Wspomnienia łączniczki Komendy Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (1943–1945)*". Opracował ją Bogdan Chrzanowski. Wydana została w serii Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" jako tom LXXVII.

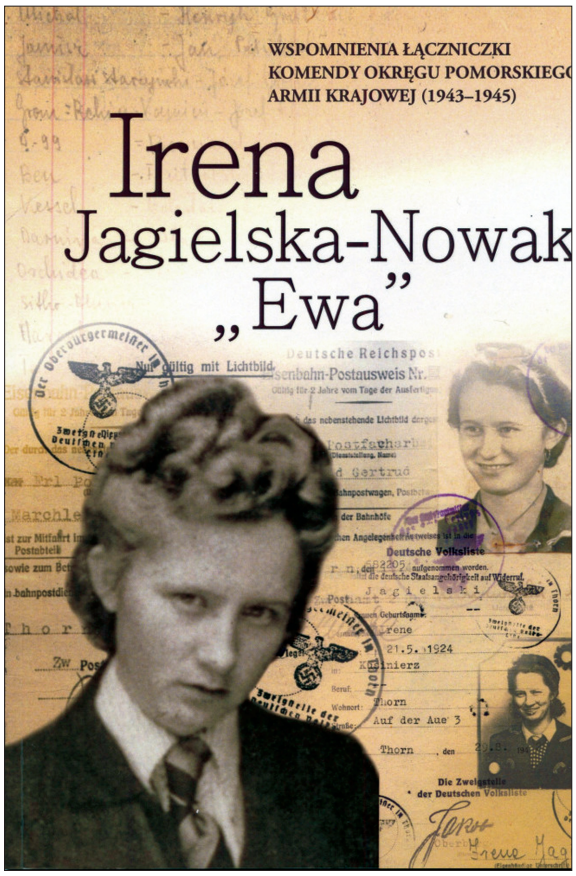

Autorka wspomnień Irena Jagielska-Nowak, wspaniała postać pomorskiej konspiracji, pozostawiła zapiski w formie dziennika. Sporządziła je w 1946 r. Dotyczą one jej działalności konspiracyjnej w czasie od 1 V 1943 r. do 18 XII 1945 r. W późniejszym okresie na prośbę prof. Bogdana Chrzanowskiego Irena Jagielska-Nowak uzupełniła te wspomnienia. Stąd wziął się ich układ w książce: najpierw wspomnienia, potem załącznik i uzupełnienia. Relację bohaterki książki uzupełniają przypisy objaśniające.

Irena Jagielska-Nowak urodziła się w 1924 r. w Kuśnierzu (powiat Strzelno). Kształciła się w Toruniu w szkole powszechnej i gimnazjum. Była członkinią Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Na początku drugiej wojny światowej prowadziła tajne nauczanie. Brała również udział w akcji ukrywania polskich książek z biblioteki 31. Pułku Artylerii Lekkiej. W 1940 r. została

wywieziona na roboty przymusowe na Żuławy, skąd jesienią tego roku zwolniono ją z powodu choroby. W 1942 r. rozpoczęła służbę w Armii Krajowej. Była łączniczką, najpierw w Inspektoracie Rejonowym Toruń, potem w Wydziale Łączności i Informacyjno-Wywiadowczym Komendy Okręgu Pomorze. Od 1944 r. była łączniczką do spraw zleceń Sztabu Okręgu Pomorze. Przewoziła meldunki i rozkazy nie tylko na terenie Pomorza, lecz także jeździła do utworzonego przez okupantów Kraju Warty oraz do samej Rzeszy Niemieckiej.

W 1945 r., po rozwiązaniu Armii Krajowej, kontynuowała działalność w Delegaturze Sił Zbrojnych i Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość". W marcu tego roku była więziona przez Urząd Bezpieczeństwa w Łodzi, ale udało jej się uciec z więzienia. Wobec coraz większych represji w stosunku do żołnierzy Armii Krajowej Irena Jagielska-Nowak podjęła decyzję o opuszczeniu Polski. W 1946 r. przybyła do brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Ostatecznie osiedliła się w Wielkiej Brytanii. Polskę odwiedzała bardzo często. Współpracowała z Fundacją Generał Elżbiety Zawackiej i w archiwum Fundacji pozostawiła obszerną relację ze swojej działalności konspiracyjnej. Dzięki jej wspomnieniom wiedza na temat Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu została znacznie poszerzona, a nawet niektóre fakty pozostałyby nieznane, gdyby nie jej relacja. Czytając wspomnienia bezpośredniej uczestniczki dramatycznych wojennych wydarzeń, możemy zorientować się, jak na co dzień wyglądała służba w konspiracji i w jakich warunkach się odbywała. Irena Jagielska-Nowak zmarła w Wielkiej Brytanii w 2006 r.

W publikacji można znaleźć kopie dokumentów związanych z działalnością Ireny Jagielskiej-Nowak. Książka zawiera również zdjęcia miejsc związanych z jej pracą konspiracyjną oraz osób, z którymi współpracowała. Dołączona została mapa terytorium, które obejmowało działalnością Okręg Pomorze Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Zamieszczone zostały także indeksy, osobowy i nazw geograficznych, które ułatwiają odnalezienie potrzebnych czy interesujących czytelnika informacji.

Ewa Gawrońska

Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 roku, pod red. T. Cerana, Biblioteka Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" (t. LXXVI), Toruń 2020

W Bibliotece Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu jako tom LXXVI ukazała się książka zawierająca materiały sesji naukowej, która odbyła się w Toruniu 22 XI 2019 r. Była to XXIX sesja, zorganizowana przez Fundację Generał Elżbiety Zawackiej we współpracy z Delegaturą Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy. Jej temat brzmiał: „Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939". Redaktorem publikacji z materiałami sesji jest Tomasz Ceran.

„Zbrodnia pomorska 1939" jest to termin od kilku lat funkcjonujący w historiografii. Redaktor tomu i autor tego terminu Tomasz Ceran napisał we wstępie: „Pojęcie to należy rozumieć jako eksterminację przez Niemców na terenie przedwojennego województwa pomorskiego polskiej ludności cywilnej (w tym kaszubskiej), głównie inteligencji, ale także rolników i robotników, osób chorych psychicznie oraz pomorskich Żydów w pierwszych miesiącach okupacji".

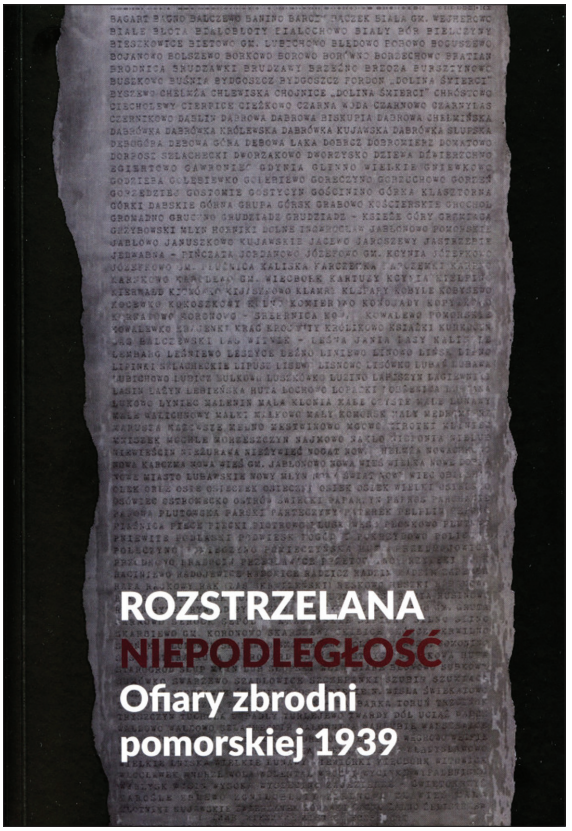

Omawiana książka zawiera dziesięć tekstów. Zostały one podzielone na dwie części. W części pierwszej, zatytułowanej „Portrety", znajdują się artykuły dotyczące ofiar zbrodni pomorskiej. Autorem pierwszego pt. *Niepodległościowcy/państwowcy w latach II Rzeczypospolitej (1920–1939). Szkic do portretu zbiorowego* jest Przemysław Olstowski. Bohatero-

wie artykułu, wymienieni w tytule, niepodległościowcy/państwowcy należeli do polskiej elity społecznej i politycznej na Pomorzu, byli polskimi działaczami narodowymi, budowali państwowość polską na Pomorzu po przyłączeniu tej dzielnicy do niepodległej Polski w 1920 r., a także przyczynili się do jej integracji z pozostałymi ziemiami polskimi. Autor scharakteryzował tę grupę społeczną. To właśnie oni stali się po wybuchu drugiej wojny światowej ofiarami zbrodni pomorskiej.

O ludziach, których okupanci niemieccy skazali na eksterminację, napisał w kolejnym tekście Tomasz Ceran. Tekst nosi tytuł *Ofiary zbrodni pomorskiej 1939 – portret zbiorowy*. Głównym celem sprawców zbrodni była eksterminacja inteligencji, którą okupant określił jako „polską warstwę przywódczą". Przedstawiciele inteligencji nie byli jednak jedynymi ofiarami; stały się nimi również osoby chore psychicznie oraz Żydzi. Wśród ofiar znaleźli się także przedstawiciele innych grup społeczeństwa polskiego – rolnicy i robotnicy. Wielu z nich było działaczami narodowymi i pełniło rolę przywódców swojej lokalnej społeczności. Osobom chorym psychicznie poświęcony został kolejny artykuł autorstwa Izabeli Mazanowskiej, zatytułowany *Eksterminacja pacjentów szpitali psychiatrycznych na Pomorzu Gdańskim w 1939 r.* Chodzi o pacjentów szpitali w Świeciu, Kocborowie i Chojnicach, którzy zostali zamordowani w różnych miejscowościach Pomorza.

Autorem kolejnego tekstu jest Mieczysław Góra, a tekst nosi tytuł *Zbrodnia pomorska 1939 – bagnety Wehrmachtu w Wichrowicach i Wilkowicach*. Dotyczy zbrodni popełnionych przez żołnierzy Wehrmachtu we wsiach Wichrowice i Wilkowice, leżących w gminie Choceń, w powiecie włocławskim. Zamordowali oni 20 mężczyzn – cywilów, co potwierdziły zeznania świadków. Wydarzenia te nie zostały dotąd opisane w literaturze. Kolejne dwa teksty poświęcone są konkretnym bohaterom, ofiarom zbrodni pomorskiej. Jarosław Maciej Zawadzki napisał o senatorze Pawle Ossowskim. Paweł Ossowski był adwokatem, notariuszem i działaczem polskich organizacji w czasach zaborów. Po odzyskaniu niepodległości pełnił urząd starosty chełmińskiego. Był działaczem Stronnictwa Narodowego i w 1928 r. został wybrany na senatora. Po wybuchu drugiej wojny światowej został aresztowany i osadzony w Forcie VII w Toruniu, a następnie rozstrzelany. Drugą postacią opisaną w publikacji jest Józef Władysław Bednarz; tekst jemu poświęcony napisał Mateusz Kubicki. Józef Władysław Bednarz był lekarzem psychiatrą, w młodości, w okresie zaborów działaczem Polskiej Partii Socjalistycznej, w niepodległej Polsce dyrektorem Krajowego Zakładu Psychiatrycznego w Świeciu i autorem wielu artykułów naukowych z zakresu psychiatrii. Został zamordowany 11 XI 1939 r.

Druga część publikacji „Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939" nosi tytuł „Pamięć i edukacja". W pierwszym tekście tej części Remigiusz Ławniczak opisuje miejsca egzekucji ofiar, znajdujące się w powiecie chełmińskim oraz ich upamiętnienie. Kolejny artykuł Mirosława Sprengera dotyczy Teki edukacyjnej i Portalu edukacyjnego Instytutu Pamięci Narodowej pod tytułem *Zbrodnia pomorska 1939*. IPN wydał już wiele tek edukacyjnych; po raz pierwszy taki materiał dla nauczycieli i uczniów przygotowała bydgoska Delegatura IPN. Portal internetowy stanowi uzupełnienie teki i jest ogólnie dostępny.

Następny tekst został zatytułowany *Park Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej 1939 w Toruniu – idea, realizacja, przesłanie*. Jego autor Marcin Swaczyna opisuje, jak doszło do powstania parku i stojącego na jego terenie pomnika Pamięci Ofiar Zbrodni Pomorskiej.

Pomnik został odsłonięty w 2018 r. Stworzono jedno centralne miejsce upamiętnienia; do tego momentu miejsca pamięci powstawały tam, gdzie dokonywane były zbrodnie. W ostatnim tekście *Więcej niż film. Serial dokumentalny „Zbrodnia pomorska"* Sebastian Bartkowski przedstawia działalność Instytutu Filmowego Unisławskiego Towarzystwa Historycznego. Instytut powstał w 2014 r. w ramach Towarzystwa, które już wcześniej prowadziło działalność edukacyjną i realizowało filmy dokumentalne. Po utworzeniu Instytutu powstał film dokumentalny *Eksterminacja inteligencji pomorskiej 1939–1945*. Następnie zrealizowano serię filmów o zbrodniach w Inowrocławiu, Karolewie, Dąbrowie Chełmińskiej i Szpęgawsku, w przygotowaniu jest kolejny dokument „Barbarka 1939". Filmy prezentowane były w wielu miejscowościach Pomorza, także na kanale YouTube i w programach telewizji regionalnej.

Do publikacji dołączona została w aneksie Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 VIII 2019 r. upamiętniająca ofiary zbrodni pomorskiej z 1939 r. Indeksy osób i miejscowości ułatwiają czytelnikowi znalezienie potrzebnych wiadomości. Publikacja zawiera również informacje o autorach tekstów i zdjęcia dotyczące zbrodni pomorskiej i jej upamiętnienia.

Ewa Gawrońska

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Maria Wnuk z d. Nowak ps. Muszka

Dnia 9 XI 2020 r. w Gdańsku zmarła Maria Wnuk z d. Nowak ps. Muszka, łączniczka ZWZ–AK Obwodu Starachowice w Okręgu Radom–Kielce, por. WP.

Urodziła się 8 XII 1920 r. w Starachowicach jako córka Stanisława i Marii z d. Strzemień. W szkole średniej należała i brała czynny udział w PCK i ZHP. W latach 1939–1945 pracowała w Zakładach Zbrojeniowych w Starachowicach.

W 1941 r. została zaprzysiężona do Związku Walki Zbrojnej w obecności Cyryli Szulc oraz Eugenii Wnuk ps. Kura. Przyjęła pseudonim Muszka i pod rozkazami komendantki Wandy Otwinowskiej ps. Babcia, Marii Erlichowej ps. Jurek, Heleny Śmigielskiej ps. Leszczyna pełniła funkcje łączniczki w podokręgu ZWZ–AK „Wola". Ukończyła kurs sanitarny prowadzony przez doktora Pawlińskiego. Przeszła również przeszkolenie wojskowe prowadzone przez podoficera Gawrońskiego ps. Orzeł. Miała kontakt konspiracyjny z Jadwigą Gałką ps. Czarna. Prasę podziemną odbierała w Łącznej za Skarżyskiem, którą roznosiła do miejsc wskazanych w Starachowicach. Latem 1944 r. na zlecenie „Czarnej" przydzielono „Muszce" grupę młodocianych dziewcząt, które włączyły się do pracy podziemnej w AK. W 1944 r. po rewizji domu Romualdy Boduszewskiej przez Niemców przejęła od niej skrzynkę kontaktową do swojego domu. Pod koniec wojny otrzymała przydział do sekcji ochrony Zakładów Zbrojeniowych w Starachowicach. Sekcją kierowała Eugenia Wnuk ps. Kora (siostra przyszłego męża), pozostając pod rozkazami komendanta ochrony fabryki inż. Perkowskiego. Po wojnie pracowała w księgowości w Zakładach Opakowań Blaszanych w Gdańsku, gdzie przeprowadziła się w 1946 r. W 1947 r. wyszła za mąż za byłego żołnierza AK ze Starachowic, Metodego Wnuka ps. Rec. Miała troje dzieci. Wraz z rodziną mieszkała w Gdańsku-Wrzeszczu. Była aktywna społecznie w pracach Koła Wrzeszcz Światowego Związ-

VIII sesja popularnonaukowa Fundacji z 1998 r.
Od lewej: Anna Rojewska, Maria Wnuk

ku Żołnierzy AK w Gdańsku. Od 1998 r. współpracowała z prof. Elżbietą Zawacką angażując się szczególnie w prace działu Archiwum WSK. Uczestniczyła w listopadowych sesjach popularno-naukowych Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Wspierała działalność archiwalną Fundacji jako członkini Memoriału Generał Marii Wittek. Odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, Medalem „Operacja Burza". Spoczywa na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.

Anna Rojewska

Janina Urszula Kentzer z d. Bednarska ps. Ula

Janina Urszula Kentzer z d. Bednarska (1921–2020) urodziła się w Toruniu 24 X 1921 r. w rodzinie Alojzego i Walerii. Ojciec, podoficer zawodowy wojsk łączności, po powrocie z kampanii wrześniowej 1939 r., w latach 1939–1945 działał początkowo w organizacji „Grunwald", potem w Polskiej Armii Powstania (PAP). Janina po ukończeniu szkoły powszechnej prowadzonej przez „Rodzinę Wojskową" w Toruniu, od 1934 r. była uczennicą Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi, które ukończyła w 1937 r. tzw. małą maturą. W Gimnazjum wstąpiła do hufca szkolnego Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK), które-

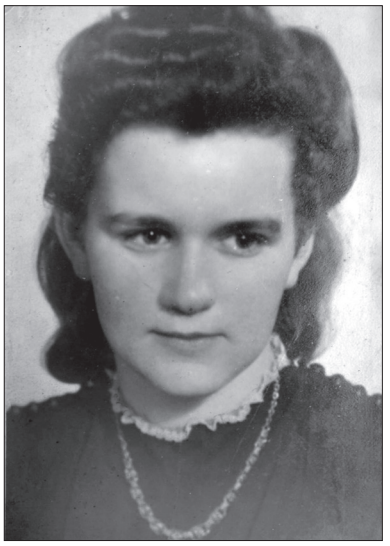

go komendantką była Elżbieta Zawacka. Działalność w organizacji kontynuowała także po 1937 r. w hufcu pozaszkolnym PWK, prowadzonym przez Marię Nowicką. Uczestniczyła w obozach PWK m.in. w Garczynie i Spale, po ukończeniu którego otrzymała stopień podinspektorki sanitarnej. Pracę zawodową podjęła po kursie stenografii i pisania na maszynie. Do wybuchu II wojny światowej pracowała jako sekretarka w Toruniu w Okręgowym Urzędzie WF i PW, w skład którego wchodziła Pomorska Brygada Obrony Narodowej. W ostatnich dniach sierpnia w mundurze PWK pełniła dyżur na Dworcu Głównym w Toruniu, organizując posiłki dla transportów wojskowych.

W dniach 1–2 września wraz z Urzędem została ewakuowana do Warszawy. Po rozbiciu transportu przez niemieckie lotnictwo pod Sochaczewem, dotarła wozem do Warszawy, gdzie włączyła się do pomocy sanitarnej dla ludności. Do Torunia powróciła po kapitulacji Stolicy. W czasie okupacji pracowała jako pomoc domowa oraz bufetowa na dworcu kolejowym Toruń Wschód. Równocześnie zaangażowała się do organizowania pomocy dla więźniów Fortu VII i VIII, dla żołnierzy polskich w obozie jenieckim na Podgórzu; później także więźniów obozów dla osób cywilnych i obozów koncentracyjnych, stalagów i oflagów. Kolportowała gazetki konspiracyjne redagowane przez konspiracyjną organizację młodzieży szkół toruńskich „Batalion Śmierci" do czasu rozbicia organizacji aresztowaniami w marcu 1940 r. Była także łączniczką i punktem kontaktowym Elżbiety Zawackiej. Obowiązki te powierzyła jej Elżbieta Zawacka podczas krótkiego pobytu w Toruniu po powrocie z kampanii wrześniowej. J. Bednarska w marcu 1943 r. została we Włocławku przez Marię Nowicką ps. Marlena, wówczas kierowniczkę Referatu WSK Inspektoratu AK Włocławek, zaprzysiężona do WSK. Przyjęła ps. Ula i otrzymała zadanie zbierania informacji wywiadowczych i utrzymywania kontaktu z kilkoma toruńskimi rodzinami, m.in. rodziną Elżbiety Zawackiej, która wraz z M. Nowicką od 1941 r. należała do eksterytorialnej komórki wywiadowczej, podległej KG ZWZ–AK, utworzonej przez instruktorki PWK. Kontakt z M. Nowicką został przerwany z powodu aresztowania „Marleny" dn. 2 V 1943 r. Do końca 1944 r. „Ula" kontynuowała działalność konspiracyjną w ramach opieki społecznej

oraz pełniła funkcję łączniczki swego ojca, Alojzego Bednarskiego ps. Ksawery, kierownika łączności PAP na terenie Garnizonu Toruń.

Po wojnie pracowała m.in. jako komendantka hufców szkolnych w Miejskim Urzędzie WF i PW, później w Komendzie Miejskiej „Służba Polsce" w Sopocie i na stanowisku ekonomisty w Zakładzie Dróg Wodnych Politechniki Gdańskiej.

Od 1997 r. należała do powstałego z inicjatywy prof. Elżbiety Zawackiej i działającego przy Fundacji „Memoriału Generał Marii Wittek". Była jedną z najbliższych współpracownic prof. Elżbiety Zawackiej niezwykle aktywnie zaangażowanych w gromadzenie materiałów źródłowych na temat konspiracji pomorskiej i na temat wojennej służby Polek; także finansowo wspierała Fundację. Członkini Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Pomorski w Gdańsku upowszechniła wśród młodzieży historię, tradycję i dziedzictwo ideowe Armii Krajowej.

Została odznaczona i wyróżniona: Medalem Wojska, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945", Medalem „Pro Memoria"; patentem „Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny".

Porucznik Janina Urszula Kentzer zmarła w Gdańsku 7 VI 2020 r. i tu została pochowana 12 czerwca na cmentarzu Srebrzysko.

Elżbieta Skerska

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

MEMORIAŁ GENERAŁ MARII WITTEK ZAPRASZA I DZIĘKUJE

Dnia 17 XI 2020 r. minęła dwudziesta czwarta rocznica powstania Memoriału Generał Marii Wittek. Aby móc sprawnie realizować cele Fundacji, 17 XI 1996 r., na wniosek prof. Elżbiety Zawackiej, uchwałą „I Zjazdu Kombatantek z wszystkich frontów II wojny światowej" podczas VI sesji popularnonaukowej listopadowej powołano pod hasłem „Nasza służba trwa..." i „Bądźmy wreszcie wszystkie razem" *Memoriał Generał Marii Wittek* – inicjatywę społeczną skupiającą osoby dobrej woli, kombatantów i sympatyków Fundacji. Memoriał oprócz celów integracyjnych środowiska kombatanckiego jako główne zadanie postawił sobie maksymalne gromadzenie i opracowywanie materiałów źródłowych na temat wojskowej służby Polek. Archiwum WSK jest nie tylko jednostką gromadzącą i opracowującą materiały archiwalne na temat wojennej służby Polek w latach 1939–1945, dzięki czemu Fundacja mogła zainicjować wiele badań dotyczących działalności niepodległościowej Polek, a przede wszystkim wydać drukiem i udostępnić kolejnym pokoleniom serię wydawniczą „Służba Polek na frontach II wojny światowej", która liczy już kilkanaście poważnych publikacji naukowych.

Memoriał General Marii Wittek zaprasza do współpracy wszystkich, którym nie są obojętne losy kobiet-żołnierzy walczących na frontach drugiej wojny światowej.

Współpraca może być podjęta w zakresie:

- Wyszukiwania adresów kombatantek i ich rodzin, pozyskiwania relacji o służbie wojennej, zbierania muzealiów i fotografii związanych z wojenną służbą kobiet;
- Wyszukiwania artykułów w publikacjach specjalistycznych, nekrologów z nazwiskami kombatantek;
- Popularyzacji działalności Memoriału w swoich środowiskach i lokalnych środkach przekazu;
- Wspierania (sponsorowania) działalności Memoriału (Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej).

Z perspektywy 24 lat funkcjonowania Memoriału z dumą możemy powiedzieć, że wytrwale i skutecznie są realizowane podjęte zadania. Generał Elżbieta Zawacka – Kustosz Pamięci Narodowej nieustannie czynna naukowo inspirowała również członkinie do społecznej pracy. Do końca życia nosiła w sobie obowiązek dawania świadectwa o tych, którzy padli w boju bądź zostali zamordowani w lochach Gestapo czy

NKWD. Bardzo często powtarzała „Dane mi było przeżyć, uniknąć najgorszego, dlatego teraz muszę przypominać i pamiętać". Wyniki tych wysiłków są całkiem okazałe w zbiorach Fundacji. Dzięki Memoriałowi zbiory aktowe liczą ponad 9250 teczek osobowych, w tym 5275 w Archiwum WSK, a eksponatów w Muzeum jest 550. Kartoteki informacyjne działu Archiwum WSK liczą ponad 60 000 kart. Od 2006 r. na polecenie Pani Generał została utworzona nowa kartoteka, w której gromadzone są karty informacyjne kobiet-żołnierzy poległych z opisem okoliczności ich śmierci, liczy ona 3000 nazwisk. Wiele członkiń było współautorkami tekstów do publikacji o charakterze naukowym wydanych przez Fundację, np. *Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Virtuti Militari*, t. I–III, czy *Sylwetki kobiet-żołnierzy*, cz. I–III (zob. https://zawacka.pl/ksiegarnia). Obecnie do Memoriału należy 253 członków (w tym 13 z zagranicy). Istnieje jednak druga strona medalu, wielu członków ze względu na swój podeszły wiek nie jest już w stanie czynnie współpracować z Fundacją. Na „wieczną wartę" odeszło już 120 osób. Fundacja stara się zachować o nich pamięć. Stały kontakt i współpracę z działem Archiwum WSK utrzymują członkowie z Warszawy: Elżbieta Pobratyn-Traczyk, Aleksandra Królikowska, Monika Dzierżawska, z Poznania Maria Krzyżańska, ze Szczecina dr Iwona Zaciewska, z Torunia Joanna Kowalska. Należy też podkreślić, że Memoriał pozyskuje sympatyków Fundacji w osobach nauczycieli, a nawet dziennikarzy.

Wyrazy wdzięczności i podziękowania za pracę dla dobra Fundacji i niepośredni wkład w jej dorobek należą się Jubilatkom, które ukończyły 90, a nawet więcej lat. Są to:

- **Halina Bazylewska** z d. Waszczuk, ps. Inka, AK Lublin, Warszawa. Urodziła się w 1923 r. na Polesiu. Przysięgę do AK złożyła w Międzyrzeczu Podlaskim. Pełniła funkcje łączniczki w Okręgu Lubelskim, utrzymywała kontakt z oddziałami partyzantów. W czasie akcji „Burza" przydzielona do komórki i wywiadu wschodniego KG, kryptonim „Pralnia II". Była także kurierką i szyfrantką. Z wykształcenia jest lekarzem stomatologiem. Od 1997 r. członkini Memoriału. Uczestniczyła w sesjach popularnonaukowych organizowanych przez Fundację. Bardzo aktywna. Mieszka w Wetlinie (Bieszczady).

- **Joanna Chyła** z d. Pyziak, ps. Pyzia, harcerka SZSZ, Powstanie Warszawskie. Urodziła się w 1925 r. w Inowrocławiu. W latach 1937–1939 uczyła się i mieszkała w Toruniu. Należała do ZHP. W latach 1939–1945 mieszkała w Warszawie. Przez cały czas trwania Powstania Warszawskiego była sanitariuszką, w sierpniu w szpitalach Polowych na ul. Miodowej 24, na Starówce, a po przejściu kanałami z 1 na

2 września, również w szpitalach powstańczych na Mokotowskiej 55 w Śródmieściu. Od 1945 r. zamieszkała w Toruniu. Z wykształcenia nauczycielka w szkołach średnich. Członkini Memoriału, także bliska współpracowniczka Fundacji. Mieszka w Toruniu.

- **Józefa Jonas** z d. Fabian, kpt. WP, Platerówka. Urodziła się w 1926 r. we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1940 r. wywieziona na Syberię. Do Wojska Polskiego wstąpiła jako ochotniczka do Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater. Pełniła funkcje dowódcy plutonu po przeszkoleniu w Szkole Oficerskiej w Riazaniu. Od początku Memoriału aktywna członkini, brała udział w sesjach popularnonaukowych organizowanych przez Fundację. W roku 2000 przekazała do zbiorów muzealnych swój oryginalny mundur z czasów wojny. Utrzymuje kontakt z Archiwum WSK.

- **Elżbieta Grzywacz** z d. Bąk, ps. Helenka, AK Pomorze. Urodziła się w 1923 r. w Tucholi. W 1943 r. wstąpiła w szeregi AK „Jedliny", zaprzysiężona przez dowódcę Stefana Gussa w Zalesiu. Pełniła funkcje łączniczki. W konspiracji działała do 14 II 1945 r. Jest długoletnią członkinią Memoriału. Utrzymuje kontakt z Fundacją. Mieszka w Bydgoszczy.

- **Wanda Kiałka** z d. Cejkówna, ps. Wilia, Marika, kpt. AK Wilno. Urodzona w 1922 r. w Wilnie. Jesienią 1941 r. wstąpiła do konspiracji i została zaprzysiężona. Miała ukończony kurs sanitarny, należąc do PWK, i została skierowana do Garnizonu m. Wilno. Podczas operacji „Ostra Brama" była sanitariuszką w szpitalu polowym przy ul. Krakowskiej. Dnia 4 II 1945 r. uczestniczyła w bitwie Oddziału „Fakira"-Sergiusza Kościałkowskiego z atakującym go wojskiem sowieckim. Aresztowana i osadzona na 20 lat katorgi. 19 XII 1945 r. wywieziona do Workuty. Przez 12 lat nosiła numer (cz-148) na czapce i na plecach. Bardzo aktywna społecznie, patriotka, współdziałała z mężem Stanisławem Kiałką przy opracowywaniu dziejów Okręgu Wileńskiego AK. Należała do Memoriału. Przekazała wiele materiałów oraz własne wspomnienia nagrane na płycie w 2019 r. Aktualnie mieszka we Wrocławiu.

- **Maria Kowalewska** z d. Biedermann, ps. Myszka, mjr, NSZ, Powstanie Warszawskie. Urodzona w 1927 r. w Nakle nad Notecią. Z rodziną zamieszkała w Gdyni w 1939 r., następnie w Warszawie. W 1943 r. wiosną wstąpiła do Narodowych Sił Zbrojnych, zaprzysiężona przez Mieczysława Szemelowskiego ps. Miłosza. Jako „Myszka" była szkolona

na sanitariuszkę i łączniczkę. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie zgłosiła się wraz z siostrą Urszulą do szpitala Polowego na Lesznie i tam udzielała pomocy rannym powstańcom. Po wojnie zamieszkała w Toruniu, ukończyła wyższe studia na UMK. Jest biologiem. Bardzo aktywna społecznie. Uczestniczy we wszystkich uroczystościach, udziela wywiadów również dla Archiwum WSK. Należy do Memoriału. Mieszka w Toruniu.

- **Jadwiga Łukaszewicz**, zam. Świerczyna-Peciak, por. żołnierz I AWP. Urodziła się w 1922 r. na Kresach Wschodnich. W 1940 r. ukończyła w Lidzie szkołę średnią ogólnokształcącą i równolegle szkołę zawodową szoferów-mechaników. Przez 7 lat należała do ZHP. Pracowała w kolumnie samochodowej PKS w Brześciu nad Bugiem. W czerwcu 1941 r. została zabrana z pracy pod konwojem wraz z samochodem ciężarowym do ewakuacji ludzi z terenów zagrożonych w głąb Rosji. W czerwcu 1943 r. skierowana do Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater w 1 Dywizji im. T. Kościuszki. Przydzielona do kompanii samochodowej w służbie łączności. Jako kierowca przeszła cały szlak bojowy od Lenino po Berlin. Po wojnie pracowała jako księgowa. Ostatecznie osiedliła się z rodziną w Nowym Sączu. Od kilku lat należy do Memoriału. W roku 2019 udzieliła obszernego wywiadu i przekazała w darze do zbiorów muzealnych mundur galowy. Ukończyła 99 lat. Gratulacje!

- **Halina Szewczyk** z d. Melzacka, ps. Halina, AK Włocławek, WiN Bydgoszcz. Urodziła się w 1918 r. w Kijowie. Wiosną 1940 r. wstąpiła do ZWZ–AK za pośrednictwem Wacława Guzowskiego. Pełniła funkcję łączniczki między Komendą Inspektoratu Włocławek a Komendą Okręgu Pomorze. Po zakończeniu działań wojennych przeniosła się do Bydgoszczy, gdzie działała w organizacji WiN, rozprowadzając ulotki. W 1959 r. zamieszkała w Warszawie. Jest współautorką *Słownika uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej* (PIW, Warszawa 1988). Zajmowała się gromadzeniem materiałów archiwalnych dotyczących kobiet. Współpracowała z członkiniami Memoriału Generał Marii Wittek w Warszawie, także z prof. Elżbietą Zawacką, uczestniczyła w sesjach popularnonaukowych Fundacji, przekazywała również materiały do działu Archiwum Pomorskie. Aktualnie mieszka w Warszawie. Dnia 8 VIII 2020 r. ukończyła 102 lata. Serdeczne gratulacje!

- **Danuta Szyksznian-Ossowska** z d. Janiczak, ps. Sarenka, AK Wilno. Urodziła się w 1925 r. w Krakowie, skąd rodzina przeniosła się

do Wilna. W grudniu 1939 r. została zaprzysiężona przez kpt. B. Zagornego do ZWZ jako „Sarenka". Znalazła się w grupie łączniczek o kryptonimie „Kozy" u porucznika Stanisława Kiałki „Jelonka", szefa Kwatermistrzostwa Komendy Okręgu ZWZ–AK. Podczas operacji „Ostra Brama" była łączniczką dowódcy batalionu AK kpt. „Jana". Dnia 24 XII 1944 r. została aresztowana przez NKGB, osadzona na 10 lat łagrów w ZSRR, wywieziona do łagru do Jełszanki koło Saratowa. Zwolniona z łagru we wrześniu 1945 r. Z wykształcenia jest pedagogiem. Bardzo aktywna w działalności kombatanckiej, a od 1989 r. w ŚZŻAK-Szczecin. Współorganizatorka Zjazdów Żołnierzy Kresowych w Międzyzdrojach. Współpracująca z Fundacją i Memoriałem od 1996 r. To dzięki niej dział Archiwum WSK wzbogacił się o dziesiątki materiałów – relacji, fotografii kobiet-żołnierzy Okręgu Wilno. Ma bogaty dorobek doskonałych publikacji m.in. *281 dni w szponach NKWD* (Warszawa 1997). Mieszka w Szczecinie.

- **Kazimiera Zańczuk** z d. Pasikowska, ps. Kruszynka, kpt. AK Lublin. Urodziła się w 1927 r. w Nadbużance. Dnia 3 V 1943 r. została oficjalnie zaprzysiężona do AK jako „Kruszynka" przez sierżanta Zygmunta Franusa „Łosia" Komendanta Placówki Wola Uhruska. Powierzono jej funkcję sanitariuszki i zadanie gromadzenia leków i opatrunków. Od 1943 r. brała udział w akcjach sabotażowo-dywersyjnych, np. zniszczenie niemieckiego biura w Sobiborze (24 VI 1943 r.). Zbierała i przenosiła materiały wywiadowcze o ruchach wojsk i poczynaniach administracji okupanta. Uczestniczyła we wszystkich uroczystościach rocznicowych w Toruniu. Należy do Memoriału. Udzieliła obszernego wywiadu nagranego dla potrzeb Archiwum WSK. Mieszka w Toruniu.

* * *

Członkiem Memoriału Marii Wittek może być każdy, dla kogo ważne są dzieje wojenne służby kobiet. Wszystkich zainteresowanych współdziałaniem z Memoriałem zapraszamy do współpracy, stąd nieustający nasz apel: „Nasza służba trwa...".

Anna Rojewska — Sekretarz Memoriału

Dorota Zawacka-Wakarecy — Przewodniczący Memoriału

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ – 30 LAT DZIAŁAŃ

Dla Fundacji najważniejszą osobą była, jest i będzie Elżbieta Zawacka – jej twórczyni i założycielka. Można o niej napisać książkę albo powiedzieć krótko, cytując tekst tablicy przy rzeźbie pomnikowej. Generał brygady, profesor, doktor habilitowana „Zelma", „Sulica", „Zo", żyła w latach 1909–2009, Honorowa Obywatelka Torunia, jedyna kobieta wśród Cichociemnych, oficer Armii Krajowej, więzień polityczny w latach 1951–1955, nauczycielka, pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, współzałożycielka Światowego Związku Żołnierzy AK i „Fundacji Archiwum Pomorskie AK". Odznaczona m.in. dwukrotnie Orderem Virtuti Militari i Orderem Orła Białego, Kustosz Pamięci Narodowej.

W latach sześćdziesiątych XX w. Elżbieta Zawacka rozpoczęła zbieranie materiałów źródłowych do trzech tematów: dzieje Wojskowej Służby Kobiet, dzieje konspiracji na Pomorzu w latach 1939–1945 oraz dzieje „Zagrody" – Wydziału Łączności Zagranicznej KG AK. W 1987 r. doprowadziła do powstania Klubu Historycznego przy Toruńskim Oddziale Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, zajmującego się działaniem AK na Pomorzu, by w trzy lata później powołać do życia Fundację „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej". Oświadczenie woli o ustanowieniu Fundacji złożono w formie aktu notarialnego w dniu 16 II 1990 r. Wpisem do rejestru Sądu Rejonowego dla Warszawy-Pragi w dniu 24 IV 1990 r. Fundacja uzyskała osobowość prawną. W dokumencie sądowym założycielami byli: Elżbieta Zawacka, Stanisław Salmonowicz, Grzegorz Górski.

Wyrażony w Statucie cel działań Fundacji to: popieranie badań historii Polski, a w szczególności historii Armii Krajowej na Pomorzu, utrwalanie, upowszechnianie historii, tradycji i dziedzictwa ideowego Armii Krajowej oraz popieranie dziejów wojennej służby Polek i upamiętnianie tradycji tej służby...

Archiwalia. Najważniejsze działanie to gromadzenie, opracowywanie, przechowywanie i udostępnianie materiałów dokumentujących działalność żołnierzy pomorskich organizacji konspiracyjnych z lat drugiej wojny światowej, służbę żołnierzy Wydziału Łączności Zagranicznej KG AK „Zagroda" i wojenną służbę Polek. Łącznie na zbiory Fundacji składają się: 9256 teczek osobowych, w tym 3737 wchodzi w skład działu

Archiwum Pomorskie w siedzibie Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu

Archiwum Wojskowej Służby Polek w Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu

Teczki osobowe Archiwum Wojskowej Służby Polek w Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu

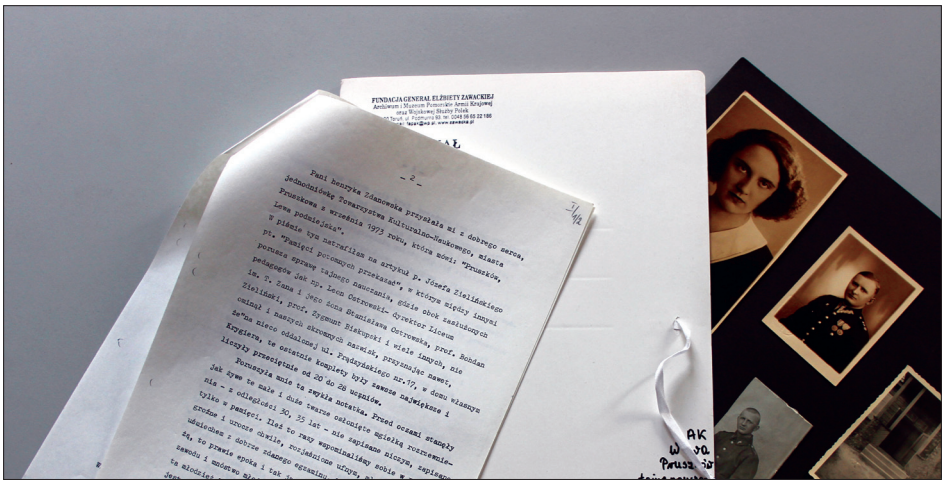

Materiały archiwalne Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu

zbiorów Archiwum Pomorskiego, 5276 to Archiwum WSK i 243 to teczki Archiwum „Zagrody". Posiadamy też katalogi alfabetyczne, na które składa się ok. 45 000 kart i katalogi rzeczowe – 135 000 kart. Zbiór biblioteczny to ok. 7000 pozycji i zbiór eksponatów muzealnych – 520 eksponatów. Zbiory do 2016 r. zostały zdigitalizowane i można z nich korzystać on-line na stronach Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej.

Wydawnictwa. Inny ważny obszar naszej działalności to działalność wydawnicza. Seria wydawnicza „Biblioteka Fundacji Archiwum Pomorskie AK" liczy do dziś 80 tytułów. Wśród nich jest seria słownikowa i 7 części *Słownika konspiracji pomorskiej 1939–1945*, 3 tomy *Słownika biograficznego kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari* pod redakcją Elżbiety Zawackiej i 3 części *Sylwetek kobiet-żołnierzy*. Ważne miejsce zajmują pozycje dotyczące wojennej służby kobiet wydawane pod wspólnym tytułem *Służba Polek na frontach II wojny światowej*. Wydaliśmy też kilkadziesiąt tomów materiałów pokonferencyjnych, kilkanaście prac monograficznych, źródłowych, a nawet tom bibliograficzny, przewodnik i tomik wierszy.

Osobnym wydawnictwem jest „Biuletyn", którego pierwszy numer ukazał się pod szyldem Klubu Historycznego jeszcze w listopadzie 1988 r. i był zatytułowany „Biuletyn Klubu Historycznego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego", potem wydawany już pod obecną nazwą „Biuletyn Fundacji...". Początkowo był to kilkunastostronicowy kwartalnik, teraz jest to ponadstustronicowy rocznik. Jest formą kontaktu z naszymi sympatykami, zawiera przyczynki historyczne, informacje o działalności Fundacji, apele, prośby i podziękowania. „Biuletyn" przez

Piknik historyczny w Forcie I w Toruniu. Prezentacja wydawnictw i eksponatów Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej, 24 VIII 2019 r.

Spotkanie z Sylwią Dullin, autorką książki *Toruńskie Nowe Miasto i jego mieszkańcy we wspomnieniach (XIX–XXI w.)*, Toruń 11 IX 2019 r.

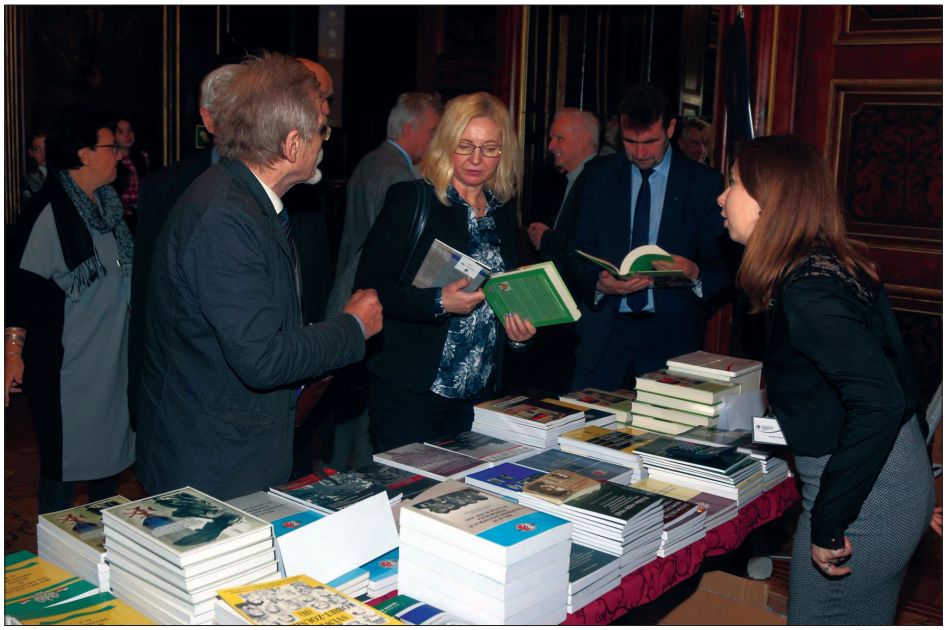

Wydawnictwa Fundacji podczas konferencji naukowej
„Łączność konspiracyjna 1939–1945". Toruń, Dwór Artusa, 16–17 XI 2017 r.

Konferencja naukowa „Łączność konspiracyjna 1939–1945",
Dwór Artusa, Toruń, 16–17 XI 2017 r.

Konferencja naukowa „Polskie zmagania o niepodległość w XX w.”,
Wydział Nauk Historycznych UMK, Toruń, 16 XI 2018 r.

XII sesja popularnonaukowa „Wojenna służba Polek w II wojnie światowej”,
Dwór Artusa, Toruń, 16 XI 2002 r.

lata rozwijał się, zmieniał szatę graficzną i podwyższał poziom tekstów naukowych. Wydaliśmy do tej pory 69 numerów tego czasopisma. Okazjonalnie wydajemy też foldery, ulotki, informatory.

Konferencje. By upowszechniać wiedzę na temat Polski Podziemnej i upamiętniać żołnierzy AK Pani Profesor wymyśliła sesje naukowe i popularnonaukowe organizowane corocznie w listopadzie dla uczczenia Święta Niepodległości. Pierwsza konferencja została zorganizowana jeszcze przed zalegalizowaniem Fundacji w 1989 r. i poświęcona była walce podziemnej na Pomorzu w latach 1939–1945. Jedną z największych konferencji była VI sesja „Wojenna służba Polek w latach II wojny światowej" połączona z I zjazdem kobiet-żołnierzy w 1996 r. Honorowym gościem był wtedy Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Na zjazd przyjechały 182 kombatantki, również z zagranicy. Do dziś zorganizowaliśmy 34 konferencje: 29 listopadowych, a do tego konferencje organizowane w kwietniu w rocznicę zbrodni katyńskiej czy konferencje z okazji Dnia Polskiego Państwa Podziemnego.

Wystawy. By zwiększyć siłę przekazu często konferencjom towarzyszyły wystawy organizowane przez Fundację. Były to wystawy związane z wojenną służbą Polek, zbrodnią katyńską, niemiecką egzekucją

Otwarcie wystawy „Przysposobienie Wojskowe Kobiet. Zapomniana służba dla Ojczyzny", Toruń, 29 XI 2019 r.

Dni otwarte Fundacji. Wystawa „Minęło sto lat. Kilka obrazów z życia gen. Elżbiety Zawackiej", marzec 2019 r.

Wystawa „25 lat działalności Generał Elżbiety Zawackiej" podczas I Kongresu Historyków Konspiracji Niepodległościowej, Wydział Nauk Historycznych UMK, Toruń, listopad 2015 r.

torunian na Barbarce oraz wystawy stałe, które obecnie można zwiedzać w siedzibie Fundacji – „Minęło sto lat. Kilka obrazów z życia gen. Elżbiety Zawackiej" czy „Konspiracja pomorska". I najnowsza: „Przysposobienie Wojskowe Kobiet. Nieznana służba dla ojczyzny...". W sumie powstało 13 wystaw.

Upamiętnianie. Aby „ocalić od zapomnienia" Fundacja podejmowała inicjatywy powstawania tablic, obelisków, pomników upamiętniających walkę na Pomorzu i ludzi z nią związanych. Pierwsza tablica została odsłonięta jeszcze z inicjatywy Klubu Historycznego 11 XI 1986 r. w kościele NMP w Toruniu i upamiętniała Okręg Pomorski AK. Druga poświęcona Inspektoratowi Toruńskiemu AK kryptonim „Gospodarstwo" 27 IX 1987 r. W trzy lata później, również 27 września, w ramach uroczystych obchodów 51. rocznicy powstania ZWZ odsłonięto obelisk-tablicę „Żołnierzom Armii Krajowej" na pl. Rapackiego. We wrześniu 1991 r. odsłoniliśmy tablicę upamiętniającą konspiracyjną siedzibę Sztabu Okręgu Pomorze AK, tzw. Dom Wdów przy ulicy Warszawskiej 8. Inicjatywą Fundacji były też tablice pamięci por. Zygmunta Koźlikow-

Obelisk Komendantów Pomorskiego Okręgu ZWZ–AK,
pl. Św. Katarzyny w Toruniu, fot. Michał Jan Skibicki

Wywiady przeprowadzone z pięcioma kombatantkami w latach 2019–2020 w ramach projektu „Nasze matki, babki, siostry... zapomniane bohaterki w walkach o niepodległość Polski na frontach I i II wojny światowej”

Tablica upamiętniająca Jadwigę Kowalską.
Toruń, ul. Sienkiewicza, teren Wyższego Seminarium Duchownego

skiego, komendanta Inspektoratu ZWZ Grudziądz w latach 1939–1941 w Grudziądzu, w Dziemianach – kpt. Alojzego Bruskiego ps. Grab, dowódcy ugrupowania partyzanckiego Świerki i w Chełmży – Mieczysława Szczepańskiego – cichociemnego. W Toruniu powstały tablice poświęcone Jadwidze Kowalskiej na ul. Sienkiewicza, nieopodal budynku Seminarium, Monice Dymskiej na ul. Pod Krzywą Wieżą i obelisk Komendantom Pomorskiego Okręgu AK na pl. Św. Katarzyny. Ostatnia to rzeźba pomnikowa poświęcona naszej założycielce, a w 25-lecie Fundacji na ścianie wieżowca, w którym mieszkała, przy ul. Gagarina 136 powstał mural, wielkoformatowa grafika, dzieło dekoracyjnego malarstwa ściennego pt. „Kadry z życia gen. Elżbiety Zawackiej". W sumie za sprawą Fundacji powstało 15 pomników, obelisków i tablic.

Edukacja. Realizując testament Pani Generał o pamięci historycznej, od kilku lat prowadzimy szeroką działalność edukacyjną wśród dzieci, młodzieży, studentów. Służą temu prelekcje i warsztaty organizowane w siedzibie Fundacji czy poza Toruniem. Obecnie realizujemy 22 tytu-

Dni otwarte Fundacji, marzec 2019 r.

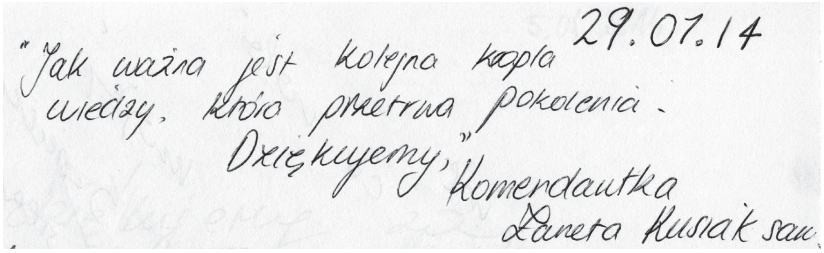

Księga pamiątkowa, wpis przedstawicielki harcerzy

„Kurierzy. Miejska gra historyczna" w ramach 19. Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki, Toruń, 25 IV 2019 r.

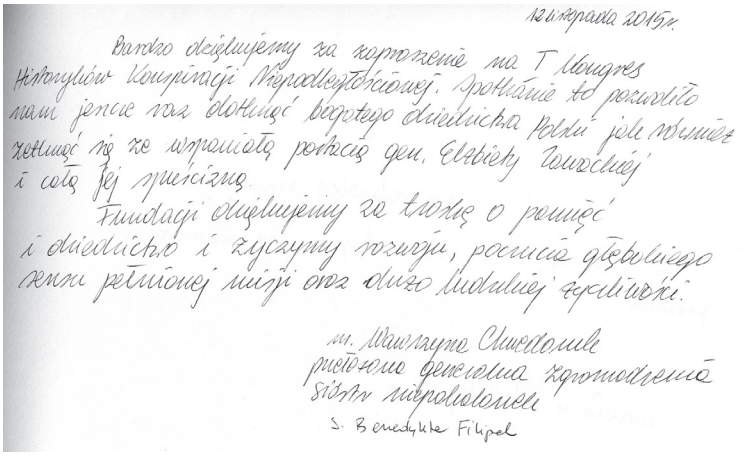

12 listopada 2015 r.

Bardzo dziękujemy za zaproszenie na I Kongres Historyków Konspiracji Niepodległościowej. Spotkanie to pozwoliło nam jeszcze raz dotknąć bogatego dziedzictwa Polski jak również zetknąć się ze wspaniałą postacią gen. Elżbiety Zawackiej i całą jej spuścizną.

Fundacji dziękujemy za troskę o pamięć i dziedzictwo i życzymy rozwoju, poczucia głębokiego sensu pełnionej misji oraz dużo ludzkiej życzliwości.

m. Wawrzyna Chwedoruk
przełożona generalna zgromadzenia
sióstr niepokalanek
S. Benedykta Filipek

Księga pamiątkowa I Kongresu Historyków Konspiracji Niepodległościowej

Grupa harcerzy podczas prelekcji historycznej w siedzibie Fundacji, Toruń, 2019 r.

Prelekcje historyczne w siedzibie Fundacji, Toruń, 2020 r.

Zwiedzanie Fundacji przez grupę obcokrajowców z UMK, styczeń 2019 r.

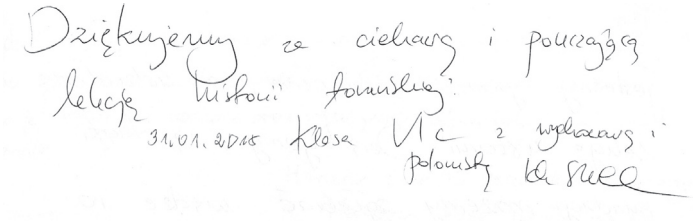

Dziękujemy za ciekawą i pouczającą lekcję historii toruńskiej.
31.01.2015 Klasa VI c z wychowawcą i polonistą

Księga pamiątkowa, wpis przedstawiciela seniorów

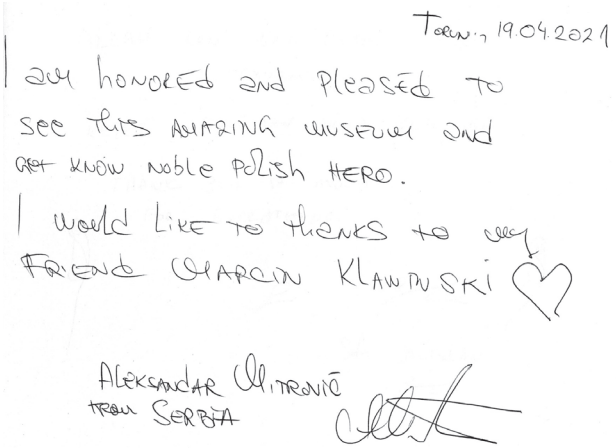

Toruń, 19.04.2021

I am honored and pleased to see this amazing museum and get know noble polish hero.
I would like to thanks to my friend Marcin Klawinski

Aleksandar Mitrović
from Serbia

Księga pamiątkowa, wpis osoby z zagranicy

Siedziby Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej od 1990 r.

ul. Piekary 39, Toruń

ul. Piekary 51
(obecnie siedziba Sądu)

ul. Wielkie Garbary 2, Toruń

ul. Podmurna 93

ły prelekcji, między innymi: „Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym. Ideologia, obozy, szkolenia", „Zwierzęta na frontach I i II wojny światowej. Niedźwiedź Wojtek żołnierz Gen. Andersa", „Zbrodnia katyńska. Geneza, przebieg i droga do odkrycia prawdy", „Walczący Toruń, czyli jak wyglądała konspiracja w Toruniu w latach 1939–1945", „«Szyszki», «Świerki», «Jedliny» – akcje oddziałów partyzanckich w Borach Tucholskich", „Lawina do Rawy, czyli o łączności między Komendą Główną AK a sztabem Naczelnego Wodza w Londynie". Oferujemy też warsztaty dla małych dzieci, między innymi: „Co oznacza słowo patriotyzm", „Czy mama może być żołnierzem", „Kim jest partyzant". Przeprowadziliśmy 1100 takich prelekcji, wykładów, warsztatów dla około 24 000 odbiorców.

Szkoły i instytucje noszące imię Elżbiety Zawackiej:

1. Szkoła Podstawowa nr 27 im. gen. Elżbiety Zawackiej, ul. Turystyczna 19, 87-100 Toruń;
2. Branżowa Szkoła I Stopnia nr 1 im. gen. Elżbiety Zawackiej, ul. Grunwaldzka 39, 87-100 Toruń;
3. Szkoła Podstawowa w Santoku im. gen. prof. Elżbiety Zawackiej, ul. Gralewska 9, 66-431 Santok;
4. Szkoła Polska im. gen. bryg. Elżbiety Zawackiej przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli z siedzibą w Mons;
5. Biblioteka Pedagogiczna im. gen. bryg. prof. Elżbiety Zawackiej w Toruniu, ul. Generała Jana Henryka Dąbrowskiego 4, 87-100 Toruń;
6. Most gen. Elżbiety Zawackiej w Toruniu;
7. 8 Kujawsko-Pomorska Brygada Obrony Terytorialnej im. gen. Elżbiety Zawackiej, ps. Zo;
8. Regionalne Centrum Informatyki Bydgoszcz im. gen. bryg. prof. dr hab. Elżbiety Zawackiej, ps. Zo;
9. 45. Kielecka Drużyna Harcerek im. Elżbiety Zawackiej „Zo";
10. 67. Drużyna Harcerek REGLE im. gen. Elżbiety Zawackiej – ZHP Edynburg.

Warto też wspomnieć, że Fundacja była inicjatorem toruńskich uroczystości patriotycznych w rocznicę ważnych wydarzeń historycznych. Były to pierwsze uroczystości 27 września w dzień Polskiego Państwa Podziemnego czy pierwsza uroczystość, która zgromadziła setki torunian na pl. Rapackiego w 60. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego w 2004 r.

Dorota Zawacka-Wakarecy

SPRAWOZDANIE MERYTORYCZNE Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ. ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK W TORUNIU ZA ROK 2020

I. DANE ORGANIZACJI:

1. Nazwa fundacji, jej siedziba i adres:
Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek, ul. Podmurna 93, 87–100 Toruń

2. Data wpisu w Krajowy Rejestr Sądowy i numer KRS:
Data rejestracji: 6 IX 2001 r., nr KRS 41692, data ostatniego wpisu: 10 IX 2018 r.

3. REGON: 870502736

4. Zarząd Fundacji (imię i nazwisko wg aktualnego wpisu w rejestrze sądowym)
1. Prezes: Dorota Zawacka-Wakarecy
2. Sekretarz: Dorota Kromp

5. Rada Fundacji:
1. Przewodniczący: Jan Wyrowiński (mgr inż., Toruń)
2. Józef Borzyszkowski (prof. dr hab., Gdańsk)
3. Bogdan Chrzanowski (prof. dr hab., Gdańsk)
4. Andrzej Gąsiorowski (prof. dr hab., Gdańsk)
5. Mirosław Golon (dr hab., prof. UMK, Toruń)
6. Sylwia Grochowina (dr hab., prof. UMK, Toruń)
7. Andrzej Kola (prof. dr hab., Toruń)
8. Janusz Marszalec (dr, Gdańsk)
9. Katarzyna Minczykowska-Targowska (dr, Toruń)
10. Janusz Olstowski (prof. dr hab., Toruń)
11. Marcin Owsiński (dr, Sztutowo)
12. Waldemar Rezmer (prof. dr hab., Toruń)

6. Komisja Rewizyjna:
1. Przewodnicząca: Anna Kłobukowska (Toruń)
2. Jarosław Kłaczkow (prof. dr hab., Toruń)
3. Maria Ciesielska (Toruń)

7. Pracownicy i współpracownicy (um. cywilno-prawne):

W roku sprawozdawczym Fundacja zatrudniała **28 osób** na um. o dzieło/zlecenie (w tym wystąpienia konferencyjne, autorstwo tekstów), oraz **3 osoby** na um. o pracę:

1. Sebastian Bartkowski (notacje; um. o dzieło)
2. Aleksander Biernacki (pracownik gospodarczy, pomoc kancelaryjna; um. o pracę, $^1/_2$ etatu)
3. Mirosława Buczyńska (wydawnictwa; um.-zlecenie)
4. Bogdan Chrzanowski (wydawnictwa, redakcja naukowa; um. o dzieło)
5. Maria Ciesielska (opracowywanie; um.-zlecenie)
6. Włodzimierz Dąbrowski (wydawnictwa, skład; um.-zlecenie)
7. Bartosz Drzewiecki (wydawnictwa; um. o dzieło)
8. Ewa Falkowska (wydawnictwa; um.-zlecenie)
9. Zuzanna Filarska-Kunicka (wydawnictwa; um. o dzieło)
10. Ewa Gawrońska (pozyskiwanie, opracowywanie, prelekcje; um.-zlecenie/um. o dzieło)
11. Andrzej Gąsiorowski (wydawnictwa, recenzja; um. o dzieło)
12. Mirosław Golon (wydawnictwa, recenzja; um. o dzieło)
13. Ilona Graczyk (sekretariat; um.-zlecenie)
14. Piotr Kurek (digitalizacja-szkolenie; um.-zlecenie)
15. Natalia Łata (sekretariat, udostępnianie zbiorów, koordynacja, pozyskiwanie, prelekcje; um.-zlecenie/um. o pracę)
16. Agnieszka Łuczywek (koordynacja, udostępnianie, pozyskiwanie, strona internetowa, prelekcje; um.-zlecenie/um. o pracę)
17. Janusz Marszalec (wydawnictwo – Biuletyn; um. o dzieło)
18. Tadeusz Mieczyński (digitalizacja; um.-zlecenie)
19. Anna Mikulska (działy: Archiwum WSK, Muzealia – udostępnianie, opracowywanie, pozyskiwanie, wystawa, prelekcje; um. o dzieło/um.-zlecenie)
20. Katarzyna Minczykowska-Targowska (audycje, um. o dzieło/um.-zlecenie)
21. Małgorzata Nadachewicz (pozyskiwanie; um.-zlecenie)
22. Przemysław Olstowski (wydawnictwa, redakcja naukowa; um. o dzieło)
23. Mateusz Radomski (pozyskiwanie; um.-zlecenie)
24. Barbara Rojek-Penkała (dział: Archiwum WSK – pozyskiwanie, opracowywanie, udostępnianie; um. o dzieło/um.-zlecenie)
25. Anna Rojewska (dział: Archiwum WSK – pozyskiwanie, opracowywanie, udostępnianie, prelekcje, wywiady; um. o dzieło/um.-zlecenie)
26. Aleksandra Rybińska (pozyskiwanie; um.-zlecenie)
27. Elżbieta Skerska (dział: Archiwum Pomorskie – opracowywanie, prelekcje, wydawnictwo; um. o dzieło/um.-zlecenie)
28. Maciej Słowiński (scenariusz; um. o dzieło)
29. Karol Wakarecy (digitalizacja; um.-zlecenie)

W celu realizacji zadań statutowych Fundacja współpracowała z następującymi firmami:
1. Biuro Tłumaczeń. Agnieszka Chabros
2. Instytut Filmowy Unisławskiego Towarzystwa Historycznego
3. KMT. Usługi dla nauki i edukacji. Katarzyna Minczykowska-Targowska
4. WZG. Wąbrzeskie Zakłady Graficzne

W roku sprawozdawczym Fundacja pozyskała też środki z PFRON na stworzone w 2016 r. stanowiska pracy dla osoby niepełnosprawnej. Koszty wynagrodzenia tej osoby są w 74% refundowane przez PFRON.

8. Stażyści, praktykanci, wolontariat:

a) Praktyki Powiatowego Urzędu Pracy dla Miasta Torunia, jedna osoba, w ramach projektu „Młodzież Aktywna Społecznie" w zakresie pomocy przy porządkowaniu i opracowywaniu materiałów archiwalnych.

b) Wolontariat:
1. Bogdan Chrzanowski (Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji)
2. Tomasz Chińciński (wydawnictwo – prawa autorskie)
3. Regina Dąbkowska (wydawnictwo – prawa autorskie)
4. Radosław Dulski (transkrypcja wywiadu)
5. Sylwia Grochowina (członek Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji)
6. Mateusz Jasik (wydawnictwo – prawa autorskie)
7. Kromp Dorota (wiceprezes Zarządu, koordynacja projektu)
8. Katarzyna Minczykowska-Targowska (członek Komitetu Redakcyjnego Biblioteki Fundacji,)
9. Alicja Paczoska-Hauke (wydawnictwo – prawa autorskie)
10. Jarosław Tuliszka (wydawnictwo – prawa autorskie)
11. Wojciech Wosek (wydawnictwo – prawa autorskie)
12. Dorota Zawacka-Wakarecy (Prezes Zarządu Fundacji oraz Przewodnicząca Memoriału, nadzór nad projektami)
13. Jan Wyrowiński (wydawnictwo – prawa autorskie)
14. Adrian Żuchowski (transkrypcja wywiadu)

Członkowie Koła Przyjaciół Memoriału (do grona członków MGMW dołączyły 2 osób, 2 osoby zmarły). Łącznie Memoriał skupia 253 osoby.

II. CELE I ZASADY DZIAŁANIA

1. Cele statutowe fundacji

Fundacja służy popieraniu badań:
- historii Armii Krajowej na Pomorzu, utrwalaniu i upowszechnianiu historii, tradycji i dziedzictwa ideowego Armii Krajowej,
- dziejów wojskowej służby Polek i upamiętnianiu tradycji tej służby.

2. Cele swe Fundacja realizuje poprzez:

- gromadzenie, opracowanie i udostępnianie niestanowiących państwowego zasobu archiwalnego materiałów archiwalnych, dokumentacji i muzealiów dotyczących Armii Krajowej na Pomorzu oraz wojskowej służby Polek;
- gromadzenie publikacji dotyczących pomorskiej AK oraz wojskowej służby Polek;
- gromadzenie i opracowywanie wspomnień i relacji żołnierzy AK z Pomorza oraz Polek służących w wojsku;
- udostępnianie gromadzonych materiałów archiwalnych zainteresowanym, w szczególności historykom badającym dzieje AK na Pomorzu oraz dzieje wojskowej służby Polek;
- gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie wszelkiego rodzaju pamiątek typu muzealnego po AK na Pomorzu i po wojskowej służbie Polek;
- gromadzenie i opracowywanie materiałów dotyczących działalności konspiratorów rodem z Pomorza w ogólnopolskich strukturach oraz materiałów dotyczących środowisk konspiracyjnych po roku 1945;
- popularyzację historii Polski, w szczególności Polskiego Państwa Podziemnego, konspiracji pomorskiej i kobiet-żołnierzy, również za pomocą nowatorskich technik, w tym produkcji filmowych;
- własną działalność wydawniczą Biblioteki Fundacji i sprzedaż własnych wydawnictw;
- prowadzenie badań naukowych w obszarze nauk humanistycznych z zakresu dziejów Polski i Polaków.

III. CHARAKTERYSTYKA DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO w okresie sprawozdawczym (realizacja celów statutowych), w tym informacja o działalności wspieranej przez administrację publiczną w okresie sprawozdawczym.

W roku 2020 Fundacja, by realizować swoje cele statutowe, podjęła się wykonania następujących zadań:

1) „UCHRONIĆ OD ZAPOMNIENIA. Edycja 2018–2020”. Projekt trzyletni. Całkowity koszt na 2020 r.: 141 700,00 zł, dotacja: Gminy Miasta Toruń: 84 000,00 zł, środki własne Fundacji: 37 200,00 zł, wkład osobowy: 20 200,00 zł (+praca społeczna nieujęta w kosztorysie zadania). Koordynacja: Dorota Zawacka-Wakarecy, Natalia Łata.

- zgromadzono materiały aktowe do 314 nowych teczek osobowych (84 – Archiwum Pomorskie; 230 – archiwum WSK). Łącznie na zbiory Fundacji składa się 9256 teczek osobowych (A. WSK – 5276, A. Pom. – 3737, A. Zagrody – 243). Powiększono o nowe materiały zawartość 53 teczek;
- indeksując akta składające się na zbiory Fundacji oraz literaturę przedmiotu sporządzono ok. 950 kart rzeczowych (tzw. informacyjnych), do działu ikonograficznego przybyło 39 zdjęć oryginalnych i kserokopii;

- przeprowadzono 18 kwerend pełnych i kilkadziesiąt kwerend wstępnych, które wykonano na podstawie zapytań listownych (głównie e-mailowych) i telefonicznych;
- zdigitalizowano i dodano 200 nowych teczek do Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej;
- zbiory udostępniono: A. Pom. – 15 razy, A. WSK – 3 razy, wypożyczono 2 wystawy, 8 eksponatów, podpisano 15 licencji na fotografie;
- na bieżąco aktualizowano witrynę internetową www.zawacka.pl oraz media społecznościowe Fundacji.

2) „TU ŻYJĘ, TU PAMIĘTAM..." Prelekcje i warsztaty historyczne dla dzieci i młodzieży w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości (edycja 2020). Całkowity koszt: 14 640,00 zł; dotacje: Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego 7000,00 zł; środki własne Fundacji – 6000,00; wkład osobowy: 1640,00 zł. Koordynacja: A. Łuczywek, prelegenci i edukatorzy: A. Łuczywek, A. Mikulska, dr K. Minczykowska, A. Rojewska, E. Skerska, N. Łata, dr E. Gawrońska.

Sytuacja epidemiczna w związku z wirusem Sars-CoV-2 nie pozwoliła w 100% zrealizować zadania. Przeprowadzono 15 z 38 prelekcji, warsztatów, prezentacji dla młodszych i starszych uczestników w tym osób z niepełnosprawnością ruchową/intelektualną na terenie Torunia. Udało się przeprowadzić zajęcia pokazujące sylwetkę gen. Elżbiety Zawackiej dla grupy specjalnej z Polskiego Związku Głuchych. Pozostałe prelekcje, w tym 4 w formie audio, zorganizowano między innymi dla szkół, kół seniorskich, harcerzy (np. 45 Kieleckiej Drużyny Harcerskiej), Kamienicy Inicjatyw, Jednostki Strzeleckiej. Tematyka zajęć dotyczyła m.in. Wojskowej Służby Polek, małych bohaterów II wojny światowej, Orkiestry wojskowej w Toruniu i okolicach w latach 1920–1939, zbrodni pomorskiej, cichociemnych.

Zrealizowano 4 (z 8) wyjazdowe zajęcia historyczne na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Zorganizowano 2 spacery z oprowadzaniem po Starym i Nowym Mieście pt. „Walka o niepodległość w cieniu toruńskich kamienic. Śladami działań niepodległościowych na toruńskim Starym i Nowym Mieście w latach 1919–1945" trwające po ok. 2 godz. Każdy z uczestników otrzymywał broszurę z zaznaczonymi punktami zwiedzania, krótkimi opisami i mapą. Głównym zadaniem warsztatów, prelekcji oraz spacerów było zwiększenie świadomości i wiedzy na temat działań niepodległościowych Polaków zamieszkujących tereny Pomorza i Kujaw w latach II wojny światowej. Po zakończeniu zadania zwrócono 3 310,00 zł niewykorzystanej dotacji.

3) „TU ŻYJĘ, TU PAMIĘTAM..." Prelekcje i warsztaty historyczne dla dzieci i młodzieży. Całkowity koszt: 10 110,00 zł; dotacja: Gminy Miasta Toruń: 6000,00 zł; środki własne Fundacji – 2600,00; wkład osobowy: 1510,00 zł. Koordynacja: A. Łuczywek, prelegenci i edukatorzy: A. Łuczywek, A. Mikulska, dr K. Minczykowska, A. Rojewska, E. Skerska, N. Łata, dr E. Gawrońska.

Sytuacja epidemiczna w związku z wirusem Sars-CoV-2 nie pozwoliła w 100% zrealizować zadania. Przeprowadzono 15 z 42 prelekcji, warsztatów,

prezentacji dla młodszych i starszych uczestników w tym osób z niepełnosprawnością ruchową/intelektualną na terenie Torunia. Udało się przeprowadzić zajęcia pokazujące sylwetkę gen. Elżbiety Zawackiej dla grupy specjalnej z Polskiego Związku Głuchych. Pozostałe prelekcje zorganizowano między innymi dla szkół, kół seniorskich, harcerzy (np. 45 Kieleckiej Drużyny Harcerskiej), Kamienicy Inicjatyw, Jednostki Strzeleckiej. Tematyka zajęć dotyczyła m.in. Wojskowej Służby Polek, małych bohaterów II wojny światowej, Orkiestry wojskowej w Toruniu i okolicach w latach 1920–1939, zbrodni pomorskiej, cichociemnych. Zorganizowano 2 spacery z oprowadzaniem po Starym i Nowym Mieście pt. „Walka o niepodległość w cieniu toruńskich kamienic. Śladami działań niepodległościowych na toruńskim Starym i Nowym Mieście w latach 1919–1945" trwające po ok. 2 godz. Każdy z uczestników otrzymywał broszurę, z zaznaczonymi punktami zwiedzania, krótkimi opisami i mapą. Głównym zadaniem warsztatów, prelekcji oraz spacerów było zwiększenie świadomości i wiedzy na temat działań niepodległościowych Polaków zamieszkujących tereny Pomorza i Kujaw w latach II wojny światowej. Po zakończeniu zadania zwrócono 3 690,00 zł niewykorzystanej dotacji.

4) „NASZE MATKI, BABKI, SIOSTRY... – ZAPOMNIANE BOHATERKI W WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI NA FRONTACH I i II WOJNY ŚWIATOWEJ". Realizacja 2019–2020. Całkowity koszt na rok 2020: 48 550,00 zł. Dotacja Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Koordynacja: Agnieszka Łuczywek, Natalia Łata.

Celem zadania było pozyskanie nowych materiałów archiwalnych do utworzenia kolejnych teczek osobowych Polek zaangażowanych w działalność niepodległościową i konspiracyjną w czasie I i II wojny światowej. Działanie te były realizowane w ramach aktywizacji społeczeństwa poprzez gromadzenie i przekazywanie materiałów archiwalnych oraz zwiększanie świadomości historycznej społeczeństwa na temat bohaterskiej działalności kobiet. Cel na rok 2020 został zrealizowany w 100%. Pozyskano materiały archiwalne do 200 teczek osobowych. Teczki zostały opracowane i zdigitalizowane. Zostały włączone do zbiorów Fundacji i udostępnione w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej. Stworzono bazę danych pozyskanych materiałów archiwalnych. Powstały 2 wywiady. Zaprojektowano materiały graficzne i ikonograficzne, które były udostępniane w mediach społecznościowych, w tym jako 10 postów promowanych. Przygotowana została w dwóch szatach graficznych ulotka promująca, wysyłana w formie tradycyjnej i elektronicznej do instytucji i osób prywatnych. Zostało zorganizowane 1 szkolenia dla wolontariuszy i osób zaangażowanych w projekt na temat digitalizacji pozyskiwanych materiałów archiwalnych. Dzięki szerokiej promocji samego projektu w mediach społecznościowych zwiększyła się wiedza o FAPAK. Zwiększyła się liczba polubieni na Facebooku i Instagramie oraz liczba osób zamawiających wydawnictwa.

5) DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Wspomnienia łączniczki Komendy Okręgu Pomorskiego AK Ewa, pod redakcją Bogdana Chrzanowskiego. Całkowity koszt: 12 600,00 zł, dotacja 8000,00 zł Gminy Miasta Toruń; środki własne Fundacji: 2750,00 zł; wkład osobowy: 1850,00 zł.

Polskie zmagania o niepodległość w XX wieku. Materiały z sesji, pod redakcją Przemysława Olstowskiego. Druk (260 egz.). Całkowity koszt: 15 050,00 zł, dotacja GMT w ramach projektu „Uchronić od zapomnienia".

Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materialy z sesji, pod redakcją Tomasza Cerana. Wydano wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku. Dotacja na druk 5000,00 zł – Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Biuletyn. R. XXXI: 2019, pod redakcją Janusza Marszalca. Całkowity koszt: 11 850,00 zł; dotacja Gminy Miasta Torunia 7000,00 zł; środki własne Fundacji: 3100,00 zł; wkład osobowy: 1750,00 zł. W tym numerze Biuletynu zostały pokazane i opisane miejsca pamięci na terenie województwa kujawsko-pomorskiego. Można przeczytać m.in. tekst „Tablica w krużganku – przywracanie pamięci o Pomorskim Okręgu AK" autorstwa Jana Wyrowińskiego o tym, jak z inicjatywy Elżbiety Zawackiej powstała pierwsza w Toruniu tablica poświęcona Armii Krajowej, „Upamiętnienie kobiet – ofiar stalinizmu" w Fordonie i Inowrocławiu czy „Symboliczna mogiła żołnierzy AK" na cmentarzu przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy. Biuletyn zawiera też aktualne informacje o działalności Fundacji i realizowanych projektach historyczno-edukacyjnych.

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej jest w wykazie wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe. Poziom I – 80 pkt., Unikatowy Identyfikator Wydawnictwa – 24100, pozycja 141.

6) II KONGRES HISTORYKÓW KONSPIRACJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ. BOHATEROWIE. Dwa tematy projektu realizowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach programu Działalność Upowszechniająca Naukę. Projekt dwuletni. Całkowita dotacja 276 300,00 zł. Na rok 2020: 105 000,00 zł. Ze względu na sytuację epidemiczną związaną z wirusem Sars-CoV-2 II Kongres Historyków z tematem przewodnim „Odwaga i odpowiedzialność. Konspiracja niepodległościowa w Europie 1939–1945. Organizacja, ludzie, formy i metody walki", zaplanowany na 26 i 27 listopada został przesunięty na rok 2021. Ma to być przedsięwzięcie międzynarodowe przy współudziale Instytutu Pamięci Narodowej, Wydziału Nauk Historycznych UMK oraz Studium Polski Podziemnej w Londynie. Projekt Bohaterowie został zrealizowany w 100%. To przypomnienie i uhonorowanie pomorskich konspiratorów okresu II wojny światowej. Celem było spopularyzowanie wiedzy naukowej na temat bohaterów działalności niepodległościowej 1939–1947, którzy działali na terenie Polski i poza jej granicami, a pochodzili z Pomorza i Kujaw. Projekt został realizowany z Radiem Pomorza i Kujaw. Przedstawiono 52 postaci w formie 12 reportaży raz w miesiącu i 52 krótkich „spotów" raz w tygodniu. Koordynatorem merytorycznym projektu była dr Katarzyna Minczykowska-

Targowska, autorkami biogramów panie: dr Ewa Gawrońska, Anna Mikulska, Barbara Rojek, Anna Rojewska, Elżbieta Skerska. Biogramy można wysłuchać na stronie Fundacji zawacka.pl.

7) KONKURS NA STYPENDIUM SCENARIUSZOWE DO PEŁNOMETRAŻOWEGO FILMU O GEN. ELŻBIECIE ZAWACKIEJ.

1 III 2019 r. Fundacja ogłosiła konkurs. Przedtem powstał regulamin Konkursu i powołana została Komisja Konkursowa. W skład Komisji weszli: Andrzej Gąsiorowski (historyk), Jan Kwieciński (reżyser filmowy), Katarzyna Minczykowska-Targowska (historyk, biografka EZ), Maciej Pieprzyca (reżyser filmowo-telewizyjny), Michał Rosa (scenarzysta), Alicja Schatton (reżyserka, producentka filmowa), Piotr Wojtowicz (operator filmowy), Artur Żmijewski (aktor), Bartłomiej Żmuda (reżyser filmowy), Jan Wyrowiński (Przewodniczący Rady FGEZ), Dorota Zawacka-Wakarecy (Prezes Zarządu FGEZ) i Edyta Macieja-Morzuch (przedstawicielka Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego). Pan Marszałek Piotr Całbecki ufundował stypendium w kwocie 60 000,00 zł. Do dnia zakończenia konkursu wpłynęło 40 treatmentów. Do oceny Komisji przekazano 36 (4 nie spełniły wymogów formalnych określonych regulaminem) zakodowanych skrótów scenariusza. Komisja Konkursowa wyłoniła laureata. Został nim Maciej Słowiński autor treatmentu „Zo. Historia niezwykła". We wrześniu 2020 r. do Fundacji wpłynął pełen scenariusz filmu. Została też nawiązana współpraca z firmą Akson Studio i prezesem Michałem Kwiecińskim, są plany realizacji filmu.

8) PATRONATY, UROCZYSTOŚCI, GREMIA DORADCZE

W ramach współpracy ze szkołami Fundacja patronowała, przekazywała nagrody książkowe, a pracownicy Fundacji brali udział w jury bądź udostępniali siedzibę Fundacji na uroczystości wręczenia nagród następujących konkursów szkolnych:

- „Oni tworzyli naszą historię" Konkurs historyczny im. gen. Elżbiety Zawackiej (organizator: Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego, X edycja).

Fundacja też organizowała i współorganizowała:

- Obchody 111. rocznicy urodzin gen. Elżbiety Zawackiej. Złożenie kwiatów przy grobie na Cmentarzu św. Jerzego. 17.30 Msza św. w Kościele Garnizonowym;
- uroczystości z okazji 76. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, Toruń, 1 VIII 2020 r. (wspólnie z UM Toruń, Urzędem Marszałkowskim i Stowarzyszeniem: Muzeum Historyczno-Wojskowe w Toruniu);
- uroczystości z okazji Dnia Polskiego Państwa Podziemnego, Toruń 27 IX 2020 r.;

Przedstawiciele Fundacji brali też udział w następujących uroczystościach:

- Uroczystość z okazji Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych, Toruń, 1 III 2020 r.;
- Uroczystość z okazji Święta Wojska Polskiego, Toruń, 15 VIII 2020 r.;
- Uroczystość w 81. rocznicę wybuchu II wojny światowej, Toruń, 1 IX 2020 r.;

- 18 stycznia odbył się „Bal Prezydencki 2020" z okazji 100. rocznicy powrotu Torunia do wolnej Polski. W balu wzięło udział ponad 500 osób, między innymi potomkowie gen. Stanisława Skrzyńskiego i Ottona Steinborna burmistrza Torunia z 1920 r. Patronat nad imprezą objął prezydent RP Andrzej Duda. Podczas balu uhonorowano laureatów Plebiscytu na „Współczesnego Torunianina 100-lecia" oraz przeprowadzono licytacje (55 tys. zł) i loterię fantową (13 650,00 zł), z których dochód został przekazany na działalność Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej.

Przedstawiciele Fundacji brali też udział w obradach gremiów doradczych:
- Rada Powiernicza Muzeum II Wojny Światowej (prof. Mirosław Golon);
- Rada Muzeum Okręgowego w Toruniu (Dorota Zawacka-Wakarecy);
- Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy oddziale IPN – KŚZpNP w Gdańsku (dokumentalistka Elżbieta Skerska).

9) DZIAŁALNOŚĆ SEKRETARIATU: GOŚCIE, KORESPONDENCJA

W celu realizacji celów statutowych z sekretariatu Fundacji wyekspediowano tradycyjną pocztą 118 przesyłek listowych. Zarejestrowano 322 listów, które wpłynęły do sekretariatu Fundacji za pośrednictwem poczty polskiej.

Na skrzynkę e-mail Fundacji wpłynęło ponad 2,5 tys. e-maili od interesantów i współpracowników Fundacji. E-maili wysłanych ze skrzynki fundacyjnej zarejestrowano ok. 1900.

Sprzedano ok. 200 egzemplarzy książek, kilkaset rozdysponowano gratisowo. Fundację odwiedziło ok. 600 osób (zwiedzający, uczestnicy prelekcji).

IV. DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA

Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej.

V. KORZYSTANIE Z UPRAWNIEŃ W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

1. Zwolnienia z podatków: działalność Fundacji nie podlega opodatkowaniu; zwolniona jest z opłat podatkowych od nieruchomości.
2. Zwolnienia z opłat sądowych: zwolniona.
3. Korzystanie z uprawnień do nabywania, użytkowania wieczystego na szczególnych zasadach nieruchomości Skarbu Państwa.
4. Fundacja od 2006 r. korzysta z użytkowania wieczystego budynku, który jest siedzibą Fundacji.

VI. PODSUMOWANIE

Realizowanie statutowych zadań Fundacji w ciągu całego ubiegłego roku wiązało się z wielkim zaangażowaniem pracowników Fundacji. Zarząd Fundacji dziękuje im serdecznie.

Zarząd Fundacji pragnie podkreślić, że w swej działalności spotykał się z życzliwością i poparciem władz i instytucji, którym należy się szczególne podziękowanie.

Dziękujemy Urzędowi Miasta Torunia z panem Prezydentem Michałem Zaleskim, Radzie Miejskiej Torunia z jej przewodniczącym Marcinem Czyżniewskim na czele.

Dziękujemy Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Kujawsko-Pomorskiego i panu Marszałkowi Piotrowi Całbeckiemu.

Dziękujemy Instytutowi Pamięci Narodowej, Instytutowi Historii i Archiwistyki UMK, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Samorządowi Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Dziękujemy wszystkim instytucjom i ofiarodawcom indywidualnym, których pomoc i dotacje umożliwiły naszą działalność.

Sekretarz Zarządu

Dorota Kromp

Prezes Zarządu

Dorota Zawacka-Wakarecy

INSTRUKCJA
DOTYCZĄCA PRZYGOTOWYWANIA TEKSTÓW
DLA FUNDACJI GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ W TORUNIU

Materiały przeznaczone do druku przez Fundację Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu prosimy przesłać drogą elektroniczną na adres sekretariat@zawacka.pl, a w przypadku materiałów konferencyjnych na adres sesja@zawacka.pl, w pliku tekstowym (.doc, .docx, .rtf).

W uzasadnionych przypadkach redakcja przyjmie teksty przygotowane tradycyjnie, w postaci znormalizowanego maszynopisu, zawierającego 30 wierszy na stronie, 65–70 znaków w wierszu (na stronie ok. 2000 znaków).

Należy dołączyć krótką informację na temat autora: imię i nazwisko, miejsce zatrudnienia (afiliacja), e-mail do opublikowania w spisie autorów Fundacji (np. Jan Kowalski, dr hab., prof. UMK, Instytut Historii, j.kowalski@wp.pl) oraz koniecznie numer telefonu tylko do wiadomości Redakcji. Wszyscy autorzy proszeni są również o podanie swojego numeru ORCID (każdy autor może w kilka chwil wygenerować taki numer na stronie www.orcid.org).

1) Objętość przesyłanych materiałów:
   a) artykuł – do 1,5 arkusza autorskiego (60 000 znaków ze spacjami),
   b) artykuł recenzyjny – do 1 arkusza autorskiego (40 000 znaków ze spacjami),
   c) recenzja – do 0,5 arkusza autorskiego (20 000 znaków ze spacjami),
   d) omówienie – do 10 000 znaków.

Artykuł powinien zawierać: streszczenie w języku polskim i angielskim (wraz z przetłumaczonym tytułem) o objętości do 1000 znaków ze spacjami; wykaz do 10 słów kluczowych (różnych od wyrazów zawartych w tytule artykułu) w języku polskim i angielskim oraz na końcu artykułu bibliografię załącznikową.

2) Materiał ilustracyjny:

Ilustracje dołączane do tekstów powinny być przesłane w wersji graficznej (wskazany jest format .jpg). W tekście należy wskazać dokładne miejsce zamieszczenia ilustracji.

Należy podać dokładny opis materiału ilustracyjnego, ze wskazaniem na autora i pochodzenie ilustracji, oraz oświadczenie o posiadaniu lub nieposiadaniu majątkowych praw autorskich do materiału ilustracyjnego. W przypadku nieposiadania majątkowych praw autorskich do materiału ilustracyjnego należy wskazać właściciela tych praw, w przy-

padku gdy prawa te wygasły, trzena tę informację zawrzeć w oświadczeniu.

3) Na stronie tytułowej recenzji nad tekstem należy podać w nagłówku następujące informacje według układu:
- imię i nazwisko autora recenzowanej pracy (w przypadku pracy zbiorowej bądź edycji źródłowej imiona i nazwiska redaktorów lub edytorów występują po tytule pracy),
- pełny tytuł według strony tytułowej,
- liczba tomów lub części w przypadku pracy wielotomowej (cyframi arabskimi bądź rzymskimi w zależności od zapisu na stronie tytułowej dzieła),
- nazwa serii wydawniczej w nawiasie (jeśli występuje) – prostym drukiem,
- miejsce i rok wydania,
- liczba stron,
- ISBN lub ISSN.

W przypadku publikacji obcojęzycznych w nagłówku recenzowanej pracy dane bibliograficzne (miejsce wydania, tom, zeszyt, skróty odnoszące się do autorów bądź wydawców, jak: ed., bearb. von, hrsg. von) należy podać w języku publikacji.

4) W tekście głównym i przypisach cytowane fragmenty innych prac, dokumentów bądź edycji źródłowych należy zapisywać krojem prostym, biorąc całość w cudzysłów. Cytujemy źródła jedynie w języku oryginału z zachowaniem także oryginalnej pisowni w przypadku słowiańskich alfabetów cyrylickich (białoruskiego, rosyjskiego, ukraińskiego).

6) W przypadku edycji źródeł należy podać metodykę edycji, przy czym wskazane jest stosowanie instrukcji wydawania źródeł I. Ihnatowicza, *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, Studia Źródłoznawcze, t. 7: 1962, s. 99–123, http://historia.uwb.edu.pl/pih/jasno/ihna.htm

7) W tekście i przypisach tytuły prac publikowanych bądź skierowanych do druku (monografii, prac zbiorowych, artykułów z czasopism, wydawnictw źródłowych itp.) należy oddać krojem pochyłym (kursywą). W przypadku prac w językach: białoruskim, ruskim i ukraińskim należy stosować cyrylicę. Natomiast prace niepublikowane będące w obiegu naukowym należy zapisać krojem prostym.

8) Osoby wymieniane w tekście należy podać z pełnym imieniem i nazwiskiem. Przy podawaniu kolejnym razem tej samej osoby należy podać inicjał imienia i nazwisko.

9) W tekście i przypisach należy stosować ogólnie przyjęte skróty: r. – rok, roku; w. – wiek, wieku; także: np., itd., m.in., etc.

10) Daty w tekście i przypisach w pełnym brzmieniu należy zapisać cyfrowo, z zastosowaniem cyfr rzymskich dla miesięcy, np. 4 XII 1610 r. Słownej nazwy miesięcy należy używać w przypadku, gdy nie jest podana data roczna, np. 6 sierpnia. Określenia „roku" i „wieku" należy skracać po liczbie, przed – należy zapisać w pełnym brzmieniu, np. „w 1618 r.", „w XVIII w.", ale: „w roku 1943", „w wieku XX". Nie należy używać cyfr dla określeń typu: „lata trzydzieste", „pierwsza połowa XVI w.", podobnie w przypadku numeracji wojen lokalnych i światowych („druga wojna północna", „pierwsza wojna światowa"). Określenie np. trzynastowiecznym należy oddać w pełnym brzmieniu.

11) Przypisy i bibliografia załącznikowa:

Opis bibliograficzny: inicjał imienia, nazwisko autora, tytuł monografii kursywą, (autor przekładu), miejsce i rok wydania, strona lub zakres stron.

Tytuły monografii cytowanych po raz pierwszy podawane są w pełnym brzmieniu, wraz z miejscem i rokiem wydania. Przy ponownym cytowaniu jedynej pracy danego autora należy użyć skrótu „op. cit." [prosto/NIE KURSYWĄ], przy więcej niż jednej pracy danego autora tworzymy zwięzły i logiczny incipit, zaopatrując go w wielokropek. Cytując dzieło z poprzedniego przypisu, należy użyć „Ibidem". Gdy bezpośrednio po dziele danego autora cytowane jest kolejne jego dzieło, zamiast nazwiska autora należy zapisać: idem, eadem, iidem/eidem etc.

Identyczne zasady powtórnego cytowania należy stosować przy artykułach z czasopism, prac zbiorowych, w wydawnictwach źródłowych itp.

W przypadku cytowania po raz pierwszy publikacji obcojęzycznych dane bibliograficzne (miejsce wydania, tom, zeszyt itp.) należy podać w języku publikacji.

a) Cytując tom zbiorowy lub wydawnictwo źródłowe, należy podać nazwisko redaktora lub wydawcy w dopełniaczu, poprzedzone stosownym skrótem: „ pod red.", „wyd.", „opr." itp.

b) Cytując artykuł w czasopiśmie, po nazwisku autora i pełnym tytule, należy umieścić po przecinku nazwę czasopisma bez cudzysłowu, następnie numer tomu (skrót „t.") lub rocznika (skrót „R.") po dwukropku rok wydania, następnie po przecinku numer zeszytu (w zależności od czasopisma skrót „nr" lub „z.") oraz zakres stron. W przypadku czasopisma zagranicznego stosujemy zapis oryginalny (Bd., Jg., vol.). Jeśli czasopismo nie ma tomu lub rocznika (a ukazuje się więcej niż jeden numer/zeszyt w danym roku), wówczas w pierwszej kolejności należy zapisać rok, następnie po przecinku numer lub zeszyt. W przy-

padku, gdy czasopismo nie stosuje określeń typu „z." czy „nr", można stosować zapis „[nr]", „[z.]", w przypadku czasopism zagranicznych „[no.]".

c) Cytując artykuł w pracy zbiorowej, między tytułem artykułu i tomu należy umieścić po przecinku [w:].

d) Tytuły częściej cytowanych edycji źródłowych, ewentualnie czasopism i wydawnictw zbiorowych, a także nazwy instytucji, takich jak archiwa czy biblioteki, po raz pierwszy należy zapisać w pełnym brzmieniu, podając w nawiasie dalej cytowany skrót („dalej cyt.: ..."), np.: „Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt.: APT)"; Biuro Udostępniania Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (dalej cyt.: BU IPN), w przypadku Oddziałów czy Delegatur IPN należy stosować: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział Gdańsk (dalej cyt.: IPN Gd.) – NIE Archiwum IPN Gdańsk, dalej cyt.: AIPN Gd., ponieważ Archiwum IPN to archiwum zakładowe tej instytucji, nie historyczne.

f) Przy cytowaniu archiwaliów należy podawać: oryginalną nazwę archiwum w języku i alfabecie, w którym jest ona oficjalnie sformułowana, oraz miejscowość, w którym archiwum się znajduje, nazwę zespołu, dokument, sygnaturę, zakres kart lub stron. Przy stosowaniu skrótów nazw archiwów lub zespołów należy używać tych, które są w powszechnym użyciu lub są zalecane przez daną instytucję.

g) Powołując się na publikację internetową, należy podać: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł kursywą, adres strony, datę dostępu w Internecie.

h) Powyższe zasady edytorskie należy zastosować również przy tworzeniu bibliografii załącznikowej na końcu artykułu, z tym że najpierw trzeba podać nazwisko autora, a dopiero potem inicjał imienia, oraz zachować porządek alfabetyczny wymienionych prac. Można wprowadzić, jeśli jest taka specyfika artykułu, podział na źródła i opracowania.

12) Redakcja zastrzega sobie prawo wstępnej weryfikacji tekstów, po której zostają one przekazywane do recenzji zewnętrznej.

13) Wszystkie teksty publikowane przez Fundację Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu są poddawane adiustacji i korektom, po czym przekazywane do korekty autorskiej. Autorzy zobowiązują się do niezwłocznego jej wykonania (nie dłużej niż 7 dni).

14) Po opublikowaniu tekstu autor otrzymuje egzemplarze autorskie w liczbie określonej w umowie wydawniczej, którą wydawca podpisuje z autorem, uzyskawszy środki na druk przesłanego materiału, ale zawsze przed oddaniem do opracowania edytorskiego tekstu.

NASI AUTORZY

EWA GAWROŃSKA dr, historyk, nauczyciel, pracownik Fundacji

DOROTA KROMP historyk, pracownik Biblioteki Głównej UMK, sekretarz Zarządu FGEZ

MATEUSZ KUBICKI historyk, niemcoznawca, ekonomista. Pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN Oddział w Gdańsku. Doktorant na Uniwersytecie Gdańskim

JANUSZ MARSZALEC doktor historii, specjalizuje się w dziejach konspiracji podczas II wojny światowej, pracuje w Muzeum Gdańska, redaktor „Biuletynu Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej"

SEBASTIAN PAWLINA historyk, pisarz, pracownik Muzeum Historii Polski, znawca dziejów warszawskiej konspiracji, specjalizujący się w badaniu roli emocji w historii

WOJCIECH RAKOWSKI ekonomista, prezes Fundacji Kotwica i Gryf Koła Wrzeszcz Żołnierzy AK, aktywnie działa w Światowym Związku Żołnierzy AK

ANNA ROJEWSKA bibliotekarz, pracownik FGEZ (dział: Archiwum WSK)

ELŻBIETA SKERSKA polonistka, pracownik FGEZ (dział: Archiwum Pomorskie)

WALDEMAR STOPCZYŃSKI filolog polski. Bada dzieje batalionu „Parasol". Prezes Stowarzyszenia im. Bolesława Srockiego

JAKUB WORONCOW historyk, dziennikarz, zajmuje się badaniami nad ruchem oporu w okresie drugiej wojny światowej oraz po jej zakończeniu, a także dziejami radykalnej prawicy i lewicy w Polsce i Europie

DOROTA ZAWACKA-WAKARECY chemik, dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu, opozycjonistka lat 80-tych XX w. wieloletni społeczny pracownik FGEZ, od 1996 r. społeczny prezes Fundacji

WYDAWNICTWA WŁASNE
FUNDACJI GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
„ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK" W TORUNIU

Nr tomu	Autor, tytuł	Cena 1 egz.	Liczba egz.
T. I	*Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945. Materiały I sesji naukowej w Toruniu 27–28 IX 1989 r.*, pod red. J. Szilinga, Toruń 1990.	nakład wyczerpany	
T. II	*Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach 1939–1945*, oprac. B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, J. Sziling, Toruń 1991.	nakład wyczerpany	
T. III	E. Zawacka, *Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet*, Toruń 2000 (wznowienie).	25,00	
T. IV	*Armia Krajowa na Pomorzu. Materiały II sesji naukowej w Toruniu 14–15 XI 1992*, pod red. E. Zawackiej i M. Wojciechowskiego, Toruń 1993.	nakład wyczerpany	
T. V	*Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*, cz. 1, pod red. E. Zawackiej i H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej, Toruń 2002 (wznowienie).	nakład wyczerpany	
T. VI	*Pomorskie Organizacje Konspiracyjne (poza AK) 1939–1945. Materiały III sesji naukowej w Toruniu 6–7 XI 1993*, pod red. S. Salmonowicza i J. Szilinga, Toruń 1994.	nakład wyczerpany	
T. VII	I. Tomalak, *Drugi brzeg. Wiersze wojenne i więzienne*, Toruń 1994.	nakład wyczerpany	
T. VIII	*Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały IV sesji naukowej w Toruniu 19 XI 1994 r.*, pod red. E. Zawackiej i R. Kozłowskiego, Toruń 1995.	20,00	
T. IX	*Organizacje paramilitarne i pokrewne na Pomorzu w przededniu II wojny światowej. Materiały V sesji naukowej w Toruniu 18 XI 1995 r.*, Toruń 1996.	20,00	
T. X	*Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*, cz. 2, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1996.	20,00	
T. XI	*Okręg Pomorze Armii Krajowej*, cz. 1, Jaszowski T., *Podokręg Południowo-Wschodni*, Toruń 1996.	20,00	
T. XII	*Szlak partyzancki Armii Krajowej w Borach Tucholskich. Przewodnik*, Toruń 1995.	15,00	
T. XIII	B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947*, Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XIV	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 1, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XV	*Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej*, cz. 3, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1997.	20,00	
T. XVI	A. Gąsiorowski, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997.	20,00	
T. XVII	B. Chrzanowski, *Miecz i Pług*, Toruń 1997.	nakład wyczerpany	
T. XVIII	*Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*, cz. 4, pod red. A. Zakrzewskiej i E. Zawackiej, Toruń 1998.	20,00	
T. XIX	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 2, *Materiały VI sesji popularnonaukowej w Toruniu 16–17 XI 1996*, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1998.	20,00	
T. XX	*Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939–45. Dyskusja nad konspektem monografii. Materiały VII sesji – narady w Toruniu w dniu 15 listopada 1997 r.*, pod red. H. Maciejewskiej-Marcinkowskiej i J. Szilinga, Toruń 1998.	nakład wyczerpany	
T. XXI	A. Gąsiorowski, *Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945*, Toruń 1998.	20,00	

T. XXII	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 3, *Materiały VI sesji popularnonaukowej...*, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999.	20,00	
T. XXIII	G. Górski, *Polskie Państwo Podziemne*, Toruń 1998.	20,00	
T. XXIV	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 8, *Z dziejów PWK i WSK (materiały)*, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1999.	20,00	
T. XXV	*Służba wojenna Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 6, *Bibliografia WSK 1939–1997*, pod red. I. Sawickiej, Warszawa–Toruń 1999.	nakład wyczerpany	
T. XXVI	*Z dziejów Wydziału Łączności Zagranicznej KG ZWZ–AK „Zagroda". Materiały VIII sesji popularnonaukowej połączonej z VI Zjazdem Kurierów i Emisariuszy w dniu 14 XI 1998 r.*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 1999.	20,00	
T. XXVII	*Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu*, pod red. G. Górskiego, Toruń 1999.	20,00	
T. XXVIII	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 4, *Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały IX sesji popularnonaukowej połączonej z II Zjazdem Kombatantek w Toruniu w dniach 6–7 listopada 1999 r.*, pod red. M. Golona i K. Minczykowskiej, Toruń 2000.	nakład wyczerpany	
T. XXIX	*Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ–AK*, oprac. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000.	20,00	
T. XXX	*Informator o zbiorach Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej"*, pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2000.	nakład wyczerpany	
T. XXXI	*Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945*, oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2000.	nakład wyczerpany	
T. XXXII	*Wkład archiwów w rozwój badań nad polskim czynem zbrojnym 1939––1945. Materiały X sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2000 r.*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2001.	15,00	
T. XXXIII	J. Sznajder, *Wspomnienia partyzanta AK z Borów Tucholskich 1939––1945*, oprac. B. Chrzanowski, Toruń 2001.	nakład wyczerpany	
T. XXXIV	B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, *Wydział Marynarki Wojennej „Alfa" KG AK*, Toruń 2001.	20,00	
T. XXXV	*Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*, cz. 5, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2001.	20,00	
T. XXXVI	M. Owsiński, *Polscy więźniowie polityczni w obozie Stutthof 1939–1945*, Toruń 2001.	20,00	
T. XXXVII	*Terenowe struktury Delegatury Rządu RP na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 r.*, pod red. G. Górskiego, Toruń 2002.	20,00	
T. XXXVIII	M. Krzyżanowski, *Wspomnienia żołnierza Pomorskiego Okręgu AK*, Toruń 2002.	20,00	
T. XXXIX	J. Kujawski, *Zatartym tropem... Harcerstwo i konspiracja we wspomnieniach nowomieszczanina*, Toruń 2002.	20,00	
T. XL	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 5. *Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały z sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 16 listopada 2002 r.*, pod red. W. Rezmera, Toruń 2003.	20,00	
T. XLI	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 7. *Sylwetki kobiet-żołnierzy*, pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2003.	nakład wyczerpany	
T. XLII	*Społeczeństwo pomorskie w latach okupacji niemieckiej 1939–1945. Materiały XIII sesji popularnonaukowej w Toruniu w dniu 15 listopada 2003 r.*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2004.	20,00	
T. XLIII	*Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. I, A–G, pod red. E. Zawackiej, Toruń 2004.	25,00	
T. XLIV	*Władze i społeczeństwo niemieckie na Pomorzu Wschodnim i Kujawach w latach okupacji niemieckiej (1939–1945). Materiały XIV sesji popularnonaukowej...*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2005.	20,00	

T. XLV	*Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939–1945*, cz. 6, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2004.	20,00	
T. XLVI	*Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. II, H–O, pod red. E. Zawackiej, Toruń 2006.	25,00	
T. XLVII	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 9. *Wojenna służba Polek w II wojnie światowej. Materiały XV sesji popularnonaukowej w Toruniu*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2006.	20,00	
T. XLVIII	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 10. *Sylwetki kobiet-żołnierzy*, pod red. K. Kabzińskiej, Toruń 2006.	25,00	
T. XLIX	B. Ziółkowski, *Kujawski Związek Polityczno-Literacki i Kujawskie Stowarzyszenie Społeczno-Literackie na Kujawach wschodnich w latach okupacji niemieckiej 1939–1945 (działalność i losy konspiratorów)*, Toruń 2006.	20,00	
T. L	K. Minczykowska, *Elżbieta Zawacka, „Zelma", „Sulica", „Zo"*, Toruń 2007.	20,00	
T. LI	*Polityka germanizacyjna Trzeciej Rzeszy na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945. Materiały sesji popularnonaukowej*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2007.	20,00	
T. LII	*Słownik biograficzny kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. III: P–Ż, pod red. E. Zawackiej, przy współpr. D. Kromp, Toruń 2007.	25,00	
T. LIII	S. Grochowina, *Nauczanie dzieci polskich w jawnym niemieckim i tajnym polskim systemie szkolnym w Toruniu w latach 1939–1945*, Toruń 2007.	20,00	
T. LIV	*Wokół strat ludności pomorskiej w latach 1939–1945. Materiały XVII sesji popularnonaukowej w Toruniu*, pod red. D. Kromp, K. Miczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2008.	20,00	
T. LV	S. Grochowina, J. Sziling, *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009.	20,00	
T. LVI	*System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939––1945)*, pod red. S. Grochowiny, D. Kromp i J. Szilinga, Toruń 2010.	20,00	
T. LVII	*Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka (1909–2009). Materiały do biografii*, pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2011.	nakład wyczerpany	
T. LVIII	Bogdan Chrzanowski, *Delegatura Rządu RP na Kraj na Pomorzu. Nieznane karty z rontu walki cywilnej podczas okupacji niemieckiej i po jej zakończeniu*, Toruń 2011.	20,00	
T. LIX	*Charków–Katyń–Twer–Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej*, zbiór studiów pod red. A. Koli i J. Szilinga, Toruń 2011.	nakład wyczerpany	
T. LX	S. Grochowina, T. Pietrzyk, *Charków–Katyń–Twer–Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Katalog z wystawy*, Toruń 2012.	nakład wyczerpany	
T. LXI	*Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 11. *Sylwetki kobiet-żołnierzy (III)*, pod red. S. Grochowiny i D. Kromp, Toruń 2012.	20,00	
T. LXII	*Pomorzanie w Wehrmachcie, Materiały z XXI sesji naukowej w Toruniu w dniu 3 listopada 2011 roku*, pod red. J. Szilinga, Toruń 2012.	nakład wyczerpany	
T. LXIII	*Kobiety w wojnach o niepodległość i granice 1918–1921, Materiały z XX sesji naukowej w Toruniu w dniu 5 listopada 2010 roku*, pod red. W. Rezmera, Toruń 2012.	nakład wyczerpany	
T. LXIV	A. Gąsiorowski, *Komenda Obrońców Polski Okręg Pomorz*e, Toruń 2012.	20,00	
T. LXV	*Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*. cz. 7, pod red. E. Skerskiej, Toruń 2013.	25,00	
T. LXVI	*Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945*, wyboru dokonała i oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2015.	20,00	

T. LXVII	*Polska 1939–1945. Obszary inkorporowane do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo oraz ziemie wcielone do Związku Radzieckiego. Podobieństwa i różnice. Materiały XXII sesji naukowej w Toruniu w dniu 7 listopada 2012 roku*, pod red. B. Chrzanowskiego, Toruń 2014.	20,00
T. LXVIII	*Armia Krajowa na Pomorzu Gdańskim*, pod red. G. Górskiego, przy współpr. K. Minczykowskiej, Toruń 2014.	nakład wyczerpany
T. LXIX	*Akcja „Burza", Materiały z XXIV sesji naukowej w Toruniu w dniu 18 listopada 2014 roku*, pod red. K. Minczykowskiej i J. Szilinga, Toruń 2015.	20,00
T. LXX	*Informator o zbiorach archiwalnych Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek / Guide to the collections of the archive of the Foundation of General Elżbieta Zawacka. Pomeranian Archives and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women*, pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2017.	bezpłatne
T. LXXI	A. Mikulska, J. Mikulska, *Katalog ze zbiorów Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek/Catalogue of the collections of the Foundation of General Elżbieta Zawacka. Pomeranian Archives and Museum of the Home Army and the Military Service of Polish Women*, pod red. K. Minczykowskiej, Toruń 2017.	bezpłatne
T. LXXV	*Łączność konspiracyjna 1939–1945*, pod red. Bogdana Chrzanowskiego, Toruń 2019.	bezpłatne dostępne online
T. LXXVI	*Rozstrzelana niepodległość. Ofiary zbrodni pomorskiej 1939. Materiały XXIX sesji naukowej w Toruniu z 22 listopada 2019 r.*, pod red. Tomasza Cerana, Toruń 2020.	30,00
T. LXXVII	B. Chrzanowski, *Wspomnienia Łączniczki Komendy Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej (1939–1945)*, Toruń 2020.	35,00
T. LXXVIII	*Polskie zmagania o niepodległość w XX wieku*, pod red. P. Olstowskiego, Toruń 2020.	35,00

Poza serią	Biuletyn Fundacji 1988–2019: www.zawacka.pl/biuletyn.html	
	Kiedy brata zabija brat, do wyd. przygot. J. Garliński, Wyd. Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1995.	nakład wyczerpany
	E. Zawacka, *Czekając na rozkaz*, Wyd. KUL, Lublin 1992.	nakład wyczerpany
	S. Grochowina, *Polityka kulturalna niemieckich władz okupacyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie, w Okręgu Rzeszy Kraj Warty i w Rejencji Katowickiej w latach 1939–1945*, Toruń 2013.	25,00
	K. Minczykowska, *Cichociemna. Generał Elżbieta Zawacka „Zo" (1909––2009)*, Toruń–Warszawa 2014.	nakład wyczerpany
	S. Dullin, *Toruńskie Nowe Miasto i jego mieszkańcy we wspomnieniach (XIX–XXI w.)*, pod red. S. Grochowiny, Toruń 2018.	30,00

Wymienione publikacje można nabyć w Biurze Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej,
ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń (także za zaliczeniem pocztowym);
e-mail: sekretariat@zawacka.pl;
oraz w księgarni internetowej na stronie www.zawacka.pl/ksiegarnia